ID 48123

DZIENNIK BAŁTYCKI

REJSY

Rok XXXIX nr 203 (11864) Gdańsk, piątek 7 października 1983 r. A Cena 5 zł

Posiedzenie Rady Państwa

6 bm. odbyło się w Belwederze posiedzenie Rady Państwa.

Rozpatrując problemy związane z organizacją i rozwojem czynów społecznych Rada Państwa podkreśliła, że spełniają one istotną rolę w życiu miast i wsi. Zrodziły się w pierwszych dniach Polski Ludowej z potrzeb i inicjatyw ludności, a następnie stały się sprawdzoną formą przyspieszania rozwiązywania lokalnych problemów. Wspierane finansową i materialną pomocą państwa czyny społeczne stanowiły i stanowią liczącą się pozycję w rozwoju społeczno-gospodarczym miast i gmin.

Rada Państwa podkreślając niezbędność współdziałania rad narodowych i samorządu mieszkańców miast i wsi z PRON, związkami zawodowymi, organizacjami młodzieżowymi i spółdzielczymi, kółkami rolniczymi i innymi organizacjami społecznymi w tworzeniu najlepszych warunków dla rozwoju inicjatyw ludności w samodzielnym zaspokajaniu lokalnych potrzeb społeczno-gospodarczych — podjęła uchwałę o organizacji czynów społecznych. Uchwała przewiduje m. in. powołanie krajowej komisji czynów społecznych, zaleca powołanie takich komisji przez rady narodowe stopnia wojewódzkiego i podstawowego oraz określa zakres ich działania.

W kolejnym punkcie porządku dziennego rozważono sprawę kontynuacji dorocznych konkursów o tytuł „Mistrza Gospodarność-

● Dokończenie na str. 2

Prace Komisji Morskiej Rady Krajowej PRON

Wpływać na politykę morską państwa

W Sejmie odbyło się inauguracyjne posiedzenie Komisji Morskiej Rady Krajowej PRON pod przewodnictwem kpt. ż. w. Walentego Milenuszkina – gdańskiego działacza ruchu. Komisja grupuje ludzi ściśle związanych z różnymi działami gospodarki morskiej.

Przyjęto regulamin komisji, wybrano prezydium oraz rozpatrzono projekt planu pracy. Komisja będzie organem opiniodawczym i doradczym RK PRON i zbierać się będzie na posiedzeniach plenarnych przynajmniej raz na 3 miesiące.

W dyskusji nad programem pracy komisji postulowano zajęcie się szeroką problematyką gospodarki morskiej, zagadnieniami wdrażania reformy gospodarczej we flocie handlowej, ochroną środowiska morskiego, walką z przejawami patologii społecznej m. in. na statkach, problemami właściwego doboru kadry. Proponowano także podjęcie problematyki ekonomiczno - organizacyjnego funkcjonowania portów, przemysłu stoczniowego i rybołówstwa przybrzeżnego, a także rozpatrzenie możliwości zmian w dotychczasowych unormowaniach prawnych żeglugi morskiej. W toku dyskusji zgłoszono też wniosek by komisja była płaszczyzną współdziałania w tych kwestiach gospodarki morskiej, które dotyczą całego społeczeństwa.

Ustosunkowując się do debaty programowej przewodniczący komisji stwierdził m. in., że szybki rozwój gospodarki morskiej i floty handlowej w ostatnim 30-leciu przesłaniał sprawy efektywności gospodarowania w tej ważnej dziedzinie. Jest teraz czas na zajęcie się porządkowaniem spraw organizacyjnych gospodarki morskiej, na odpowiednie przygotowanie ludzi do służby na morzu.

Ostateczny projekt planu pracy komisji zostanie przedstawiony po rozpatrzeniu wszystkich zgłoszonych wniosków, co ma nastąpić na początku grudnia br.

W posiedzeniu komisji wziął udział kierownik Urzędu Gospodarki Morskiej — minister Jerzy Korzonek (PAP)

Depesza z Polski

Z okazji 34 rocznicy powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej, I sekretarz KC PZPR, prezes Rady Ministrów **Wojciech Jaruzelski** przewodniczący Rady Państwa **Henryk Jabłoński** skierowali do sekretarza generalnego KC Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności, przewodniczącego Rady Państwa NRD — Ericha Honeckera przewodniczącego Rady Ministrów NRD Willi Stophа, w imieniu Komitetu Centralnego PZPR, Rady Państwa i rządu PRL, depeszę, w której przesyłają im, bratniemu narodowi NRD Komitetom Centralnemu NSPJ, Radzie Państwa i Radzie Ministrów NRD serdeczne pozdrowienia, gratulacje i najlepsze życzenia.

Przyjęcie w Konsulacie Generalnym NRD

Wczoraj, w przededniu 34 rocznicy powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej, odbyło się przyjacielskie spotkanie zorganizowane przez Konsulat Generalny NRD w Gdańsku. W spotkaniu udział wzięli przedstawiciele wojewódzkiej instancji PZPR, władz administracyjnych, a także przedstawiciele stronnictw politycznych — ZSL i SD, organizacji społeczno-politycznych oraz wojska.

Na spotkaniu obecni byli również przedstawiciele placówek konsularnych akredytowanych na Wybrzeżu gdańskim.

Okolicznościowe przemówienie wygłosił gospodarz spotkania — konsul generalny NRD w Gdańsku **Wolfgang Hebenstreit.**

Zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, I sekretarz KW PZPR w Gdańsku **Stanisław Bejger** z okazji święta narodowego NRD przekazał na ręce konsula generalnego NRD list od kierownictwa gdańskiej instancji partyjnej zawierający serdeczne życzenia dalszych sukcesów w rozwoju naszego zachodniego sąsiada i umacniania pokoju na świecie. Następnie złożył on — w imieniu przedstawicieli władz partyjnych i administracyjnych północnych województw na terenie których działa Konsulat Generalny NRD w Gdańsku — życzenia dla społeczeństwa NRD. (K)

Święto milicji

Przed 39 laty — 7 października 1944 r. dekretem Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego powołane zostały do życia Milicja Obywatelska Służba Bezpieczeństwa. Dla upamiętnienia tego wydarzenia 7 października obchodzony jest tradycyjnie jako Dzień Milicjanta.

Strzegąc praworządności, milicja nie tylko zwalcza przestępczość; wiele uwagi poświęca też profilaktyce — zapobieganiu sytuacjom, w których naruszane są normy prawa.

Minione lata działalności MO i SB charakteryzowały się stałym doskonaleniem metod pracy oraz podnoszeniem kwalifikacji kadr.

Z okazji 39 rocznicy powstania MO i SB w całym kraju odbywają się liczne uroczystości.

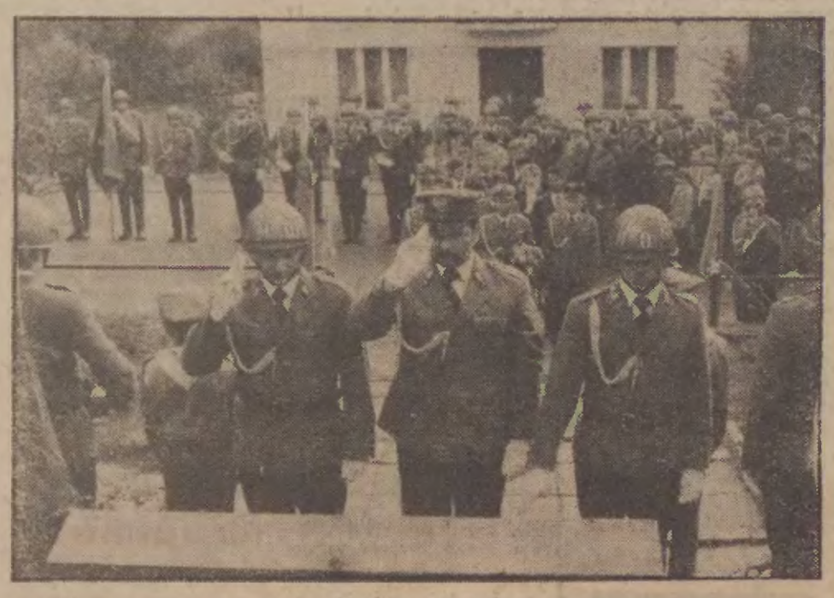

„19 maja 1946 r. w obronie władzy ludowej, w walce z bandą reakcyjnego podziemia zginęli funkcjonariusze MO, SB i ORMO: por. Piotr Szindin, st. sierż. Jerzy Fajer, szer. Władysław Gieczos, Michał Safian, Zygmunt Mastalerz i ob. Jan Kujach. Cześć ich pamięci" — tej treści napis znajduje się na pomniku w Starej Kiszewie, gdzie wczoraj w przeddzień święta MO i SB odbył się uroczysty Apel Poległych z udziałem kompanii honorowej MO i orkiestry Kaszubskiej Brygady WOP. Przed pomnikiem przedstawiciele społeczeństwa i młodzieży z Gminnej Szkoły Zbiorczej noszącej imię Bojowników o Polskę Ludową złożyli liczne wiązanki kwiatów.

Fot. Z. Kosycarz

W służbie miasta i jego mieszkańców

Wczoraj w Miejskim Urzędzie Spraw Wewnętrznych w Gdańsku odbyła się uroczysta akademia z okazji 39 rocznicy powołania organów MO i SB. Przybyli na nią: szef WUSW gen. bryg. **Jerzy Andrzejewski**, I sekretarz KD PZPR Gdańsk-Śródmieście **Czesław Grzegorzewski**, wiceprezydent Gdańska **Stanisław Szydłowski**. Uroczystość otworzył szef MUSW płk mgr **Stefan Bachorski**. Gen. bryg. J. Andrzejewski wręczył grupie funkcjonariuszy odznaczenia resortowe oraz akty nominacyjne na wyższe stopnie. Przekazał też od kierownictwa WUSW gorące i serdeczne pozdrowienia z okazji święta oraz gratulacje z okazji odznaczeń i awansów. Mówca podkreślił, że pracownicy MO i SB stosunek do socjalistycznej Ojczyzny weryfikowali ofiarną służbą, związani są z nią ofiarą walki i poświęcenia, ofiarą życia.

Gratulacje i życzenia funkcjonariuszom MUSW przekazali również: Czesław Grzegorzewski, Stanisław Szydłowski oraz Bronisław Medeński. W imieniu odznaczonych podziękowania złożył por. **Jan Woźko**. Na zakończenie głos zabrał płk Bachorski serdecznie dziękując kierownictwu WUSW i dzielnicowej instancji partyjnej za wysoką ocenę służby funkcjonariuszy garnizonu gdańskiego. Wskazał również na zadania MUSW dotyczące zapewnienia ładu i porządku publicznego i zapewnił, że tak jak dotychczas, będą one realizowane z pełnym poświęceniem i zaangażowaniem dla dobra Gdańska, dla dobra socjalistycznej Ojczyzny.

Zjednoczone Stronnictwo Ludowe przed IX Kongresem

W Warszawie rozpoczęło się dwudniowe XIV plenarne posiedzenie Naczelnego Komitetu ZSL. W pierwszym dniu obrad, którym przewodniczył ROMAN MALINOWSKI, omawiane były zadania stronnictwa w kampanii politycznej przed IX Kongresem ZSL.

Szczególną uwagę poświęcono projektom podstawowych dokumentów stronnictwa: Deklaracji Ideowej Programu i Statutu, które przekazane zostaną w najbliższych tygodniach do dyskusji na zjazdach wojewódzkich ZSL, poprzedzających zapowiedziany na przyszły rok IX Kongres Stronnictwa.

Wielki gobelin na 40-lecie PRL

Wielkim gobelinem „Sobieski pod Wiedniem" krakowska Spółdzielnia Rękodzieła Artystycznego im. Wyspiańskiego zapoczątkowała cykl tkanin o motywach historycznych, którymi zamierza upamiętnić nasze narodowe rocznice. W przygotowaniu znajduje się gobelin poświęcony 40-leciu Ludowego Wojska Polskiego, w roku przyszłym artyści z „Wyspiańskiego" zaprezentują dzieło nawiązujące do 40 rocznicy powstania Polski Ludowej. Myśli się o gobelinach z okazji przypadającej w 1991 roku 200 rocznicy Konstytucji 3 maja i planowanych na rok 1993 obchodach 500-lecia polskiego parlamentaryzmu.

(PAP)

Literacka Nagroda Nobla

Akademia Szwedzka przyznała literacką Nagrodę Nobla za rok 1983 brytyjskiemu pisarzowi, 72-letniemu Williamowi Goldingowi.

Rozgłos uzyskał już pierwszą powieścią, wydanym w roku 1954 „Władcą much" („Lord of The Flies"), wyd. pol. 1967.

40-lecie Ludowego Wojska Polskiego

Wyzwalali i odbudowywali kraj

Wczoraj w KW PZPR w Gdańsku zastępca członka Biura Politycznego, I sekretarz KW PZPR Stanisław Bejger spotkał się z delegacją Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych: płk. rez. Tadeuszem Ignaciukiem i płk. rez. Marianem Dymowskim oraz kmdr. dypl. rez. Stanisławem Szymłowskim.

Stanisław Bejger witając przybyłych podkreślił wielki wkład żołnierzy, obecnych członków związku, w walkę o niepodległość Polski i dzieło jej odbudowy, ich aktywną postawę także w ostatnich latach, kiedy to podjęto próbę zaatakowania ustrojowych podstaw kraju i wszystkiego tego o co walczyli. Na ich ręce złożył podziękowanie dla wszystkich członków związku za trud i wkład pracy w rozwój kraju.

Przewodniczący związku płk rez. Tadeusz Ignaciuk przedstawił informację o aktualnym stanie i działaniach związku. Przypomniał, że związek powstał w 1981 r. w trudnej sytuacji politycznej. Zrzesza on obecnie członków w 38 kołach na terenie naszego województwa. Związek należy do PRON, a ponad 70 proc. byłych żołnierzy jest członkami partii. Obecnie pod opieką związku znajduje się 30 szkół, w których członkowie związku często spotykają się z młodzieżą. Ponadto ZbŻZ nawiązał kontakty z OHP. 50 proc. kadry hufców stanowią jego członkowie. Stale współpracuje z TPPR i ZBoWiD. Byli żołnierze zawodowi zajmują się także zbiórką pieniędzy na pomnik szpital Matki Polki i pomnik Poległych za Utrwalanie Władzy Ludowej. ZBŻZ aktywnie włączył się również do programu obchodów 40-lecia LWP. (Z.)

Spotkanie pokoleń

Wczoraj w żołnierskiej świetlicy Ośrodka Szkolenia Wojsk Lądowych im. Rodziny Nalaszków w Elblągu odbyło się spotkanie pokoleń: reprezentantów weteranów walki i służby wojskowej z całego województwa z chorążymi ośrodka.

W imieniu gospodarzy zastępca komendanta OSWL do spraw politycznych ppłk dyplomowany **Edward Kozanowski** powitał przybyłych, a wśród nich wojewodę elbląskiego płk. dr. **Ryszarda Urlińskiego**, prezesa Zarządu Wojewódzkiego Związku Inwalidów Wojennych **Antoniego Witosa**, prezydenta miasta Elbląga **Norberta Berlińskiego**. Następnie przypomniał historię LWP i jego szlak bojowy podkreślając, że spotkanie jest okazją do wymiany myśli i zapoznania podchorążych z tradycjami odrodzonego wojska.

Podniosłym akcentem spotkania było odznaczenie weteranów wojny Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski, które otrzymali: **Bernard Bartosewicz, Jan Pieńko, Maksymilian Borowski, Franciszek Chelewa, Marian Kusaj, Zofia Łabasiewicz, Józef Prusinowski, Leon Tomaszewicz i Henryk Wierzbicki.** W imieniu odznaczonych za wyróżnienie podziękował **Maksymilian Bezowski.** Wręczono także 2 Odznaki Honorowe Związku Inwalidów Wojennych oraz 8 weteranom odznaki honorowe „Za Zasługi dla Województwa Elbląskiego".

Później weterani przekazywali swoje wspomnienia z lat walki i odbudowy kraju podchorążym. Była to żywa lekcja historii, patriotyzmu i tradycji 40-lecia Ludowego Wojska Polskiego. AM

Pogoda

Jak nas poinformował dyżurny synoptyk IMGW w Gdyni, dziś będzie zachmurzenie zmienne, miejscami przelotne opady, w ciągu dnia zanikające. Temperatura od 6 st. C rano do 10—13 st. C w dzień. Wiatry północno-zachodnie do zachodnich dość silne i silne porywiste, stopniowo słabnące. (k)

Nasze Rozmowy

Przymiarki w miarę optymistyczne

Z wicewojewodą elbląskim mgr. JÓZEFEM SOWĄ rozmawia ANATOL BURTOWSKI.

— Panie wojewodo, uczestnicząc w rozlicznych naradach, spotkaniach, obradach różnych gremiów częstokroć miałem okazję obserwowania pańskich reakcji na takie czy inne zarzuty, uwagi lub postulaty, kierowane wprost lub ogródkiem pod pańskim adresem lub tej części działalności wojewódzkiej administracji państwowej, nad którą pan sprawuje pieczę. Otóż odnoszę wrażenie, że pan lubi słowne potyczki.

— Ciekawe spostrzeżenie.

— Ale nie widziałem pana gniewnego, zaperzonego, nadmiernie pobudliwego, przerywającego komuś w pół słowa. Umie pan słuchać, skrzętnie notować, ale i odpowiedzieć. Zwięźle, rzeczowo, czasem z przyganą.

— O, przepraszam — z przyganą?

— Tak, dla braku u kogoś tej znajomości sprawy, którą pan posiadł.

— Nigdy w życiu. Chyba, chyba, że szło **o tę znajomość rzeczy, o tę wiedzę, którą i mój adwersarz powinien posiąść w równym albo nawet większym ode mnie stopniu.** Z racji sprawowanej funkcji, piastowanego stanowiska, wykształcenia, obycia się. Albo, gdy szło o ewidentną niesprawiedliwość, albo też o coś, co dokładnie widać, jeśli zada się sobie odrobinę trudu, by zechcieć spojrzeć tylko nieco dalej, niż własny nos. Wtedy, zgoda, rzeczywiście można być trochę uszczypliwości.

— Właśnie o takie, mniej więcej, przypadki mi idzie. Ale jednocześnie nie raz i nie dwa razy miałem możność widzieć, kiedy pan zwyczajnie przyznawał komuś rację, powiadał: tak, to jest (czy był) błąd, trzeba go będzie naprawić, albo stwierdzał pan: nie potrafię w tej chwili odpowiedzieć, zajmę się tym, dam odpowiedź. Wszelako bywało i tak, że przyznawał pan tylko ciut racji. W sumie jednak — tak myślę — jest pan skory do kompromisu.

— Panie redaktorze. Niemal zawsze problem sprowadza się do tego, jak pogodzić jakieś żądanie, oczekiwanie z realnymi możliwościami realizacyjnymi. Przykładowo: mamy dramatyczną sytuację mieszkaniową nie tylko w większych ośrodkach ale i mniejszych. Toteż należałoby budować nowe mieszkania już niemal wszędzie. Tymczasem jest to po prostu niemożliwe, bo nie ma ani wystarczająco dużo pieniędzy, ani niezbędnych materiałów, ani potencjału wykonawczego.

Rzecz w tym, by trzymając się realiów, możliwie jak najlepiej, z maksymalnym pożytkiem wykorzystać to, czym dysponujemy. Co to oznacza? Konieczność wyboru, selekcji, ale także określenia generalnych koncepcji, że to i to koniecznie musimy załatwić, choć przecież mamy świadomość tego iż odbywa się to kosztem czegoś innego, również ważnego. Więc jeśli taki czy inny naczelnik, rada narodowa, rady występuje z postulatem budowy mieszkań w jego miejscowości, to przecież z takim samym dezyderatem może za chwilę wystąpić reprezentant innej miejscowości i jej mieszkańców. I będzie miał takie same racje. Rodzi się dylemat: gdzie taktycznie budować, w tej pierwszej, czy w tej drugiej miejscowości, bo w obu naraz na pewno nie. A może jeszcze w innej, bo tam np. będzie taniej, przedsiębiorstwo budowlane będzie miało bliżej, albo już ma tam swoją bazę, albo np. gospodarze terenu wcześniej zadbali o konieczną i kompletną dokumentację, uzbrojenie. Może być i tak, że gdzieś się stawia nową fabrykę, dla której trzeba zapewnić załogę, specjalistów, więc należy im dać dach nad głową. Nie postawić tam domu, oznacza zgodę na to, żeby nowy zakład nie mógł rozpocząć produkcji.

— Jeden z radnych WRN, mieszkaniec Kwidzyna, niezmiennie od paru bodajże już lat głosuje przeciw każdej uchwale, planowi, który nie uwzględnia — jego zdaniem — dostatecznej wielkości nowych mieszkań dla obywateli tego miasta.

— No, właśnie. Tak jakby wojewoda się uparł i na złość buduje wszędzie, tylko nie w Kwidzynie. A to po prostu nieprawda. **Jednakowoż bieda w tym, że ten radny ma rację o tyle, iż istotnie w Kwidzynie buduje się mniej, aniżeli należałoby.** Istotnie duża rzesza członków tamtejszej spółdzielni mieszkaniowej daremnie od wielu, wielu lat czeka na poprawę swego bytu. Bo jest też prawdą, że w Kwidzynie budowano przede wszystkim z myślą o potrzebach wznoszonego tam kombinatu celulozowo-papierniczego. **Ale przecież inaczej ten kombinat nigdy by nie ruszył, gdyby nie zapewniono mieszkań zarówno budowlanym, jak i załodze „celulozy".** Odbyło się to kosztem stałych mieszkańców miasta, prawda. I to jest smutne. Ale z myślą o poprawie sytuacji w Kwidzynie powołaliśmy tam **samodzielne przedsiębiorstwo budowlane.** Z czasem powinno być lepiej. Zaś tak na marginesie: dla „celulozy" zbudowano już wiele, fakt, ale trzeba również przyznać, że nie tyle, ile planowano i zobowiązano się. Toteż zaległości są spore i kombinat sygnalizuje o kłopotach kadrowych. I jeszcze jedno: **wcale niemała liczba stałych mieszkańców Kwidzyna właśnie dzięki budowie mieszkań dla „celulozy" polepszyła swoje warunki życiowe, przystępując tam do pracy.**

Jeszcze jest taka „drobnostka". Przedsiębiorstwa, w tym i budowlane, są przecież samodzielne, samofinansujące się. Jeszcze nie wszyscy to sobie uświadamiają i oczekują, że administracja wojewódzka, jak ongiś bywało, może nimi swobodnie dyrygować, kazać budować tu i tam. Owszem, wojewoda będąc wobec nich organem założycielskim dysponuje pewnymi instrumentami nacisku, którym może posłużyć się celem zagwarantowania realizacji prawidłowej polityki społeczno-gospodarczej. Ale pozostaje przede wszystkim perswazja, przekonywa-

● Dokończenie na str. 3

Berlin. Fot. Z. Kosycarz

Polityczny aspekt decyzji o przyznaniu pokojowej Nagrody Nobla za 1983 r.

Wiadomość o przyznaniu pokojowej Nagrody Nobla za 1983 r. Lechowi Wałęsie wywołała kontrowersyjne reakcje w Polsce i na świecie. Nie pierwszy to zresztą raz w historii tej właśnie nagrody. Wiele środowisk, instytucji, które zgłosiły kandydatów do tej nagrody w 1983 roku może czuć się zawiedzionych, iż to nie ich kandydat otrzymał nagrodę.

Ostateczny werdykt norweskiego komitetu Nagrody Nobla dla wielu nie był jednakże zaskoczeniem. Decyzja ta ma bowiem swoje bezpośrednie odniesienie do spraw związanych z obecną skomplikowaną sytuacją międzynarodową, ze znacznym wzrostem napięcia w stosunkach między krajami socjalistycznymi i kapitalistycznymi. Polska, jej sprawy i problemy stanowią — jak przecież wiadomo, od dłuższego już czasu — płaszczyznę do podsycania tego napięcia. „Karta polska" jest argumentem w planowej i systematycznie realizowanej przez administrację Reagana kampanii. Chodziło i chodzi w niej przede wszystkim o to, by Polska nadal pozostała ogniskiem niepokoju i destabilizacji w Europie. Nieuchronny proces powolnej lecz stopniowej stabilizacji i normalizowania sytuacji w naszym kraju rzecz jasna nie odpowiada tym założeniom. A zatem chce się za wszelką cenę go opóźniać, hamować i każdą okazję wykorzystać do swoich globalnych, strategicznych celów, które nie mają nic wspólnego z pokojem i odprężeniem. Czyni się w tym względzie wszystko. Każdy fakt jest skwapliwie wykorzystywany, a jeśli takowych nie ma pod ręką, to je się po prostu tworzy.

Atak na obóz socjalistyczny, zwłaszcza na nasz kraj, jest bezpardonowy, totalny. Wymierzono przeciwko nam restrykcje gospodarcze, uderzające dotkliwie w polskie społeczeństwo, blokadę ekonomiczną oraz zmasowaną dywersję propagandową, której celem jest dzielenie i skłócanie społeczeństwa polskiego. Jak powszechnie wiadomo, niemal każdy dzień przynosi kolejne fakty bezprecedensowej ingerencji w nasze wewnętrzne sprawy. Na tym tle można i należy oceniać decyzję o tegorocznej pokojowej Nagrodzie Nobla. Ten kto na bieżąco śledzi rozwój sytuacji w świecie, z pewnością dostrzega, iż obecny czas charakteryzuje się wzrostem napięcia w związku z konfrontacyjną, zagrażającą pokojowi polityką Zachodu. Zdawałoby się, iż w takiej sytuacji, w obliczu rosnących zagrożeń, pokojowa nagroda służyć będzie pokojowi, zmniejszeniu napięcia międzynarodowego. Tymczasem postanowiono inaczej. Użyto nagrody w innym celu. Uruchomiono ją jako instrument w antypolskiej, antysocjalistycznej grze.

Decyzja komitetu Nagrody Nobla ma jednoznaczny, polityczny charakter. Co do tego — jak dowodzą reakcje światowe — nikt nie ma wątpliwości. Nie po raz pierwszy zresztą. Taki charakter przecież miało przyznanie w 1973 roku pokojowej Nagrody Nobla ówczesnemu sekretarzowi stanu USA, Henry Kissingerowi. Przypomnijmy, że Kissinger był ministrem spraw zagranicznych rządu, który prowadził jedną z najkrwawszych wojen ostatnich czasów — wojnę w Wietnamie. Podobnie w 1978 r. przyznano nagrodę ówczesnemu premierowi Izraela, Menachemowi Beginowi, który stał na czele rządu ponoszącego odpowiedzialność za krwawe wojny izraelsko-arabskie, za wypędzenie setek tysięcy Palestyńczyków z ich siedzib, za masakry uchodźców palestyńskich.

Nie kto inny lecz komentatorzy zachodniej prasy niekomunistycznej potwierdzają, że zamiarem tych, którzy zadecydowali o przyznaniu pokojowej Nagrody Nobla Lechowi Wałęsie było dostarczenie siłom prawicowym Zachodu dodatkowego środka walki z Polską i innymi krajami socjalistycznymi. Na przykład niezależny dziennik szwajcarski „Tages Anzeiger" napisał w czwartek, że wydaje się, iż komitet nagrody pragnął „rozmyślnie uczynić posunięcie na szachownicy polskiej". Hiszpański „Diario 16" przyznaje, że nagroda zawiera „dawkę oportunizmu politycznego i szczerze antyradzieckiego zadęcia". Włoski dziennik „La Stampa" wyraził obawę, że uhonorowanie Wałęsy zaostrzy sytuację w Polsce. A nowozelandzka, cytowana przez Reutera gazeta „The Press of Christchurch" pisze wprost, że przyznanie nagrody L. Wałęsie jest „decyzją polityczną o ogromnej wartości propagandowej dla Zachodu, a także wystąpieniem przeciwko komunizmowi..."

Jak wiadomo — do pokojowej Nagrody Nobla na 1983 r. zgłoszono 75 kandydatur, a wśród nich przeciwnika dyskryminacji rasowej z Południowej Afryki — biskupa Desmonda Tutu, czy też amerykańskiego negocjatora na Bliskim Wschodzie Philipa Habiba. W wielu zachodnich informacjach radiowych i prasowych wymieniano również — tak jak i w poprzednim roku — innego Polaka Jana Pawła II, jako kandydata do tej nagrody. Ale jury pokojowej Nagrody Nobla postanowiło i w tym roku określić się jako narzędzie w konfrontacyjnej grze — tym razem przeciwko Polsce, przeciwko socjalizmowi.

(PAP)

Z obrad Egzekutywy KW PZPR w Gdańsku

Na wczorajszym posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR w Gdańsku oceniono sytuację społeczno-ekonomiczną przedsiębiorstw gospodarki rolnej w województwie gdańskim w świetle rezultatów roku gospodarczego 1982—83.

Ostatni rok gospodarczy przyniósł w gdańskich PGR utrwalenie pozytywnych tendencji, co znajduje wyraz zarówno w wynikach produkcyjnych jak i finansowych. Nastąpiły dalsze korzystne zmiany w strukturze zasiewów, o 7 proc. wzrósł udział zbóż. Zwiększyły się także plony zbóż oraz globalne ich zbiory. Zanotowano natomiast dalszy spadek produkcji zwierzęcej. Ograniczenie hodowli spowodowało zmniejszenie sprzedaży żywca, wzrosła jedynie produkcja mleka (o 6 procent) dzięki zwiększeniu o 700 litrów średniej mleczności krów, która wynosiła 3061 litrów od krowy.

W ub. roku gospodarczym gdańskie PGR wypracowały 56,9 mln zł zysku. Z 13 przedsiębiorstw 5 zamknęło bilans tego roku stratami. Wyniki te oraz wzrost produkcji roślinnej, a także poprawa gospodarności świadczą, że w działalności PGR województwa gdańskiego następują pozytywne zmiany. W dyskusji wskazano na konieczność doskonalenia obowiązującego w PGR systemu ekonomicznego.

W kolejnym punkcie porządku obrad przyjęto program funkcjonowania politycznej propagandy wizualnej w miastach, gminach i zakładach pracy województwa. Egzekutywa zaleciła wojewodzie gdańskiemu powołanie zespołu roboczego do spraw propagandy wizualnej, który powinien w najbliższym czasie rozpocząć konkretną działalność.

Następnie przedstawiono informację o aktualnym stanie związków zawodowych w województwie gdańskim. Do związków zawodowych należy obecnie w tym województwie 69 340 pracowników. Związki zawodowe działają już w 722 zakładach pracy i instytucjach. Wśród członków związków najwyższy procent (59,4) stanowią robotnicy.

Członkowie Egzekutywy KW omówili także realizację planu pracy KW PZPR w III kwartale br. i zatwierdzili plan pracy KW PZPR na IV kwartał br. Omówiono również zadania instancji w nadchodzącej kampanii sprawozdawczo-wyborczej.

Egzekutywa KW PZPR zapoznała się też z częściowymi wynikami kontroli NIK w Wydziale Spraw Lokalowych Urzędu Miejskiego w Gdańsku oraz wysłuchała wyjaśnień złożonych w tej sprawie przez przedstawicieli tego urzędu.

gal

Posiedzenie Rady Państwa

● Dokończenie ze str. 1

ci" i „Gmina — Mistrz Gospodarności".

Rada Państwa podjęła uchwałę w sprawie organizacji konkursu „Mistrz Gospodarności".

Po rozpatrzeniu wniosków komitetów założycielskich: Federacji Zakładowych Związków Zawodowych Pracowników Energetyki, Federacji Związków Zawodowych Budownictwa Energetycznego, Federacji Związków Zawodowych Pracowników Energetyki Cieplnej, Federacji Związków Zawodowych Przedsiębiorstw Oczyszczania Miast, Federacji Związków Zawodowych Pracowników Zakładów Płyt, Sklejek i Zapałek, Federacji Związków Zawodowych Przedsiębiorstw Produkcji Leśnej „Las", Federacji Związków Zawodowych Pracowników Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego, Federacji Związków Zawodowych Pracowników Przemysłu Łączności, Federacji Zakładowych Związków Zawodowych Pracowników Przemysłu Mięsnego, Federacji Związków Zawodowych Pracowników Przemysłu Chłodniczego, Ogólnokrajowej Federacji Związku Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia zatrudnionych w przedsiębiorstwach zaopatrzenia farmaceutycznego „Cefarm", Federacji Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych Pracowników Zaplecza Technicznego Kolei, Federacji Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych Górnictwa, Federacji Związków Zawodowych Przemysłu Chemicznego, Federacji Niezależnych Samorządnych Związków Chemii Gospodarczo-Kosmetycznej „Pollena" Federacji Związków Zawodowych Pracowników Spółdzielczości Mleczarskiej — Rada Państwa podjęła uchwały o wyrażeniu zgody na rozpoczęcie działalności przez te ogólnokrajowe organizacje związkowe z dniem ich zarejestrowania przez Sąd Wojewódzki w Warszawie.

Rada Państwa podjęła uchwałę o utworzeniu Komisji do Spraw Samorządu Pracowniczego przy Radzie Państwa oraz o zasadach i trybie postępowania oraz orzekania w sprawach należących do jej właściwości.

Uchwała stanowi, że przy rozpatrywaniu spraw komisja kieruje się przepisami prawa mając na względzie ochronę uprawnień organów samorządu załogi, przeciwdziałanie wykorzystywaniu tych uprawnień w sposób sprzeczny z interesem socjalistycznego państwa oraz wypełnianie przez przedsiębiorstwa państwowe zadań wobec gospodarki narodowej i kształtowanie w przedsiębiorstwach socjalistycznych stosunków pracy i zasad współżycia społecznego.

Rada Państwa rozpatrzyła sprawozdanie z działalności Głównego Urzędu Kontroli Publikacji i Widowisk za trzy kwartały br.

Rada Państwa mianowała **Jerzego Wojteckiego** ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym PRL w Królestwie Holandii.

Rada Państwa uwzględniła prośby 31 osób o nadanie obywatelstwa polskiego. (PAP)

Rakiety „Cruise" w Comiso

Lewicowy włoski dziennik „Repubblica" donosi w swoim czwartkowym wydaniu, że do sycylijskiej miejscowości Comiso, dotarło już 11 ciężarówek mających służyć do transportu pocisków typu „Cruise". W Comiso znajduje się baza, gdzie mają stacjonować zarówno amerykańskie „Pershingi" jak i „Cruisy".

Ciężarówki zostały przywiezione z RFN.

Komunistyczny dziennik „Il Manifiesto", informuje, że wspomnianych 11 ciężarówek stanowi pierwszą dostarczoną partię wielkich samochodów ciężarowych, przeznaczonych do prac przy instalowaniu „Cruisów".

(PAP)

Tragedie

● Jak donosza z Seulu, policja południowokoreańska aresztowała 4 osoby w związku z tragicznym pożarem hotelu w Masanie. W wyniku tego pożaru śmierć poniosło 9 osób, a 30 zostało rannych w dniu 2 października br.

Wśród aresztowanych jest 2 pracowników hotelu, którym zarzuca się nieumyślne przyczynienie się do śmierci wielu osób, a także 2 pracowników straży pożarnej, którzy oskarżeni są o fałszywe zeznania i ukrywanie zaniedbań przeciwpożarowych popełnionych przez administrację hotelu.

● W miejscowości Saint-Martin-le-Noeud, na północy Francji ciosem noża zamordowano sześć osób w nocy ze środy na czwartek. Policja nie ujawniła okoliczności w jakich do tego doszło ani sprawcy mordu. Siódma osoba, która była świadkiem masakry, zmarła na atak serca.

Wśród zabitych jest dwoje dzieci. Ofiary, to członkowie dwóch rodzin, a osoba zmarła na atak serca to przypadkowy świadek zaalarmowany hałasem.

● Na autostradzie w pobliżu stolicy Meksyku nastąpiło zderzenie 5 autokarów z 6 samochodami osobowymi. W wyniku katastrofy zginęło 10 osób, a 77 zostało rannych.

Przyczyną katastrofy była nadmierna szybkość i gęsta mgła panująca na drodze.

Rozmowy rozbrojeniowe

W Genewie odbyło się pierwsze po przerwie wakacyjnej posiedzenie plenarne delegacji radzieckiej i amerykańskiej w ramach rozmów na temat ograniczenia broni strategicznej (START). W środę doszło natomiast do spotkania szefów obu delegacji Wiktora Karpowa i Edwarda Rowny'ego.

Jak piszą zachodnie agencje prasowe, w czwartek Edward Rowny przedstawił delegacji radzieckiej szczegóły nowego amerykańskiego planu zwanego „krok naprzód — dwa kroki wstecz". Plan ten zakłada, że wraz z instalowaniem każdej nowej rakiety będą wycofywane dwie rakiety przestarzałe. Strona amerykańska utrzymuje, że plan taki pozwoli zmniejszyć liczbę głowic nuklearnych, jakimi dysponuje każda ze stron.

Plan ten przedstawił już przed kilku dniami prezydent Stanów Zjednoczonych Ronald Reagan. Radziecka agencja TASS w obszernym komentarzu wskazała, że plan nie zawiera niczego nowego i że jego celem jest w dalszym ciągu zapewnienie przewagi jądrowej Stanom Zjednoczonym. Plan ten ma wyraźnie propagandowy charakter i ma przekonać zachodnioeuropejską opinię publiczną o „dobrej woli Stanów Zjednoczonych", jak też „szczerym przywiązaniu Amerykanów do idei rozbrojenia". Wielu komentatorów wskazuje, że plan został ogłoszony na kilka dni przed masowymi demonstracjami uczestników zachodnioeuropejskiego ruchu obrońców pokoju. Stanom Zjednoczonym chodzi najwyraźniej o to, aby ograniczyć zasięg tych demonstracji.

W czwartek odbyło się w Wiedniu 348 posiedzenie 19 delegacji państw Układu Warszawskiego i NATO uczestniczących w rokowaniach w sprawie wzajemnej redukcji wojsk i zbrojeń w Europie środkowej. Jedynym mówcą był przewodniczący delegacji Belgii, ambasador Bob Lebacq, który swe wystąpienie w całości poświęcił sprawie środków kontrolno-weryfikacyjnych i ich roli w umacnianiu zaufania między stronami.

Wystąpienia stron na procesie w Lozannie

W czwartym dniu procesu czterech terrorystów, którzy 6 września ub. r. napadli na polską ambasadę w Bernie, na przedpołudniowym posiedzeniu sądu federalnego w Lozannie prokurator uznał ich w swojej mowie oskarżycielskiej winnymi wzięcia zakładników, stosowania gróźb przemocy, wymuszenia, szantażu i wyrządzenia strat materialnych oraz zażądał dla szefa grupy Floriana Kruszyka kary 6 lat więzienia, dla Marka Michalskiego 2 lat i 6 miesięcy, dla Mirosława Plewińskiego 2 lat i 6 mies., a dla Krzysztofa Wasilewskiego 3 lat więzienia. Ponadto prokurator wystąpił o wydanie zakazu wjazdu oskarżonym do Szwajcarii po odbyciu kary i wydaleniu ich — dla Kruszyka dożywotnio, dla Wasilewskiego na okres 10 lat, dla Michalskiego i Plewińskiego na okres 5 lat.

Z pierwszych wystąpień obrońców wynika, że obrona przyjęła taktykę przedstawienia napadu jako akcji politycznej prowadzonej w imieniu jakiejś organizacji noszącej nazwę „Polski front", mimo że zakończone wczoraj postępowanie dowodowe wykazało, iż chodzi o popełnienie czynu kryminalnego i żadna organizacja poza Kruszykiem nie istnieje.

(PAP)

Gospodarka żywnościowa kosztuje nas wiele dewiz

Trwają prace nad założeniami przyszłorocznego planu w resorcie rolnictwa i gospodarki żywnościowej. Celem tych prac jest określenie i zbilansowanie potrzeb rolnictwa oraz całego kompleksu gospodarki żywnościowej dotyczących m. in. przemysłowych środków produkcji rolnej, środków ochrony roślin, produkcji żywności, a także zaplanowanie eksportu i importu wyrobów przemysłu spożywczego oraz produktów rolnych.

Zakup za granicą płodów rolnych jest konieczny m. in. ze względu na potrzebę uzupełnienia dostaw tych surowców z krajowego rolnictwa. Przykładem mogą być zboża. W ciągu roku tylko na przetwory zbożowe oraz na chleb zużywa się ok. 6 mln ton ziarna konsumpcyjnego. Od lat skup zbóż nie zaspokaja w pełni potrzeb przemysłu zbożowo-młynarskiego w tym zakresie. Do tego dochodzi konieczność zapewnienia dostaw ziarna dla przemysłu paszowego w celu przygotowania pasz przemysłowych. W tym roku, chociaż skup zboża przebiega znacznie lepiej niż w roku ubiegłym, trzeba także kupić spore ilości ziarna.

W ciągu 8 miesięcy br. już zakupiono w krajach kapitalistycznych prawie 2,2 mln ton zbóż i przetworów młynarskich, wydatkując prawie 270 mln dolarów. W przyszłym roku zamierza się kupić łącznie 3,5 mln ton zbóż, w tym także kukurydzy. Na cel ten trzeba będzie przeznaczyć znacznie ponad 600 mln dolarów. Obecnie cena 1 tony pszenicy kształtuje się na rynkach zagranicznych na poziomie 175 dolarów, natomiast kukurydzy, która jest nam potrzebna do produkcji pasz dla drobiarstwa — 170 dolarów.

Surowce pochodzenia rolniczego musimy także importować, aby efektywniej wykorzystywać zasoby z własnej, krajowej bazy paszowej. W tym celu sprowadzane są z zagranicy komponenty wysokobiałkowe m. in. makuchy i śruty, które trafiają do rolników w postaci koncentratów pasz treściwych. W II obszarze płatniczym w ciągu 8 miesięcy br. zakupiono 185 tys. ton śruty i makuchów za sumę prawie 32 mln dolarów.

Tytoń, którego w tym roku kupi się w krajach zachodnich ok. 13,5 tys. ton, służy przede wszystkim do uszlachetnienia produkowanych przez nasz przemysł wyrobów tytoniowych.

W wielu przypadkach zakłady przemysłu spożywczego pracują wyłącznie na bazie importowanych surowców rolnych. Zaliczyć do nich można m. in. ziarno kawowe, ziarno kakaowe, olej słonecznikowy, sojowy, arachidowy, palmowy, sezam. Chociaż w ostatnich latach znacznie ograniczono import tych surowców, ze względu na brak dewiz, to jednak wydatki na ich zakup są dość znaczne. Dla przykładu — za sprowadzenie w br. 16,6 tys. ton ziarna kakaowego i produktów pochodnych trzeba było zapłacić 25 mln dolarów. W ciągu pierwszych 8 miesięcy tego roku sprowadzono do kraju 2,1 tys. ton kawy. Koszt tego zakupu wyniósł 2,5 mln dolarów. W sumie w ciągu 8 miesięcy br. za sprowadzone z krajów II obszaru płatniczego surowce rolnicze i wyroby przemysłu spożywczego wydano ok. 580 mln dolarów.

Poważne są też zamierzenia importowe w przyszłym roku. Na zakup pszenicy, której zbyt mało produkujemy i skupujemy, trzeba będzie wydać ponad 600 mln dolarów.

Planuje się też zakupić 10 tys. ton ziarna kakaowego wartości ponad 20 mln dolarów. Niemało, gdyż ponad 110 mln dolarów, zamierza się przeznaczyć na zakup tytoniu do produkcji papierosów. Dla rozwoju produkcji zwierzęcej niezbędne są wysokobiałkowe pasze, których komponenty m. in. śruty, makuchy, mączki rybne, sprowadzimy za ok. 290 mln dolarów. Rzecz jasna nie wyczerpuje to listy zakupów w krajach II obszaru płatniczego surowców pochodzenia rolniczego, bez których rynek wewnętrzny byłby znacznie uboższy. Do tego dochodzi import maszyn i części zamiennych do urządzeń zainstalowanych w przemyśle spożywczym w poprzednich latach, a także coroczne zakupy środków ochrony roślin. (PAP)

II Światowa Konferencja Spółdzielczości Pracy obraduje w Warszawie

W Warszawie rozpoczęła się II Światowa Konferencja Spółdzielczości Pracy. Jej organizatorem jest największa po ONZ organizacja międzynarodowa, zrzeszająca około 360 mln ludzi — Międzynarodowy Związek Spółdzielczy oraz jeden z jego organów — Komitet Spółdzielczości Pracy i Rzemiosła „Cicopa".

Konferencja ma przede wszystkim naukowy charakter, zaś postawione przed nią cele to próba uzyskania odpowiedzi na pytanie: o rolę i sposób działania spółdzielców we współczesnym świecie, w kontekście najważniejszych jego problemów. Odbywa się ona pod hasłem „O demokratyczną rewolucję przemysłową — spółdzielczość pracy u progu trzeciego tysiąclecia".

O randze poruszanej podczas obrad tematyki i o jej praktycznych odniesieniach — świadczy dobór podstawowych referatów, nad którymi dyskusja rozpoczęła się w trzech grupach roboczych.

Ponad 450 delegatów z 44 krajów prezentuje swoje wnioski i doświadczenia wobec tematów: „Rozwój przemysłu a rozwój rolnictwa", „Od rzemiosła do przemysłu przez spółdzielczość" oraz „Samorząd a problem zatrudnienia".

Dyskusja w grupach roboczych konferencji kontynuowana będzie również w dniu jutrzejszym.

W imieniu rządu PRL powitał delegatów Światowej Konferencji Spółdzielczości Pracy wicepremier **Edward Kowalczyk**. Stwierdził m. in., że Polska jako państwo socjalistyczne w pełni docenia rolę i znaczenie spółdzielczości, zapewniając jej trwałe miejsce w gospodarce. Rząd polski popiera także międzynarodowe inicjatywy spółdzielczości. Edward Kowalczyk życzył uczestnikom pomyślnych obrad służących sformułowaniu decyzji i wniosków dla dalszego rozwoju spółdzielczości w świecie.

Gośćmi pierwszego dnia obrad II Światowej Konferencji Spółdzielczości Pracy byli także wicemarszałek Sejmu — **Jerzy Ozdowski** przewodniczący Naczelnej Rady Spółdzielczej — **Jan Kamiński**. W imieniu władz miasta powitał uczestników również prezydent m. st. Warszawy gen. dyw. **Mieczysław Dębicki**. Konferencja potrwa do 8 bm.

(PAP)

Ze spotkania aktywu propagandowego

* Są objawy stabilizacji
* Konieczne oszczędne gospodarowanie

Wczoraj odbyło się spotkanie zastępcy członka Biura Politycznego KC PZPR, I sekretarza KW w Gdańsku **Stanisława Bejgera** z aktywem propagandowym: lektorami KW, rejonowych ośrodków propagandy partyjnej oraz instancji pierwszego stopnia.

I sekretarz poinformował zebranych o aktualnej sytuacji społeczno-gospodarczej w kraju i województwie. Przedstawił tak że prognozy na rok przyszły. **Tegoroczne zadania — podkreślił m. in. — zostana, jak wskazuje wiele przesłanek w pełni wykonane, a nawet nieznacznie przekroczone. Dobre** jest na ogół zaopatrzenie **w surowce i materiały, a także w energię elektryczną. Stwarza to możliwość dalszego wzrostu produkcji przemysłowej również w roku przyszłym.**

Nadal jednak odczuwamy deficyt paliw płynnych. Ograniczenie środków na zakup ropy oraz innych surowców spowodowane jest przede wszystkim mniejszym niż planowano wykonaniem zadań eksportowych do drugiego obszaru płatniczego. W jakim stopniu może to ujemnie wpłynąć na rytmikę pracy naszych przedsiębiorstw? Nie grozi nam jednak bynajmniej załamanie się naszej gospodarki. Niezbędna wszak staje się pełna realizacja programów oszczędnościowych, przede wszystkim zmniejszenie materiałochłonności procesów wytwarzania. Nadal utrzymuje się trudna sytuacja w budownictwie. Wprawdzie notuje się w br. pewien postęp w tej dziedzinie, jest to jednak kropla w morzu potrzeb.

I sekretarz KW mówił następnie o problemach zaopatrzenia rynku w żywność i artykuły przemysłowe oraz o mającej nastąpić społecznej konsultacji na temat podwyżki cen tych produktów.

now

Inauguracja szkolenia partyjnego

W KM PZPR w Elblągu odbyła się wczoraj uroczystość inaugurująca kolejny rok szkolenia ideologicznego. Z grupą aktywu propagandowego miejskiej organizacji partyjnej spotkała się Egzekutywa KM PZPR.

Sekretarz KM PZPR **Tadeusz Mikulski** omówił założenia programu szkolenia partyjnego oraz zadania stojące przed aktywem frontu ideologicznego. Szczególną uwagę zwrócił na rolę WUML, szkolenia kandydatów i młodych stażem członków partii, dyskusyjnego klubu „Trybuny Ludu" i innych form kształcenia politycznego w dziedzinie upowszechniania ideologii i programu partii.

Z kolei o potrzebie szerokiej edukacji ideowo-politycznej społeczeństwa mówiła kierownik WUML KW PZPR w Elblągu **Rena Bieda**.

Zaangażowanym aktywistom frontu ideowo-propagandowego wręczono nagrody książkowe i listy gratulacyjne.

Kształcenie kadr dla gospodarki

Nowy rok nauki w Elbląskim Oddziale PG

Wczoraj „Gaudeamus igitur" zaśpiewano uroczyście w Elbląskim Oddziale Politechniki Gdańskiej, rozpoczynając tym samym 15 już rok działalności dydaktyczno-wychowawczej w tej placówce. Uczestniczyli m. in.: sekretarz KW PZPR **Tadeusz Ośko** i wojewoda elbląski płk **Ryszard Urliński**.

W inauguracyjnym przemówieniu rektor PG prof. dr inż. **Jerzy Doerffer** scharakteryzował pokrótce miniony rok akademicki w uczelni oraz czekające ją obecnie zadania, podkreślając konieczność stałego zapewniania gospodarce wysoko kwalifikowanych kadr, zgodnie z jej potrzebami. Nowym kierunkiem studiowania, także w Elblągu, jest organizacja i zarządzanie w fabrykach.

Po dekoracji doc. dr. **Olgierda Olszewskiego** Złotym Krzyżem Zasług odbyło się wręczenie 40-osobowej grupie nowych absolwentów Elbląskiego Oddziału PG dyplomów magistrów inżynierów i inżynierów oraz immatrykulacji nowych studentów.

Inauguracyjny wykład na temat naukowego dorobku i jego stałej aktualności Karola Adamieckiego wygłosił doc. dr **Ireneusz Durlik**.

Dotychczas Elbląski Oddział PG opuściło ponad 400 dyplomantów. W nowym roku akademickim uczy się łącznie 164 studentów, m. in. na Wydziale Budowy Maszyn.

(b)

Wizyta w UG

W siedzibie Komitetu Uczelnianego PZPR Uniwersytetu Gdańskiego odbyło się wczoraj spotkanie aktywu politycznego tej uczelni z redaktorem naczelnym organu KC KPCz „Nowa Myśl" **Jarosławem Koše**.

W spotkaniu uczestniczyli również: radca Ambasady CSRS **Ladoslav Adamovič** oraz kierownik Wydziału Zagranicznego „Nowych Dróg" **Sylwester Szafarz**. Obecni byli m. in. I sekretarz KU PZPR dr **Bogdan Jurkiewicz** oraz dyrektor Instytutu Nauk Politycznych UG prof. **Kazimierz Podoski**.

Gość z Czechosłowacji przedstawił aktualną sytuację społeczno-polityczną w swoim kraju oraz niektóre problemy gospodarcze. W dyskusji poświęcono uwagę sprawom związanym z wzajemną współpracą Polski i Czechosłowacji, zwłaszcza w dziedzinie kultury i nauki.

Gdańskie środowisko naukowe interesowały szczególnie problemy dotyczące ożywienia kontaktów pomiędzy UG, a uczelniami z Czechosłowacji w celach obopólnej wymiany doświadczeń i współpracy naukowej. Mówiono też o potrzebie szerszego dwustronnego przepływu informacji — naukowych, o charakterze ideologicznym, dydaktyczno - wychowawczym oraz z wielu innych dziedzin, które pozwoliłyby na lepsze zrozumienie sytuacji społeczno-politycznej i gospodarczej w obu krajach.

(mt)

Grafika japońska - dzisiaj

„GRAFIKA JAPOŃSKA — DZISIAJ" — TO TYTUŁ EKSPOZYCJI OTWARTEJ WCZORAJ W GDAŃSKIM MUZEUM NARODOWYM, A ZORGANIZOWANEJ PRZEZ TĘ PLACÓWKĘ WRAZ Z FUNDACJĄ JAPOŃSKĄ I TOKIJSKIM INSTYTUTEM SZTUKI.

Jest to już trzecia — po wystawach współczesnej grafiki japońskiej w BWA w Sopocie i prac MICHIYO YAMAMOTO w Gdyni — prezentacja sztuki tego kraju w Trójmieście w ciągu ostatnich tygodni.

Ekspozycja w Muzeum Narodowym gromadzi 100 najnowszych dzieł 22 japońskich twórców. Ich wyboru dokonał dyrektor Instytutu Sztuki, a zarazem kierownik wystawy ze strony japońskiej — SEGI SHINICHI. Funkcję komisarza ekspozycji z ramienia Muzeum Narodowego pełni WIESŁAWA ZALEWSKA.

Przedstawione prace ilustrują zainteresowania dzisiejszych artystów japońskich, łączących w swej twórczości dawne tradycje technik plastycznych ze współczesnymi kierunkami w tej dziedzinie sztuki. Wszystkie obrazy bez względu na tematykę i sposób wykonania charakteryzuje bogactwo barw i motywów, a także niesłychana wrażliwość estetyczna. Zorganizowanie gdańskiej wystawy, którą następnie oglądać będą mieszkańcy Krakowa, Poznania i Szczecina, jest wynikiem nawiązanych przed dwoma laty i systematycznie rozwijanych kontaktów kulturalnych Wybrzeża z tokijskim instytutem. W ramach tej wymiany Japończycy również będą mieli możność obejrzenia gdańskiej sztuki w swoim kraju.

Wypada dodać, że inicjatorką współpracy artystów Gdańska z twórcami japońskimi była prof. BERNARDA ŚWIDERSKA z PWSSP. Fakt ten przypomniała dyrektor Muzeum Narodowego DANUTA MILEWSKA otwierając wczoraj wystawę. W jej otwarciu wziął udział attaché kulturalny Ambasady Japonii w Polsce — KATSUMI SAKAI. Obecna była również dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki WIKTORIA KUSIŃSKA.

(aj)

Dyplomatyczne wojaże

Przywódca Druzów libańskich Walid Dżumblatt przybył z Aten do Rzymu. Jest to drugi etap jego podróży do kilku krajów europejskich, której celem jest uzyskanie poparcia dla koncepcji politycznych lewicy libańskiej.

W Rzymie spotka się on z premierem Włoch, Bettino Craxim.

Chochlik odmłodził GCMB

35 lat liczy sobie Gdańska Centrala Materiałów Budowlanych, a nie 15 lat, jak wynikałoby z tytułu naszej wczorajszej informacji o jubileuszu tej instytucji. Za pomyłkę, którą spowodował złośliwy jak zwykle chochlik drukarski, przepraszamy!

Ekspresem przez Wybrzeże

■ **W rejonie portów Wybrzeża szczecińskiego znajdowało się wczoraj około 350 jednostek pływających, należących do szczecińskiego oddziału Wrocławskiej Żeglugi na Odrze. Większość z nich przewozi surowce chemiczne ze Świnoujścia do Polic oraz importowaną rudę do Szczecina. Armator ten zajmuje się także transportem ładunków tranzytowych do NRD oraz przewozem polskiego węgla do RFN, Berlina Zachodniego, Holandii i Belgii.**

● **W ogólnych obrotach portu szczecińskiego maleją przeładunki zboża i pasz importowanych z krajów zamorskich. Proces ten rozpoczął się już przed trzema laty i trwa nadal. Po rekordowym roku 1980, w którym przy nabrzeżach portu szczecińskiego przeładowano ponad 2 mln 585 tys. ton zboża i pasz, do portu zawija co raz mniej statków załadowanych tymi towarami. W roku 1981 przeładunki w tej grupie towarowej osiągnęły 2 mln 223 tys. ton, a w roku ub. spadły do 1 mln 128 tys. ton. W tym roku nastąpiło ich dalsze zmniejszenie. W pierwszych trzech kwartałach przeładunki zboża i pasz osiągnęły tu zaledwie 749 tys. ton, a plan na cały rok wynosi 1 mln ton.**

Kosztowna kawa

W Grudziądzu (woj. toruńskie) ujawniono, że dwaj młodzi mieszkańcy Gdyni — Waldemar L. i Włodzimierz K., usiłowali pokątnie sprzedać z niemałym dla siebie zyskiem 80 kg kawy naturalnej kupionej w „Pewexie" za waluty wymienialne; wcześniej dwaj spekulanci na miejscu w Gdyni w ten sam sposób spieniężyli 120 kg kawy.

Miejscowy sąd rejonowy „wycenił" proceder przykładnie i surowo. Każdy z amatorów krociowych zysków „zarobił" po roku i dwa miesiące pozbawienia wolności z zawieszeniem na 3 lata oraz łączną grzywną w wysokości 100 tys. zł. Ponadto orzeczono przepadek zarekwirowanej w Grudziądzu kawy oraz zwrot do skarbu państwa 420 tys. zł uzyskanych ze sprzedaży 120 kg kawy w Gdyni. (PAP)

SPORT

Na zakończenie I rundy

Wygrana „7" AZS AWF

Choć gdańszczanki nie wypadły w czwartkowym rewanżowym meczu **I ligi piłki ręcznej z wrocławską Ślęzą** zbyt dobrze, ale ostatecznie **wygrały 15:13 (12:5)**. Na uwagę zasługuje wyjątkowo słaba gra **AZS AWF Gdańsk** w ataku, o czym świadczy m. in. fakt iż akademiczki w drugiej połowie zdobyły tylko 3 bramki i to wszystkie z karnych. Podobnie jak poprzedniego dnia AZS nie potrafił wykorzystywać licznych wykluczeń 2-minutowych zawodniczek Ślęzy.

Bramki zdobyły — **dla AZS:** Kodrycka 7, Waszkiewicz 4, Grubba 2, Salamon 1, Odyniec 1; **dla Ślęzy:** Stefunko 3, Grygier 2, Morzyc, Korwin, Fogel, Gryszko, Karpińska, Musiał, Pigla i Ciuła — po 1.

Obecnie w rozgrywkach nastąpi **ponad 3-miesięczna przerwa**, gdyż II runda rozpocznie się dopiero 21 stycznia 1984 r. Ponieważ z zespołu AZS AWF Gdańsk ubyć ma znów kilka zawodniczek (w tym dwie czołowe), przed klubem stoi zadanie uzupełnienia tych poważnych ubytków. W przeciwnym wypadku AZS będzie skazany na spadek.

(st)

W II lidze „7" kobiet

W środę i czwartek odbyły się ostatnie mecze I rundy rozgrywek II ligi piłki ręcznej kobiet. W Elblągu lider tabeli miejscowy Start podejmował drużynę Ruchu Zdzieszowice. W środę elblążanki pokonały Ruch 32:25 (16:13), a w czwartek wygrały 30:23 (18:9). Bramki zdobyły dla Startu: **Gubernat 7 i 4, Bodera 6 i 3, Dzienis 3 i 4, Jaromska 9 i 8, Marchelek** 0 i 2, Kawczak 1 i 2, Wilczewska 5 i 2, Stankiewicz 1 i 0, Burlingo 0 i 5; dla Ruchu najwięcej: Hernas 5 i 13 oraz Gruetner 3 i 5.

(am)

• • •

W Gdańsku piłkarki miejscowego Startu wygrały dwukrotnie z MKS Żagiew Dzierżoniów 24:16 (13:10) i 23:15 (11:8). Bramki dla gdańszczanek zdobyły: **Rzepka 9 i 8, Kaczmarek 4 i 2, Petrykowska 4 i 4, Pęciak 2 i 3, Tutkowska 2 i 1, Głowacka 3 i 0, Kajka 0 i 3, Ingielewicz 0 i 1** oraz Wiśniewska — 1, a najwięcej dla Żagwi **Pis 4 i 6**.

O klasę lepiej wyszkolone piłkarki Startu grały okresami „ulgowo", nie przykładały się jak należy do gry ze słabą szkolną drużyną dolnośląską i stąd tylko ośmiobramkowe różnice w obu meczach. Złośliwi komentowali to na swój sposób mówiąc, że Start nie umie wysoko wygrywać. Jest to przytyk do niektórych poprzednich spotkań gdańszczanek z silnymi przeciwniczkami, które Start mimo dość wyraźnego prowadzenia, w końcówce przegrał. Mamy nadzieję, że za mecze w II rundzie nie będzie powodów do takich przytyków.

W pozostałych spotkaniach uzyskano wyniki: **Otmet Krapkowice — AZS Poznań 27:20** i 28:26, **Start Opole — AZS Warszawa 15:24 i 13:22.** A oto tabela na zakończenie I rundy (druga rozpocznie się w lutym 1984 r.):

1.	**Start Elbląg**	**24:4**
2.	**Start Gdańsk**	**20:8**
3.	**AZS Warszawa**	**17:11**
4.	**AZS Poznań**	**16:12**
5.	**Otmęt**	**15:13**
6.	**Ruch Zdz.**	**14:14**
7.	**Żagiew Dz.**	**4:24**
8.	**Start Opole**	**2:26**

(zo)

Badminton

W czwartkowej relacji o II okręgowym turnieju klasyfikacyjnym w badmintonie uległa skróceniu najistotniejsza część sprawozdania, mianowicie wyniki. Oto one (zdobywcy czołowych miejsc): KOBIETY — gra poj. 1. A. Zyśk (AZS Gdańsk), 2. E. Malinowska (Start Gdynia), 3. E. Sikora (Sława Sławno); gra podwójna: 1. A. Zyśk — J. Cejer (AZS), 2. E. Sikora — E. Łaszkiewicz (Sława); MĘŻCZYŹNI — gra poj. 1. I. Parfienowicz (AZS), 2. C. Hryciuk, 3. K. Bruchwalski (obaj Start); gra podwójna: 1. C. Hryciuk — K. Bruchwalski (Start), 2. K. Adamczyk — I. Sowiński (AZS). W grze mieszanej zwyciężył mikst A. Zyśk — I. Sowiński (AZS) przed parą J. Cejer — I. Parfienowicz (także AZS).

Ogółem grało 40 zawodniczek i zawodników, przy czym nie mogła wystąpić chora E. Zdrojewska (Start).

(ko)

„Jesienny kosz"

Od piątku turniej koszykarek

Po raz czwarty rozegrany zostanie w Gdańsku **turniej koszykówki kobiet pod nazwą „Jesienny kosz"**. Turniej rozegrany zostanie **w dniach 7 — 9 bm.** tylko w obsadzie krajowej, gdyż w ostatniej chwili odwołały swój przyjazd zagraniczne zespoły z Holandii i Jugosławii. Tak więc w turnieju wezmą udział: **Włókniarz Białystok, AZS AWF Gdańsk, Start Gdańsk** i faworyt imprezy **— Spójnia Gdańsk.**

Rozgrywki turniejowe odbędą się w **salach Spójni i Startu.** Gdański turniej będzie ostatnim **sprawdzianem przed rozpoczynającymi się tydzień później rozgrywkami ligowymi.**

A oto szczegółowy program turnieju: **piątek** sala Spójni, godz. 17 Spójnia — Start Gd., godz. 18.30 AZS AWF Gdańsk — Włókniarz Biał.; **sobota** sala Startu godz. 17 Spójnia — AZS AWF, godz. 18.30 Start — Włókniarz; **niedziela** sala Spójni godz. 16 Spójnia — Włókniarz, godz. 17.30 AZS AWF — Start.

(rs)

W niedzielę „Bieg Jantarowy"

Jak już informowaliśmy wcześniej, **w niedzielę 9 bm. na terenie torów wyścigowych w Sopocie odbędzie się V Bieg Jantarowy".** Początek imprezy o godz. 10.

Przewiduje się udział w tej imprezie sporej liczby zarówno zwykłych amatorów biegania, jak i zawodników. Dla tych ostatnich przewidziano **otwarty bieg na dystansie 5400 m.** Poza tym odbędzie się **8 biegów w różnych kategoriach wieku, tak dla dziewcząt i kobiet, jak chłopców i mężczyzn.**

(rs)

Hokeiści Stoczniowca liczą na powrót do I ligi

Wyjazdowymi meczami z Borutą w Zgierzu w dniach 8 i 9 bm. hokeiści **Stoczniowca Gdańsk** rozpoczną rozgrywki o mistrzostwo II ligi. Obok wymienionych dwóch drużyn w grupie znajdują się jeszcze zespoły **Pomorzanin a Toruń, Znicza Pruszków i Pogoni Siedlce.** Zdobywcy dwóch pierwszych miejsc (faworytami są Stoczniowiec i Pomorzanin) zmierzą się następnie w finałowych czterech turniejach z dwoma najlepszymi zespołami południowej grupy awansuje — jak wiadomo — tylko jeden zespół.

Stoczniowiec nie ukrywa, że jego celem jest rychły powrót w szeregi hokejowej ekstraklasy i przygotowany jest na twardy bój o awans. Za najgroźniejszego przeciwnika uważają gdańszczanie **GKS Jastrzębie z drugiej grupy.** Śląska drużyna podobnie zresztą jak Pomorzanin zgłasza I-ligowe aspiracje. Tym ciekawsza będzie walka o awans.

W niełatwych rozgrywkach życzymy Stoczniowcowi zdobycia upragnionego awansu.

(ko)

Z życia TKKF

Klub Służby Zdrowia „Relaks" i Ognisko TKKF „Promień" w Gdańsku-Wrzeszczu organizują w niedzielę 9 bm. atrakcyjny rajd rowerowy w nieznane. Organizatorzy zdradzili nam jednak, że jeśli chodzi o pewne szczegóły do ujawnienia, to w programie imprezy znajdują się m.in. konkursowe grzybobranie, ognisko, pieczenie kiełbasek, wyścig rowerowy na czas i — po powrocie — dyskoteka. Impreza jest dla dzieci od lat 10, młodzieży i dorosłych. Zbiórka 9 bm. o godz. 9.30 przy Klubie „Relaks", Batorego 18 lub przy siedzibie „Promienia" Lendziona 17 we Wrzeszczu.

• • •

Ognisko TKKF „Uroda" zaprasza panie i dziewczęta do udziału w zajęciach dla kobiet w następujących konkurencjach: aerobic (tak, wreszcie u nas!), siatkówka, kometka a także strzelanie, karate i kung-fu. Zapisy w „Urodzie", Wrzeszcz, ul. Mickiewicza 33 w poniedziałki i piątki w godz. 16—18. Informacje telefoniczne pod nr 41-81-71 we wspomniane dni oraz 41-31-26 codziennie.

• • •

Ognisko TKKF „Dębinki" organizuje sekcję kręglarską. Wszyscy zainteresowani tą formą rekreacji proszeni są o zgłaszanie się do ogniska pod adresem: Gdańsk, ul. Śniadeckich 32 (obok Akademii Medycznej) lub telefonicznie 32-10-12 w godz. 16—19 we wtorki i czwartki.

Ognisko „Dębinki" wznawia też rozgrywki ligi TKKF tenisa stołowego. Będzie to piąta edycja tej formy rozgrywek. Skład każdego zespołu — minimum 3 osoby, nie będące od dwóch lat czynnymi zawodnikami. Zgłoszenia we wtorki i czwartki w godz. 16—19, ul. Śniadeckich 32, tel. 32-10-12. Rozpoczęcie rozgrywek przewidziane jest w połowie bm.

• • •

Ognisko TKKF „Rekin" przy AO-4 „Przymorze" organizuje ogólnodostępny turniej tenisa stołowego dla dorosłych (powyżej 18 lat). Turniej odbędzie się w niedzielę 9 bm. o godz. 10 na trzech stołach w klubie „Kamerton" przy ul. Kołobrzeskiej 59.

• • •

W ramach zawodów dla upamiętnienia 40-lecia LWP odbędą się w Gdańsku następujące (obok niektórych wyżej wspomnianych) imprezy sportowo-rekreacyjne: ZAWODY KRĘGLARSKIE 8 bm. o godz. 16.30 w kręgielni „Dębinek", przy ul. Śniadeckich 32. Skład zespołu — 4 osoby; ZAWODY STRZELECKIE, 10 bm. o godz. 15.30 na strzelnicy ZW LOK, ul. Kopernika. Skład zespołu — 3 mężczyzn plus kobieta; TURNIEJ BRYDŻOWY 11 bm. o godz. 17 w świetlicy „Kolejarza", ul. Kołobrzeska 25 e. Skład zespołu — 2 pary; TURNIEJ SZACHOWY — 13 bm. o godz. 16, w Nowym Porcie, ul. J. Łodo 3. Skład zespołu — 4 osoby; TURNIEJ WARCABOWY 14 bm. o godz. 17 w świetlicy przy ul. Czarny Dwór 2/4. Skład zespołu — 4 osoby.

(ko)

W nowym roku kulturalnym

Ważna ustawa * Powrót patrona

ROZMOWA Z EDWARDEM GOŁĘBIOWSKIM, WICEMINISTREM KULTURY I SZTUKI

— Panie ministrze! To fakt bez precedensu, by Rada Ministrów poświęcała swoje posiedzenie szeroko rozumianym sprawom kultury i sztuki. Ale jeśli wziąć pod uwagę wcześniejsze akty i decyzje dotyczące kultury podjęte w trudnym przecież bardzo okresie kryzysowym — wówczas fakt ten nabiera po prostu cech konsekwencji. Jest kontynuacją polityki rządu w sferze kultury. To bardzo ważne na progu nowego roku kulturalnego. Jaki będzie ten, rozpoczęty, jak wiadomo 3 października, rok?

— Chcemy żeby był dobry. Nowy sezon właściwie rozpoczął się już wcześniej. Pracują np. domy kultury, teatry, muzea otworzyły wystawy z okazji 300-lecia odsieczy wiedeńskiej. Cieszą się one nadspodziewaną frekwencją. Ale... jaki będzie ten rok? Wypunktujmy najpierw ważne działania podjęte dla ratowania i rozwoju kultury. **Rada Ministrów rozpatrzyła projekt ustawy o upowszechnianiu kultury oraz o prawach i obowiązkach pracowników upowszechniania kultury.** W roku ubiegłym uchwalone zostały tak ważne ustawy jak: **o Narodowej Radzie Kultury i o Funduszu Rozwoju Kultury.** Rada spełnia powszechny postulat zwiększenia udziału sił społecznych w rozstrzyganiu spraw kultury. Fundusz jest wręcz życiodajnym źródłem.

— Jesteśmy jednak daleko od doskonałości w gospodarowaniu tym bogactwem.

— Jeśli w tak krótkim okresie fundusz stał się podstawą finansowania potrzeb kultury, to oznacza, iż wypełnia swe funkcje. **Fundusz tworzony jest z różnych pieniędzy, dysponuje nim minister kultury, wojewodowie, naczelnicy miast i gmin.** Organa administracji państwowej odpowiadają więc za właściwe gospodarowanie funduszem, także za wpływy na jego konto ze wszystkich przewidzianych w ustawie źródeł. Nie nastąpiło jednakże dostateczne zespolenie środków i działań wszystkich gestorów prowadzących działalność kulturalną.

— Czyli odwieczny problem koordynacji, a właściwie jej brak. Efekty wiadome: marnotrawstwo.

— Nie wykluczam występowania przypadków marnotrawstwa. Uogólnianie prowadzi jednak do fałszywych wniosków, krzywdzących wielu działaczy i pracowników placówek kultury i instytucji artystycznych. Proponuję więc inną optykę. **Mamy przecież dopiero co uchwaloną ustawę o radach narodowych i samorządzie terytorialnym, określającą obowiązki, zadania i uprawnienia terenowych organów władzy i administracji państwowej w dziedzinie kultury.** I to jest nowa broń, na którą bardzo liczymy.

— Skoro mówimy o aktach prawnych: do dziś nie jest uregulowana zakładowa działalność kulturalna. Wiele domów kultury zamknięto na kłódkę, w wielu zrobiono stołówki i żłobki (nie o to chyba chodziło w wielkiej akcji pozyskiwania obiektów na cele socjalne), odeszła dobrze wyszkolona kadra.

— Kultura w zakładach pracy dwa razy mocno dostała po głowie (w 1979 r. 3633 zakładowe domy i centra kultury zatrudniały 8,5 tys. wyspecjalizowanych pracowników). **Raz, kiedy związki zawodowe, a głównie „Solidarność" odeszły od tej działalności, dwa — gdy wdrażając reformę tak silna fascynacja trzema S, czy może raczej opacznie rozumiana, zepchnęła kulturę z pola widzenia.** W sprawie działalności kulturalnej prowadzonej przez zakłady pracy wielokrotnie podejmowała wnioski sejmowa Komisja Kultury. **Obecnie trwają prace nad projektem dokumentu w sprawie kierunków działania, zasad i źródeł finansowania zakładowej działalności kulturalnej.** Resort kultury i sztuki udziela zwiększonej pomocy zakładowym placówkom kultury.

— A jak wytłumaczyć zmniejszenie o 236 liczby klubów i świetlic na wsi.

— W burzliwych latach kryzysu kultura zeszła na plan dalszy. Na wsi nigdy nie została stworzona dobra baza dla kultury, kluby-kawiarnie urządzano przecież często w bardzo skromnych pomieszczeniach. Obecnie przy współudziale Instytutu Kultury, we współpracy z urzędami wojewódzkimi podjęliśmy **prace nad modelem sieci instytucji kultury na wsi.** Chodzi o zasady rozmieszczania, powoływania i organizacji instytucji kultury. Proces kurczenia się sieci placówek w br. ulega zahamowaniu. Powstają nowe domy kultury, biblioteki i kluby.

— Panie ministrze! Nie mogę nie zapytać pana o książki. A właściwie o ich notoryczny brak. To znaczy brak książek „chodliwych"

— Otóż w roku ubiegłym nadspodziewanie dobrze dwie rzeczy udały się: wydobycie węgla i produkcja książek. 176 mln egzemplarzy. Tego nie było w historii PRL.

— Ale wskaźnik zakupu książek na 100 mieszkańców nie osiągnął stanu z 1980 r.

— Jeszcze nie. Ale wracając do bibliotek. Przyjęliśmy zasadę: odbudowa księgozbiorów bibliotecznych następować będzie poprzez wydawanie wysokonakładowych tytułów w twardych oprawach (produkcję zlokalizowaliśmy m.in. w nowo uruchomionych zakładach poligraficznych w Gdańsku).

— Panie ministrze! Badania kosztów utrzymania wskazują, że polska rodzina coraz mniej pieniędzy przeznacza na kulturę. Kultura kosztuje zbyt drogo.

— To prawda, że książka zdrożała, np. o ok. 100 proc. W nowym roku kulturalnym tańsza będzie wielonakładowa literatura dla dzieci i młodzieży. Liczymy, że powrót patronatu zakładów pracy poszerzy dostępność do dóbr kultury środowisk roboniczych.

Panie ministrze! Jak pan przyjmuje taką statystykę: w ciągu ostatnich trzech lat odeszło 700 wysoko kwalifikowanych bibliotekarzy.

— Ale jest i inna statystyka: w roku ubiegłym przybyło 87 placówek bibliotecznych (mamy 9442 biblioteki, księgozbiór liczy 102,5 mln woluminów, z czego połowa przypada na biblioteki wiejskie). Ale wracając do pani pytania. Jest to sprawa bardzo bolesna. Odchodzą także instruktorzy z domów kultury i innych placówek. Przeliczają: lepiej opłaci się pracować w oświacie. Czy można mieć pretensję o ten przelicznik? Proszę pani! **Zarobki w kulturze daleko odbiegają od średniej krajowej.** W placówkach kultury pracuje ponad 70 tys osób, większość ma wykształcenie co najmniej średnie, głównie są to ludzie młodzi, którzy zaczynają dopiero realizować swoje plany życiowe. Jak ich zatrzymać? To pytanie na dziś. **Jest już odpowiedź rządu w postaci decyzji o regulacji płac od 1.X. br.** Jak ich pozyskać? To pytanie na jutro. **Dlatego tak ważna jest ustawa o upowszechnianiu kultury, regulująca także status pracownika kultury.** Mamy nadzieję, że nowy tok kulturalny rozstrzygnie sprawę.

— Jakie rocznice, jakie daty, jakie wydarzenia zadecydują o profilu, treściach i kształcie artystycznym nowego roku kulturalnego?

— Przede wszystkim 40-lecie **Polski Ludowej**, przypadające w roku przyszłym. W roku przyszłym nastąpi również kulminacja obchodów czterechsetnej rocznicy śmierci **Jana Kochanowskiego.** Obchody tej rocznicy zostały wpisane przez UNESCO do imprez kulturalnych o światowym zasięgu. A nasz rok kulturalny przez cały rok wzbogacany będzie oczywiście o kalendarz rocznic regionalnych i środowiskowych.

— Jakie rocznice, jakie daty, jakie wydarzenia zadecydują o profilu, treściach i kształcie artystycznym nowego roku kulturalnego?

— Przede wszystkim 40-lecie **Polski Ludowej**, przypadające w roku przyszłym. W roku przyszłym nastąpi również kulminacja obchodów czterechsetnej rocznicy śmierci **Jana Kochanowskiego.** Obchody tej rocznicy zostały wpisane przez UNESCO do imprez kulturalnych o światowym zasięgu. A nasz rok kulturalny przez cały rok wzbogacany będzie oczywiście o kalendarz rocznic regionalnych i środowiskowych.

Notowała:

Ewa Ostrowska

NRD: fragment 80-tysięcznego Plauen, słynącego w połowie XIX w. jako „miasto koronek". W czasach współczesnych rozwinął się tu przemysł maszynowy; stąd m. in. pochodzą obrotowe prasy eksportowane do wielu krajów. Na zdjęciu — z lewej imponujący budynek dworca kolejowego.

Fot. CAF

W 34-lecie NRD

Z okazji 34 rocznicy powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej warto ukazać niektóre z rozlicznych więzów łączących nas z bratnim krajem socjalistycznym. Przykłady zaczerpnięte są z trzech dziedzin życia, którym na imię: kultura, praca, pamięć.

Więzy przyjaźni

KULTURA

SPOŚRÓD kilkudziesięciu wydawnictw książkowych działających w NRD szczególnie bliska nam, Polakom jest jedna z oficyn berlińskich — **Verlag der Nation.** Utrzymuje ona od lat zowodowe i przyjacielskie kontakty m.in. z **Wydawnictwem Morskim w Gdańsku, Wydawnictwem Poznańskim i Wydawnictwem „Śląsk".** Nakładem Verlag der Nation ukazały się znakomite przekłady naszej literatury klasycznej: **Prusa, Reymonta, Orzeszkowej, Żeromskiego, Marii Dąbrowskiej** i innych. Tytuły niektórych dzieł, zbyt idiomatyczne dla niemieckiego czytelnika, zostały zmienione, np. „Dziurdziowie" ukazali się jako „Die Hexe" (Czarownica), a „Der Niemenfischer" (Rybak znad Niemna) — to „Cham". Kiedy przebywałam w Verlag der Nation, przemyśliwano tam o wydaniu książki **„Znaczy kapitan" Karola Borchardta.** Ciekawe, jak edytorzy niemieccy uporają się z przetłumaczeniem tego tytułu!

Dużym zainteresowaniem u naszych zachodnich sąsiadów cieszą się również książki współczesnych polskich autorów np. **„Kolumbowie" Bratnego, „Powrót" Ryszarda Frelka, „Powrót zza rzeki Styks" Cabana, „Anna w moim życiu" Mańkowskiego.** Uwagę miłośników naszej literatury zwróciła znana książka **Leszka Proroka „Wyspiarze"** („Die Inselbewohner", wydana w Berlinie w 1978 r. i przygotowywana do wznowienia). Jest to jeden z najciekawszych utworów w obrębie tzw. tematu zachodniego. Berliński edytor informuje na skrzydełku obwoluty, że powieść obrazuje dramatyczny los grupy Polaków, którzy jako mniejszość narodowa w Niemczech wytrwali pod faszystowskimi rządami, zachowując polskość, a po wyzwoleniu nie byli przez dłuższy czas uznawani przez własnych rodaków.

Dość szeroki pogląd na literaturę polską, odnoszącą się do ziem odzyskanych daje zagranicznemu odbiorcy antologia utworów prozatorskich dwudziestu autorów pt. „Odra płynie na zachodzie" („Im Westen fliesst die Oder"). W zbiorze znalazły się m.in. teksty **Nałkowskiej, Pauksztyo, Wilhelma Szewczyka, Żukrowskiego, Worcella i Hena. Pisarzy Wybrzeża reprezentują Stanisława Fleszarowa-Muskat („Mecz"), Stanisław Załuski („Śniadanie na trawie") i Ireneusz Gwidon Kamiński („Ziemia nie milczy").** Przy Friedrichstrasse 113, na parterze budynku, w którym wydawnictwo ma swoją siedzibę, znajduje się firmowa księgarnia, a w niej przekłady wielu naszych powieści, których oryginały polski czytelnik często bezskutecznie poszukuje w rodzimych księgarniach. Warto tu dodać, że w bibliotece Polskiego Ośrodka Informacji i Kultury w Berlinie książki Fleszarowej i Borchardta należą do pozycji najczęściej wypożyczanych.

Najlepsze książki berlińskiej oficyny wydawniczej przy Friedrichstrasse są sukcesywnie przekładane na język polski.

DO bardzo serdecznych należą zawsze **kontakty między teatrami polskimi a NRD.** Pamiętam jak to w latach 70-tych w **teatrze w Prenzlau odbyła się niemiecka prapremiera „Pana Jowialskiego" Fredry w reżyserii Petera Lange.** Sztuka weszła na afisz pod tytułem **„Rodzina Jowialskich".** Pozornie „nieorzekadalny" utwór tłumaczył **Victor Miky.** Widzowie bawili się znakomicie, co stanowiło największą nagrodę dla autora przekładu. W roli Szambelanowej wystąpiła wtedy polska aktorka **Halina Kosznik-Makuszewska z Teatru „Wybrzeże" w Gdańsku,** która tak świetnie władała językiem niemieckim, że publiczność w ogóle nie zorientowała się, iż w sztuce gra cudzoziemka. Jako Józef Jowialski wystąpił znany w NRD aktor **Gerhard Rehberg. Theater Prenzlau znany jest polskim widzom z gościnnych występów w Gdańsku przed laty.**

PRACA

W rozwijaniu stosunków przyjaźni między Polską a NRD swoją ważną rolę spełniła akcja **„Wakacje w NRD", w trakcie której uczniowie i studenci z woj. gdańskiego (lub z innych rejonów Polski), podzieleni na grupy specjalistyczne wypoczywali w okresie wakacji w NRD zarazem pracując w różnych przedsiębiorstwach.** I tak np. uczniowie **z wejherowskiej „samochodówki"** w czasie swojego pobytu w Berlinie zatrudnieni byli w zakładach naprawczych taboru kolejowego i innych środków transportowych w dzielnicy **Pankow.** Chłopcy bez trudu naprawiali „ify", „Trabanty" i „Wartburgi", stanowiąc poważną „wyrękę" dla pracowników zakładów, które odczuwają brak rąk do pracy. Akcję, o której tu mowa, zorganizowała **Wojewódzka Komenda Ochotniczych Hufców Pracy.** W czasie wolnym od pracy junacy zwiedzili m.in. Drezno, Mauzoleum Armii Radzieckiej w berlińskiej dzielnicy Treptow i słynne zoo. Głębokim przeżyciem była dla młodzieży wizyta w **dawnym obozie koncentracyjnym Sachsenhausen - Oranienburg, w którym zginęło około 100 tysięcy ludzi, wśród nich 184 profesorów i innych pracowników naukowych Uniwersytetu Jagiellońskiego.**

Na odjezdnym polska młodzież otrzymała nie tylko wynagrodzenie i świadectwo pracy, ale również wiele upominków od berlińskich kolejarzy.

PRACE wakacyjne w NRD cieszą się nie słabnącym zainteresowaniem wśród naszej młodzieży. Minionego lata uczniowie ze szkół wejherowskich należący do ZSMP oraz młodzi ZSMP-owcy z miejscowych zakładów pracy przebywali w **Jüterbogu, historycznym miasteczku koło Poczdamu.** Młodzi Polacy pracowali w kombinacie zbożowym, zakładzie naprawy urządzeń rolniczych i w centrali nasiennej. Kilka osób otrzymało odznakę „Młody aktywista" za rzetelne i fachowe wykonanie swoich zadań. **Grupą opiekował się prof. Hubert Suchecki. Polaków gościli członkowie FDJ i SED w Jüterbogu.** Po zajęciach młodzież nasza zwiedzała m.in. Berlin, Wittenbergę i Poczdam. W Lipsku udała się do **muzeum Dymitrowa,** gdzie młode pokolenie zapoznawane jest z przebiegiem ponurego procesu o podpalenie Reichstagu, który toczył się w 1933 roku. **Wychodzący w okręgu poczdamskim organ SED „Maerkische Volksstimme"** często zamieszcza przychylne opinie o pracy młodych Polaków w NRD, a także wywiady z uczestnikami turnusów.

PAMIĘĆ

Przed pięcioma laty w miejscowości **Lauterbach koło miasteczka Putbus na wyspie Rugii odbyło się odsłonięcie pomnika-obelisku poświęconego pamięci więźniów Stutthofu. Przed uroczystością przybił do nabrzeża w Lauterbach polski trałowiec „Kormoran"** z Gdyni, który wiózł na swym pokładzie urnę (w kształcie wartowniczej wieży z obozu koncentracyjnego) z prochami więźniów Stutthofu, pobranymi z pieców krematoryjnych. Honorową asystę stanowili byli stutthowiacy, m.in. **Leon Prusiński i Jan Sowisło** z Wejherowa. Urna została złożona w niszy u stóp pomnika, na którym widnieją **pamiętne słowa Juliusza Fučika: „Ludzie, ja was kochałem. Bądźcie czujni".**

Wzniesienie pomnika na wyspie Rugii ma swe źródło w tragicznych wydarzeniach ostatniej wojny i wiąże się z pamiętnym **marszem śmierci,** a ściślej z tym etapem ewakuacji Stutthofu, który odbywał się drogą morską. 25 kwietnia 1945 roku cztery tysiące więźniów zawieziono krytymi łodziami na Hel. Tam załadowano ich (bez wody i pożywienia) na cztery stare barki, ciągnione przez holowniki. Ponury konwój płynął na zachód. **Wielu więźniów umierało w drodze. Trupy wyrzucano za burtę. 30 kwietnia pierwsza barka dotarła do Lauterbach (dwie doszły do Neustadt, jedna do Danii).** Pomnik w Lauterbach na zawsze utrwalił pamięć o tych pasażerach w pasiakach, którzy nie dopłynęli, choć wolność była tak blisko. Pomnikiem opiekują się **uczniowie z Erich-Weinert-Schule w pobliskim Putbus. Utrzymują oni od kilku lat stałe kontakty z młodzieżą ze Szkoły Podstawowej nr 9 imienia nen. Józefa Wybickiego w Wejherowie.**

RÓWNIEŻ we wspomnianym już **Jüterbogu znajdują się polskie mogiły wojenne. Na Südfriedhofie (cmentarz Południowy) pochowani są polscy obywatele wywiezieni do Rzeszy na przymusowe roboty.** Nasi rodacy byli zatrudnieni jako Rüstungsarbeiter, czyli pracownicy przemysłu zbrojeniowego. Nieludzkie warunki bytowania doprowadziły niektórych do desperacji — wybierali samobójczą śmierć przez powieszenie. Inni umierali z wycieńczenia lub zapadali na choroby psychiczne. Zmarłych chowano pospiesznie w okolicach Jüterbogu, przeważnie w lesie. Przed sześciu laty odbyła się ekshumacja i uroczysty pogrzeb ofiar niewolniczej pracy **Ich szczątki pochowano w wydzielonej kwaterze na Südfriedhofie. Grobami troskliwie opiekuje się młodzież z FDJ oraz rada miejska.** Odwiedza je regularnie nasza młodzież podczas letnich pobytów w Jüterbogu. Polskie delegacje oficjalnie składają tu kwiaty w trzecią niedzielę listopada, kiedy przypada Totensonntag (niedziela zmarłych).

Regina Osowicka

Jedno z wejść do hali targowej w Lipsku.

Fot. Z. Kosycarz

● Dokończenie ze str. 1

nie do takiej czy innej racji, przy uwzględnieniu wszakże rachunku ekonomiczno-finansowego. Żadną miarą nie uda się nam przekonać np. dyrektora Elbląskiego Kombinatu Budowlanego, by budował np. w takim Lelkowie. Dlaczego? **Bo przedstawi rachunek takich kosztów, wobec których inwestorowi opadną ręce.** Może powiedzieć: zgoda, będę tam budował, tak jak domaga się wojewoda, ale będziecie mi musieli wyrównać wszelkie straty. No i jesteśmy w kropce.

— Panie wojewodo, nie bez powodu podsuwam tę delikatną kwestię, którą jest to, czy władza wojewódzka jest naprawdę skora do rozmowy, dyskusji, kompromisu, uznania słuszności innych. Ogromnie wiele zależy również od osobistych cech charakteru i przymiotów reprezentantów władzy. **Ma to kapitalne znaczenie na, w tej chwili kiedy, jeśli się nie mylę, pod pana osobis tym nadzorem przygotowano założenia wojewódzkiego planu na przyszły rok, które — zanim staną się projektem planu i ostatecznie zostaną przedłożone WRN — muszą być skonsultowane ze społeczeństwem, zgodnie z ustawą o planowaniu.**

— Panie redaktorze, poprawka — my nie tylko musimy, my naprawdę chcemy te założenia rzetelnie przekonsultować i zebrać na ich temat możliwie najwięcej wszelkich uwag, kontropozycji, nawet głosów polemicznych. **To nie czcze zapewnienie, to fakt. Proszę mi wierzyć, że ani wojewoda płk dr Ryszard Urliński, ani ja, ani I zast. przewodniczącego Woj. Komisji Planowania mgr Jan Pleszewicz, ani nikt inny spośród pracowników bezpośrednio zaangażowanych przy pracy nad projektem planu nie ma przeświadczenia, że posiadł wszystkie rozumy i nie dopuszcza innego zdania.** Przeciwnie. Widzimy ewidentne korzyści w tym, że założenia są przedyskutowywane. Im dokładniej, tym bardziej zadania, które zostaną uchwalone i staną się obowiązujące, będą społecznie trafione, uwiarygodnione, ukonkretnione.

Założenia już były dyskutowane przez komisje i Prezydium WRN, prezentowaliśmy je na konferencji prasowej, na różnych spotkaniach. Zależy nam na szerokiej i pogłębionej konsultacji. Już zebraliśmy sporo uwag i propozycji, które są wnikliwie rozpatrywane. Chcielibyśmy mieć ich więcej. Dlatego zachęcamy do dyskusji wszystkich, którzy szczerze zainteresowani są sprawami naszego regionu, swojego miasta, gminy i którzy chcieliby mieć osobisty wkład w wypracowanie ostatecznych decyzji. Stąd i prośba, by środki masowego przekazu zechciały poświęcić tej ważnej dla nas i ogółu mieszkańców województwa sprawie możliwie najwięcej uwagi, publikując założenia i rezultaty społecznej konsultacji.

— Nasza redakcja podejmie tę problematykę. Ale dziś może by pan zechciał scharakteryzować istotę owych założeń.

— Wielkość i zakres stawianych w nich zadań jest oczywiście pochodną możliwości ogólnokrajowych, tych już istniejących jak i spodziewanych, jak również środków własnych regionu. Podstawą są efekty realizacji tegorocznego planu, które w Elbląskiem — ogólnie biorąc — już przedstawiają się nader korzystnie. Są też jeszcze wcale niemałe rezerwy lokalne, których odpowiednie wykorzystanie może wydatnie zwiększyć planowane efekty. Stąd nasze zabiegi o inicjatywę społeczną, przedsiębiorczość. Integralną część przygotowywanego planu wojewódzkiego są zadania wynikające z programów oszczędnościowych i antyinflacyjnych.

— Jakie przewiduje się priorytety?

— Te same, które są przewodnim motywem społeczno gospodarczego planu regionu na lata 1983—85. To znaczy: wyżywienie narodu — czyli tworzenie warunków dla systematycznego rozwoju produkcji rolnej i jej przetwórstwa, poprawa sytuacji mieszkaniowej oraz zaopatrzenia ludności w niezbędne artykuły przemysłowe codziennego użytku, polepszenie opieki zdrowotnej, rozwój świadczeń społecznych chroniących obywateli znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej. Uznając te priorytety, ściśle korespondujące z głównymi celami polityki państwa, utrzymuje się zasada koncentracji środków i możliwości wykonawczych, mających zapewnić ich realizację.

— Są to cele ewidentnie słuszne i doprawdy trudno sobie wyobrazić kogokolwiek, by miał tu jakiekolwiek obiekcje. Gdzie miejsce na dyskusję?

— Założenia, w ich praktycznym, że tak powiem, rozwinięciu, mają charakter wariantowy: ujęte są w dwóch propozycjach, do wyboru. Odnoszą się one do takich kapitalnych rzeczy, jak kształtowanie polityki rozwoju rolnictwa i poziomu jego produkcji, kierunków podziału nakładów inwestycyjnych pozostających w dyspozycji województwa oraz środków na remonty kapitalne, wielkości i warunków budownictwa mieszkaniowego. **Słowem chodzi o to, jak możliwie najlepiej spożytkować walory produkcyjne ziemi, potencjał produkcyjny, środki finansowe; co np. budować, w jakiej kolejności?**

Tak więc proponuje się pod rozwagę i dyskusję dwa rozwiązania: jedno w sensie społecznym mniej korzystne, drugie bardziej optymistyczne z wyższymi efektami, ale na miarę realnych możliwości. Naturalnie, preferujemy to drugie. Np. w rolnictwie przyjmując wariant umiarkowanie optymistyczny, region byłby zobowiązany do wyprodukowania ok. 462 tys. ton zbóż, ok. 52 tys. ton rzepaku, 309 tys. ton ziemniaków. Opowiadamy się za tym, by przedsiębiorstwa państwowe zweryfikowały swoje plany uwzględniając wzrost pogłowia bydła, w tym krów mlecznych.

— Załóżmy, że tzw. zwykły obywatel, po zapoznaniu się z całością założeń planu wojewódzkiego na 1984 r., chciałby zgłosić jakieś uwagi, wnioski, to co ma zrobić?

— Można je przedłożyć w Woj. Komisji Planowania lub Biurze WRN, pisemnie lub telefonicznie — 274-16 lub 263-60.

— Dziękuję za rozmowę.

ANATOL BURTOWSKI

Nasze Rozmowy

Końskie klapy prezydenta

W zachodniej Europie zaczyna się, zapowiadana od pewnego czasu, polityczna gorąca jesień. Tę znaczną zwyżkę temperatury wywołuje ślepa polityka rządu Stanów Zjednoczonych, który nie bacząc na reakcje zwykłych ludzi w państwach NATO, chce za wszelką cenę naszpikować te państwa setkami rakiet naszaszerowanych głowicami jądrowymi. Ów zwykły człowiek w RFN, Anglii, Belgii, czy Holandii nie jest aż tak głupi, żeby uwierzyć, iż tak zwane dozbrojenie państw NATO będzie służyć jedynie utrwaleniu pokoju. Na głowie jest bowiem postawiona logika dowodzenia obecnej ekipy rządowej USA, że im bardziej świat zachodni się uzbroi tym skuteczniej zapobiegnie to nieobliczalnej wojnie jądrowej.

Dość szybko wszakże zostały rozszyfrowane intencje polityki Ronalda Reagana i jego doradców. Zachodniej Europy Stany Zjednoczone chcą utworzyć przedpole obronne własnego terytorium. To znaczy, jeżeli doprowadzimy do konfrontacji militarnej ze Wschodem, to pierwsze bomby spadną na kraje Europy zachodniej, co da nam trochę czasu na zorientowanie się w sytuacji i uniknięcie zbyt wielkich strat.

Tak rozumuje się w Waszyngtonie, twierdząc obłudnie, że chodzi o uratowanie Europy przed wojną. I właśnie tę hipotezę prezydenta USA obnażają dzisiaj tysiące Niemców, Holendrów, Belgów, Anglików i Francuzów demonstrujących przeciwko decyzjom o rozmieszczaniu rakiet „Pershing-2" i „Cruise" dyskutując na wiecach, zgromadzeniach i w parlamentach. Ten antyrakietowy ruch ma się nasilić właśnie teraz, tworząc tzw. polityczną, gorącą jesień.

Początkowo prawicowe rządy w Bonn, Londynie, Hadze, czy Brukseli nie brały tego ruchu zbyt poważnie. Jako posłuszni wasale rządu USA, premierzy państw NATO zapewniali Ronalda Reagana, że owe ruchy pacyfistyczne nie mają większego znaczenia. W RFN i Wielkiej Brytanii przystąpiono w związku z tym do budowy instalacji dla wspomnianych rakiet. Jednakże nasilenie się ruchów pacyfistycznych wprowadziło pewien niepokój w szeregi zwartej dotychczas i pewnej siebie rządzącej prawicy państw NATO. Zaczęto więc obłudnie, jak kanclerz Kohl, twierdzić o konieczności spotkania na szczycie: Reagan — Andropow. Wierzę głęboko, pokrzykiwał Kohl w Bundestagu, że w rokowaniach genewskich nastąpi przełom i ZSRR pójdzie na ustępstwa. A więc tylko ZSRR. Niemniej zaraz potem dodał, że RFN nie zrezygnuje z rozmieszczenia „Pershingów" w razie fiaska genewskich rozmów.

Dobre samopoczucie Kohla i jego prawicowych kamratów w rządzie zaczęły psuć coraz donioślejsze głosy z opozycyjnej partii SPD. W szeregach tej partii dokonywał się znamienny zwrot. Najpierw poszczególni politycy, a dzisiaj całe zarządy SPD uchwalają rezolucje o odrzuceniu planów rozmieszczenia nowych amerykańskich rakiet w RFN.

Jak zwykle w takich wypadkach chadecka prawica ucieka się do prymitywnych pomówień. Espedowskich polityków zaczęto określać jako agentów Moskwy. Spowodowało to wręcz odwrotny skutek. Zjazdy partyjne SPD w Szlezwigu-Holsztynie, Hamburgu, Berlinie Zachodnim, w Bremie, Saarze i Badenii-Wirtembergii, mimo ostrzeżeń kierownictwa federalnego partii, aby zaczekać do wyników rokowań w Genewie, uchwaliły rezolucje przeciwstawiające się rozmieszczeniu rakiet w RFN.

W uchwale zjazdu zachodnioberlińskiej SPD stwierdzono między innymi, że: „Dotychczasowe maksymalistyczne stanowisko USA, np. tak zwany „wariant zerowy", nasuwa wątpliwości co do woli USA prowadzenia poważnych rokowań. Co więcej, nie ma przestanek świadczących o zainteresowaniu USA rezygnacją z rozmieszczenia nowych broni w Europie". Jednocześnie, ze względu na niewielką ilość czasu socjaldemokraci zaapelowali do rządów USA i ZSRR o jak najszybsze osiągnięcie porozumienia. Podkreślano przy tym odpowiedzialność RFN, która ma obowiązek reprezentowania słusznych interesów niemieckich, także wobec sojusznika amerykańskiego, a nie — jak CDU-CSU-FDP — być powolnym wykonawcą polityki zagranicznej USA.

Na tle tych nowych nastrojów w RFN wszyscy w napięciu oczekiwali rezultatów wyborów do parlamentów w Hesji i Bremie. Rządzące partie chadeckie spodziewały się zwycięstwa. Działa również zasiadająca w rządzie koalicyjnym FDP. Tymczasem wyniki wyborów sprawiły rządowi w Bonn przykrą niespodziankę. Zwyciężyli socjaldemokraci, z tym że w Bremie uzyskali absolutną przewagę, a FDP w ogóle nie weszła do parlamentu.

Kanclerz Kohl usiłował wytłumaczyć porażkę swojej partii, twierdząc, że społeczeństwo nie zrozumiało jeszcze oszczędnościowej polityki rządu chadeckiego. To jednak, według Kohla, niedługo nastąpi.

Jednakże prasa i cała opinia publiczna, także zagraniczna, ocenia przyczyny porażki zupełnie inaczej. Nowy rząd wbrew gromkim zapowiedziom ani nie poprawił stanu gospodarki, ani nie zmniejszył ogromnego bezrobocia. Po drugie sankcje oszczędnościowe rządu uderzyły przede wszystkim w sferę spraw socjalnych, które w RFN były szeroko rozbudowane.

I po trzecie, partie chadeckie i FDP nie zrozumiały ostrzeżenia ze strony znacznych odłamów społeczeństwa w sprawie rozmieszczania nowych amerykańskich rakiet w Niemczech zachodnich. Szansę dla siebie dostrzegała partia SPD, której głośna już dzisiaj opozycja w sprawie rakiet zaczyna współgrać z nastrojami obywateli RFN. „Die Welt" stwierdza: „Po raz pierwszy kanclerz federalny znalazł się w strefie cienia. Premia w postaci sprawowania władzy nie dała efektu ani w Hesji, ani w Bremie". „Neue Zuercher Zeitung" pisze, iż „kontrowersje w sprawie rakiet najwyraźniej nie zaszkodziły SPD wśród jej wyborców. Korzystne wyróżnienie się w Bremie i Hesji powinno raczej umocnić pozycję bezwzględnych przeciwników zbrojeń w tej partii. Zaś partie rządzące w Bonn powinny odczuć, że u części ich wyborców szerzy się pewne otrzeźwienie".

Hans Vogel, obecny przewodniczący federalnego kierownictwa SPD stwierdził, że jeśli chodzi o całą partię, to odpowiednie decyzje w sprawie ustosunkowania się do problemu rakiet zapadną na listopadowym zjeździe. Jednakże w sposób zdecydowany opowiedział się za uwzględnieniem w rokowaniach genewskich francuskiego i brytyjskiego potencjału jądrowego. „Któż mógłby żądać od USA — argumentował Vogel — aby zignorowały 162 systemy broni jądrowej, gdyby były one, rozmieszczone na Karaibach, bądź w Ameryce Środkowej i wycelowane na terytorium Stanów Zjednoczonych?"

Potwierdził tym samym słuszność argumentacji rządu ZSRR, że bronie jądrowe francuskie i brytyjskie muszą być uwzględnione w rokowaniach rozbrojeniowych.

Ciekawe, czy Ronald Reagan cokolwiek zrozumiał z wyników ostatnich wyborów w Hesji i Bremie i wyciągnie odpowiednie wnioski z nastrojów społeczeństwa zachodnioniemieckiego. Jak na razie przenaprzód w swojej polityce zagranicznej z końskimi klapami na oczach.

Henryk Lechowski

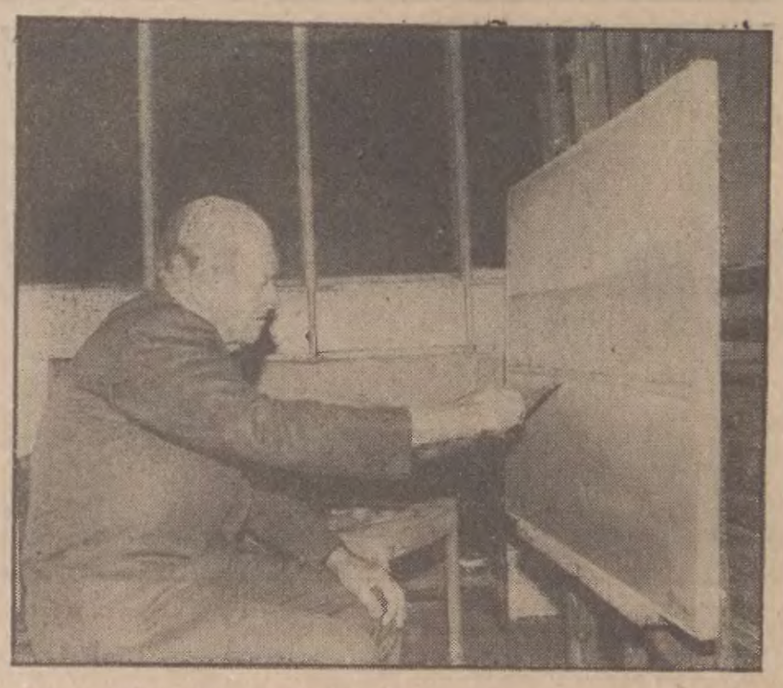

Większość czasu profesor Władysław Lam spędza obecnie w zaciszu swojego domu. Nadal maluje.

W 90 rocznicę urodzin

Profesor Władysław Lam

Malowniczy dom z ogródkiem przy ul. Podhalańskiej w starej Oliwie. Nie opodal las przybierający piękne, jesienne barwy. Katedra. Spokój. Są ślad naprawiający samochód i dwoje spacerowiczów, to wszyscy, których spotykam po drodze. Tutaj mieszka i tworzy od 1945 roku wybitny artysta malarz i grafik prof. WŁADYSŁAW LAM.

KILKA dni temu profesor obchodził niecodzienny jubileusz — 90 rocznicę urodzin. Pośród niezliczonych życzeń otrzymał listy gratulacyjne od wojewody gdańskiego i ministra kultury i sztuki. W Gdańskim Kantorze Sztuki czynna jest obecnie jubileuszowa wystawa malarstwa i grafiki profesora Władysława Lama.

Profesor wita mnie z uśmiechem, zaprasza do pokoju-pracowni. Na ścianach, na podłodze obrazy autora. Jest ich chyba sześćdziesiąt. Najpierw oglądam te dawne, malowane po pierwszej wojnie światowej. Portrety matki artysty — olej i grafika. Krajobraz. Jedno z ostatnich dzieł tworzonych z natury.

— Maluję — powiada twórca — abstrakcję, z wyobraźni. Nie czuję potrzeby wychodzenia w plener. Od wzorowuję wielką, nieskończoną przestrzeń. Spokojną lub nie. To mnie wzrusza, daje zadowolenie.

Większość obrazów abstrakcyjnych artysty wyzwala nastrój pogody, daje oczom ukojenie. Wrażenie to sprawia prosta kompozycja i to nacja barw. Jednym z tej serii jest obraz — wspomnienie z Jugosławii.

Profesor W. Lam urodził się w Jugosławii w Konijc. W wielu swoich pracach powraca do krajobrazów tego kraju. Tam kształtowała się jego wrażliwość artystyczna.

Profesor prowadzi mnie do innego pokoju. Ze starej komody wyciąga spory album, w którym znajdują się reprodukcje i fotografie jego obrazów, recenzje z wystaw, w których brał udział, dokumenty... Okres studiów w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Funkcję rektora akademii pełnił wówczas Jacek Malczewski. Młody pan Władysław uczył się u profesora T. Axentowicza i J. Mehoffera.

— Początkowo pozostawałem — mówi prof. Lam — pod wpływem Wyspiańskiego. Zachwycałem się jego portretami dzieci, barwnymi witrażami, krajobrazami. Wkrótce potem zacząłem ulegać wpływom Cezanne'a. Uwolniłem się od tych zależności, choć dzięki nim wiele zyskałem.

Odwracamy kolejne karty albumu. Okres po pierwszej wojnie światowej. Przez trzy lata artysta pracował wówczas jako nauczyciel rysunków w Korpusie Kadetów w Modlinie. Przeniósł się następnie do Poznania. W miejscowym gimnazjum także wykładał rysunek.

— W Poznaniu — wspomina — panował w tych latach doskonały nastrój. Istniały jeszcze niewygasłe echa awangardowego ugrupowania „Bunt", a nowe zrzeszenie „Świt" skupiało znakomitych wówczas malarzy, m. in. Bocheńskiego, Gosienieckiego, Wronieckiego, Elstera. „Echo" wystawiało nasze prace nie tylko w Poznaniu, ale także w innych miastach Polski. Malowałem wtedy martwe natury, krajobrazy, również portrety i kompozycje figuralne początkowo w konwencji klasycyzującej, następnie kubizującej.

W książce „Rozważania o sztuce" wydanej w 1927 roku Władysław Lam sformułował swoje artystyczne credo aktualne do dziś. Brzmi ono: **„Przyroda jest gliną a sztuka kształtem ulepionym z niej na obraz i podobieństwo duszy człowieka".** Pozycję tę wydrukował znakomity poznański drukarz Kuglin. Egzemplarz znajdujący się u autora jest jednym z ostatnich, które ocalały.

W latach 1934—39 prof. Lam wykładał rysunek w Politechnice Lwowskiej.

Tuż przed drugą wojną światową kierował Rysunkowym Ogniskiem Wakacyjnym w Krzemieńcu Wołyńskim. Latem do placówki przyjeżdżali nauczyciele z całego kraju. Zajęcia w plenerze i salach wykładowych prowadzili wybitni plastycy. Zastanawiano się nad nowym programem nauczania plastyki w szkole. Niestety, przeszkodziła w tym wojna.

Zaraz po II wojnie światowej prof. Władysław Lam przyjechał do Gdańska. Wykładał historię sztuki w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Sopocie oraz prowadził zajęcia z rysunku na Wydziale Architektury Politechniki Gdańskiej.

— Do Gdańska — wspomina artysta — przybyłem jesienią 1945 r. Wspaniale nie gdyś miasto było wielkim rumowiskiem. Wszystko zbudowane z myślą o człowieku pozbawione zostało jakiegokolwiek sensu. Ruiny przejmowały lękiem. Na ulicach bezludzie i martwa cisza.

Przy Politechnice Gdańskiej zebrał się spory zespół pracowników naukowych. Pewnego dnia do profesora podszedł **rektor PG Turski** i powiedział: „Dziś zaczynamy pracę, proszę zająć się studentami architektury". Większość studentów była w mundurach, niektórzy nosili broń. Pierwsze zajęcia odbyły się w ogromnej sali wykładowej zupełnie pozbawionej sprzętu. Siedząc na przyniesionych z podwórza skrzynkach, studenci wysłuchali pierwszego wykładu prof. Lama.

Do Trójmiasta zjechało po wojnie wielu malarzy i rzeźbiarzy. Zorganizowanie wystawy ich prac jednak było utrudnione, gdyż na Wybrzeżu nie było sali wystawowej. **Pierwszą ekspozycję malarstwa i rzeźby zorganizował prof. W. Lam w swojej sali ćwiczeń na parterze w gmachu PG. Społeczeństwo tłumnie odwiedzało tę wystawę. Wszyscy spragnieni byli kontaktu ze sztuką.**

Prof. Władysław Lam wykształcił plastycznie setki architektów. Jego prace znajdują się w zbiorach muzeów narodowych w Warszawie, Poznaniu, Gdańsku, Szczecinie, Wrocławiu, Muzeum Sztuki w Łodzi i kilku innych placówkach, a także w kolekcjach prywatnych w Polsce i za granicą. Najwyższe odznaczenie **Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski** otrzymał w 1978 roku. Ma na swoim koncie kilka wydanych książek, wśród nich: **„Malarstwo dzieci w świetle współczesnych poglądów", „O sztuce rozważania", „Twórczość przejawem instynktu życia".** W druku w Wydawnictwie Morskim są jego wspomnienia pt. **„Światła i cienie".**

Większość czasu profesor spędza obecnie w zaciszu swojego domu. Nadal maluje. Głównie kompozycje abstrakcyjne.

Nieskończona przestrzeń...

Fot. i repr. R. Pietrzak

Aleksandra Nawroczyńska

„Różowe domki w Oliwie" — jeden z ostatnich obrazów W. Lama malowanych z natury

Sztuka, która frapuje

ZAINTERESOWANIE Japonią utrzymuje się w Polsce od dawna. Coraz częściej pisze się o niej w prasie i z coraz większym sensem. Mamy to wprawdzie wskaźnik rzeczywistych zainteresowań miłośników sztuki Dalekiego Wschodu, ale z pewnością jednak jakiś. Tak się składa, że ostatnio mamy istną inwazję sztuki japońskiej, gdyż została udostępniona duża wystawa grafiki japońskiej w salach BWA w Sopocie oraz wystawa indywidualna grafiki pani Michiye Yamamott w galerii sztuki BWA w Gdyni. Za kilka tygodni Muzeum Narodowe w Gdańsku również przygotowuje ciekawą ekspozycję grafiki, nadesłaną prosto z Kraju Kwitnącej Wiśni. Coraz więcej narodów ma powody, aby zazdrościć Japończykom, toteż coraz więcej ludzi chciałoby wiedzieć, jacy też oni są. Zużyły się schematy w stylu „Madame Butterfly". Blednie egzotyka. Albo inaczej: egzotyka Japonii wydaje się raczej to, że jej mechanizm gospodarczy wygląda na niezawodny; kraj ten — tak przecież późno wprawiony w przemysłowy ruch — dogonił i przegania najbardziej rozwinięte kraje świata. Tego rodzaju osiągnięcia są dzisiaj najpewniejszą gwarancją, że kultura danego narodu nie pozostanie niepoznawalna. Eksport wyrobów przemysłowych toruje drogę eksportowi kultury nierzadko skuteczniej niż najsprawniejsza propaganda czy — tym bardziej — wewnętrzna wartość kultury. Wolelibyśmy, być może, aby było na odwrót, ale, niestety, nie jest i najpewniej nie będzie. Myślę, że warto zresztą zdawać sobie sprawę, iż ja-

Józef Kuszewski

poński „cud gospodarczy" zdarzył się w kraju o starej i przebogatej kulturze. Wszystko zdaje się wskazywać, iż doszło tam do niejakiej symbiozy nowoczesności i tradycji. Modernizacja nie okazała się po prostu europeizacją. Jest to chyba jeszcze jeden powód zainteresowania Japonią: przyswajając sobie współczesne osiągnięcia naukowe i techniczne, potrafiła pozostać sobą, zachować swą wyraźną indywidualność kulturalną. Tym przede wszystkim trzeba tłumaczyć, na przykład, światową karierę japońskiego filmu. Podobał się, ponieważ był na wskroś japoński. Dla tego zapewne odbieramy prozę japońską jako coś nowego, nie zaś jako jeszcze jedno opracowanie znanych od dawna tematów. Z tego samego powodu tak interesujący był egzystencjalizm „Kobiety z wydm" — genialnego filmu i bardzo dobrej książki.

Ciągle jednak obracamy się w schematach kultury, toteż dlatego tak ważna jest każda próba kontaktu z tamtą kulturą i poprzez nią z tamtymi ludźmi. To przecież absurd, że tak często sięgamy po byle jakie francuskie czy amerykańskie nowości, nie zwracając uwagi na gwiazdy pierwszej wielkości tylko dlatego, że świecą z daleka. Być może, coś niecoś uronimy z bogactwa obcej sztuki, odczytując ją po swojemu przez pryzmat własnych doświadczeń i przyzwyczajeń. Ale znajdziemy w niej dużo. I zmienimy zapewne jakieś swoje przyzwyczajenia, dotychczasowe schematy.

Dla odbiorców sztuki japońskiej mam jednak jedną dobrą radę. Nie nastawiajmy się na poszukiwanie egzotyki, na odkrywanie tego „jacy oni są dziwni". Dziwni są wszyscy poza nami samymi. To jest prawda banalna, którą znamy tym lepiej, im mniej innymi ludźmi się zajmujemy. Najciekawsze jest to, jak mimo wszystkie różnice — są inni do nas podobni. Późniejsze są godne uwagi dopiero razem z podobieństwami.

Słuszny wybór

— Milicjantem w ogóle, a już w szczególności milicjantem na wsi można być tylko z głębokiego, autentycznego powołania — mawia sierżant sztabowy EDMUND WĘSIERSKI, starszy posterunkowy z Posterunku Gminnego MO w Stężycy.

PO służbie znajduje jeszcze czas na działalność w Egzekutywie i plenum KG PZPR oraz w ZSMP, gdzie sprawuje funkcję wiceprzewodniczącego, a także na pełnienie obowiązków radnego GRN, z czym łączy się praca w Komisji Oświaty i Wychowania.

Starszy posterunkowy ze Stężycy zyskał sobie opinię człowieka, którego nie da się wziąć na ładne słówka, ale do którego można jednocześnie przyjść z najbardziej nawet nietypową sprawą i zawsze zostanie się cierpliwie wysłuchanym.

— Tutaj trzeba nieraz być nie tylko milicjantem, ale niekiedy wręcz spowiednikiem — śmieje się, opowiadając, jak to kiedyś zwróciła się do niego o poradę młoda mężatka... zaniedbywana przez swego męża. Chcąc nie chcąc sierż. Węsierski musiał odbyć męską rozmowę z „obwinionym" i małżeństwo zostało uratowane.

Dość często o poradę proszą go także rodzice, których dzieci nie przejawiają zbytniego entuzjazmu do nauki, bądź pracy. Również i w tych przypadkach zdecydowana rozmowa przynosi na ogół oczekiwane rezultaty. Jak sam utrzymuje, właśnie tego rodzaju sukcesy cieszą go i satysfakcjonują najbardziej. **Sierżant Wesierski w każdym stara się bowiem do strzec przede wszystkim człowieka, a działania o charakterze represyjnym uważa za ostateczność. Niestety, nie zawsze udaje się jednak ich uniknąć. Wówczas też st. posterunkowy nie zna żartów i nie dzieli czasu na służbowy i prywatny.**

Tak było np. między innymi na początku ub. roku, kiedy w okolicy grasowała trzyosobowa szajka zuchwałych włamywaczy, dokonujących przestępstw również na terenie sąsiednich gmin. Ujęcie całej grupy było sprawą o tyle pilną, że według posiadanych informacji jeden z jej członków — uciekinier z zakładu karnego w Wejherowie — dysponował bronią palną i mógł stanowić niezwykle poważne zagrożenie dla mieszkańców. **Sierżant Węsierski nie potrafiłby dziś powiedzieć, ile w związku z tą sprawą zarwał wtedy nocy. Bo życie w gminie toczyło się przecież normalnym torem i trzeba było także załatwiać na bieżąco to wszystko, co przynosił każdy kolejny dzień.** Kiedy więc w końcu ustalono, że poszukiwany osobnik przebywa akurat w pobliżu miejsca swego stałego zamieszkania, a mianowicie w Dolinie Jadwigi w woj. słupskim — sierżant mógł zająć się bez reszty swymi codziennymi sprawami. Ale tylko na krótko. Okazało się bowiem, iż jest jedynym funkcjonariuszem znającym z widzenia groźnego bandziora i musi wziąć udział w zorganizowanej obławie, w której uczestniczyło około 100 milicjantów z woj. słupskiego i gdańskiego. Zostawił więc posterunek pod opieką kolegi — było ich wówczas tylko dwóch — i nie mówiąc nic żonie, żeby jej niepotrzebnie nie denerwować, dołączył do grupy operacyjnej. Samo ujęcie przestępcy obyło się na szczęście bez dramatyczniejszych akcentów. Zaskoczony we śnie dał się bez trudu obezwładnić, ale już po założeniu kajdanek, przyznał, że gdyby posiadaną dubeltówkę miał przy sobie, a nie w lesie, gdzie ją ukrył, to zrobiłby z niej użytek, ponieważ postanowił drogo sprzedać swoją wolność.

Krzysztof W. Dębicki

OCZYWIŚCIE praca wiejskiego posterunkowego nie polega wyłącznie na ściganiu niebezpiecznych bandytów. W rejonie obsługiwanym przez sierżanta sztabowego Edmunda Węsierskiego a należy do niego 7 wsi, przeważają drobne kradzieże, pijackie awantury a także dość częste, szczególnie w sezonie wakacyjnym, włamania do domków letniskowych. Tych ostatnich w gminie Stężyca, obejmującej 16 sołectw i liczącej 162 km kw. znajduje się około 800. A jeżeli dodać do nich 28 zakładowych ośrodków wypoczynkowych — okazuje się, że jest tu czego pilnować. Zwłaszcza, że właściciele nie za bardzo dbają o zabezpieczenie swych obiektów przed włamaniami.

Właśnie ostatnio st. posterunkowy prowadzi m. innymi dochodzenie w sprawie 30 włamań, popełnionych przez miejscowych amatorów cudzego mienia. I chociaż nie obłowili się oni specjalnie, ale nie o to w końcu chodzi, wszyscy muszą ponieść zasłużone konsekwencje. Podobnie ma się rzecz z kradzieżą 14 gołębi, wartości około 7 tys. złotych, dokonaną na szkodę mieszkańca Szymoarka. Strata niby niewielka. Sierżant Węsierski nie żałował jednak czasu na wykrycie sprawcy, którym okazał się 18-letni chłopak z sąsiedniej wioski.

— Nie można żadnego przestępstwa rozpatrywać jedynie w kategorii materialnej — twierdzi st. posterunkowy, gdy pytam go, czy opłacało się tracić energię dla takiej błahostki. — **Dziś chłopiec przywłaszczył sobie gołębie, jutro pokusi się o rower, a pojutrze obrabuje już sklep.** Dlatego nawet najdrobniejszy przejaw braku poszanowania dla prawa trzeba tłumić w zarodku...

To samo mówi sierżant gospodarzowi z Klukowej Huty, okradzionemu z drobnych przedmiotów przez byłego sublokatora. Ponieważ sprawa kwalifikuje się do ścigania z tzw. oskarżenia prywatnego, st. posterunkowy Węsierski pouczył poszkodowanego, jakie powinien przedsięwziąć kroki, aby sprawcy nie uszła płazem jego nieuczciwość.

Ozaufaniu, jakim w związku ze swą zawodową sumiennością cieszy się sierż. Węsierski, świadczyć może najlepiej to, że wielu rolników zwraca się do niego z prośbą, ażeby tylko on zajął się ich sprawą.

Pan Norbert Regliński z Borucina — posiadacz cennej kolekcji starych lamp naftowych, porcelany, zegarów itp. staroci wyraża przekonanie, iż nikt inny nie potrafiłby dopomóc mu w odzyskaniu paru wartościowych eksponatów, podobnie, jak nikt inny nie zapewniłby jego zbiorom lepszej opieki.

Pomimo iż adresat tych pochwał, uważa je za mocno przesadzone, nie ukrywa, że sprawiają mu one wielką przyjemność. **Są przecież uznaniem dla jego niełatwej i absorbującej pracy, a raczej służby, której granice wyznaczają nie wskazówki zegara, lecz wydarzenia i potrzeby.** Bo, jak sam mawia, być milicjantem można tylko z autentycznego powołania.

Całe więc szczęście, że rozumie to jego żona Gabriela, którą sierżant Węsierski poznał kiedyś na zabawie, i z którą pobrał się przed ośmioma laty. A ponieważ rozumie, przeto potrafiła wytłumaczyć 7-letniej Halince i 4-letniemu Jareczkowi dlaczego ich tatuś bywa w domu rzadziej, aniżeli tatusiowie innych dzieci. I nie ma co ukrywać, że taka postawa małżonki, świadomie biorącej na siebie cząstkę obowiązków męża, utwierdza Edmunda Węsierskiego, starszego posterunkowego ze Stężycy, że jego decyzja sprzed 10 lat, była wyborem ze wszech miar słusznym.

W gdyńskim Teatrze Muzycznym

„Clowni" i młodzież

Na scenie kameralnej Teatru Muzycznego w Gdyni możemy od kilkunastu dni oglądać spektakl zatytułowany „Clowni". Autorem tej sztuki, dla której warunki małej sceny są wręcz wymarzone, jest Andrzej Strzelecki z Krakowa. „Clownów" obejrzeli już wcześniej widzowie kilku innych ośrodków w kraju, gdzie podobnie jak w Gdyni reżyserował ich sam autor. Teraz zaś mamy to przedstawienie w Trójmieście.

Nie trzeba szczególnej przenikliwości ani znajomości rzeczy, by wróżyć tej sztuce powodzenie choćby zaraz po zapoznaniu się z jej scenariuszem. **„Clowni" mają wiele wspólnego z konwencją kabaretową a ponadto niemało atutów dobrego kabaretu, co dzisiaj stanowi rzadkie raczej zjawisko.** „Clowni" śmieszą nas i bawią od pierwszej do ostatniej sceny, ale ich humor nie jest, poza paroma może wyjątkami, płaski. Śmiejąc się z tytułowych clownów przedstawiających dzieje cyrkowej ekipy pozostającej pod wpływem coraz to nowych zarządzeń i dyrektyw wydawanych przez zwierzchność w związku ze zmieniającymi się uwarunkowaniami, **śmiejemy się po prostu z siebie.** Bo ten cyrk z areną, która stopniowo zamienia się w klatkę, to nic innego jak nasze życie. No, a w życiu, jak śpiewał przed laty profesor mnemonologii stosowanej **Jan Tadeusz Stanisławski** — „z jednej strony — śmiech szalony, z drugiej strony — gorzka łza".

Na scenie zamienionej w cyrkową arenę niby w krzywym zwierciadle widzimy nas samych — niewolników konwenansów, utartych form

DOPOWIADANIE czy jakiekolwiek streszczenie „Clownów" nie miałoby najmniejszego sensu. Interpretacja sztuk i i tak przecież pozostaje ostatecznie sprawą indywidualną, chociaż zawarte w niej aluzje są dosyć czytelne, a wymowa historyjek — bajek jednoznaczna. Można się zresztą bawić doskonale odbierając „Clownów" nawet powierzchownie, bez odczytywania lepiej lub gorzej ukrytych sensów. Pomalowane twarze bohaterów wykrzywiane grymasami, ich kostiumy a zwłaszcza gagi, słowem — cała realistyczna otoczka przedstawienia **wyposażona została w potężny ładunek komizmu.** I to decyduje o powodzeniu spektaklu. Na sukces gdyńskiej inscenizacji składa się jednak w równej mierze, a może przede wszystkim — aktorstwo. Warto więc „Clownów" zobaczyć głównie dla samych wykonawców.

W szóstkę cyrkowych komików, znakomicie notabene ubranych i ucharakteryzowanych, wcielili się **słuchacze II i III roku Studia Aktorskiego przy Teatrze Muzycznym: Jacek Banasikowski, Mirosław Bednarek, Andrzej Pieczyński, Piotr Siciński, Mariusz Wojtas i Tadeusz Woszczyński.** Młodzi ci ludzie grają naprawdę brawurowo, dając z siebie w ciągu przeszło godziny dosłownie wszystko. Znakomicie operują słowem i gestem, prezentują prawdziwy popis umiejętności akrobatycznych, demonstrując przy tym radość samego grania, bycia na scenie, obcowania z widzem. Urzekają nas swoją energią zapałem, talentem i świeżością młodości.

Dodajmy jeszcze, że A. Strzelecki zrealizował gdyński spektakl przy współpracy Krzysztofa Biliczaka (asystent reżysera) i Ewy Czarnieckiej-Strzeleckiej (oprawa plastyczna).

* * *

SKORO już mowa o młodych talentach to odnotujmy przy okazji imprezę, która parę dni temu odbyła się **w teatrze pod Kamienną Górą, tym razem na dużej scenie. Był to wtorkowy koncert młodzieży szkół artystycznych Wybrzeża zorganizowany z okazji inauguracji nowego roku akademickiego i kulturalno-oświatowego.** Udział w programie przygotowanym przez **Alinę Udymowską** (kierownik Studia Wokalno-Aktorskiego przy TM), **Łucję Sobczak i Urszulę Mordzewską-Bistę** wzięli adepci studia oraz uczniowie Państwowej Szkoły Muzycznej II stopnia w Gdańsku-Wrzeszczu, Państwowej Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej w Gdańsku, Państwowej Szkoły Baletowej we Wrzeszczu i Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Gdyni-Orłowie. Ten niecodzienny koncert, będący prezentacją artystycznej młodzieży **potwierdził, że rośnie nam spora grupa młodych, wrażliwych i uzdolnionych muzyków, śpiewaków, tancerzy i plastyków.** Tu małe wyjaśnienie: plastycy z Orłowa przedstawiali swe prace we foyer teatru, a dziesięciu słuchaczy PLSP stanęło w szranki konkursu rozstrzygniętego późnym wieczorem przez publiczność.

Nie chcę wystawiać młodym wykonawcom żadnych cenzurek, wyróżniać jednych krzywdząc być może drugich. Wielu z nich zetknęło się przecież po raz pierwszy z tak dużą sceną, więc nic dziwnego, że trema dała znać o sobie. Pomimo tego dającego się wyczuć napięcia **impreza okazała się udana,** a sam pomysł urządzania tego typu koncertów jest chyba ze wszech miar godny kontynuowania.

Anna Jęsiak

Potomkowie Tespisa

BARBARA PATORSKA gra w Teatrze „Wybrzeże" od początku swojej pracy aktorskiej — od dyplomu w warszawskiej PWST w roku 1962. Jest jedną z

Barbara Patorska w roli Krystyny w „Pannie Julii". Fot. Arch.

tych aktorek, które tutaj, w Gdańsku, znalazły swoje miejsce.

W ciągu dwudziestu lat pracy w Teatrze „Wybrzeże" Barbara Patorska zagrała z powodzeniem szereg ról, które znalazły odbicie **w pozytywnych wypowiedziach krytyków. Jest także laureatką nagrody wojewody gdańskiego za rolę epizodyczną. Otrzymała ją w roku 1982.**

Dzisiaj jednak nie będę omawiał całokształtu dokonań artystycznych Barbary Patorskiej, chciałbym jedynie zwrócić uwagę na pewne jej predyspozycje zawodowe, które, w moim pojęciu, wyróżniają ją wśród innych aktorek. **B. Patorska potrafi, z**

Czarna dama

dużą odwagą i siłą sugestii wcielać się w postaci bohaterek negatywnych. Jest to rzadka umiejętność, wymagająca pewnego przełamania wewnętrznego, rezygnacji z normalnej wśród kobiet chęci, by na scenie zademonstrować ludzi pięknych i szlachetnych.

W wypadku B. Patorskiej nie jest to jednak sama sztuka dla sztuki, bądź też jakieś organiczne pragnienie, by dać wyraz przeświadczeniu, iż człowiek jest zły w swojej istocie. Tak nie jest, bowiem aktorka ta w swoich rolach ukazuje przyczyny, dlaczego jej bohaterowie są właśnie tacy — **nieżyczliwi światu, dbający wyłącznie o własne interesy, zachłanni na tzw. dobra doczesne.** Są to, najczęściej ludzie głęboko skrzywdzeni przez los, którzy walczą, niekiedy bardzo bezwzględnie, o swoje prawo do szczęścia, czy nawet po prostu — o samo biologiczne przetrwanie.

UWAŻAM, że bardzo poważnym osiągnięciem artystycznym Barbary Patorskiej była jej **rola Elwiry w „Starej cegielni" Jarosława Iwaszkiewicza w reżyserii Macieja Dzieniseiwicza.** Grała tam kobietę, która dokonuje brutalnego, wręcz nieludzkiego aktu zemsty na swoim byłym mężu — wydaje w ręce gestapowca człowieka, którego ów mąż ukrywa. Czynu tego w żaden sposób nie da się usprawiedliwić w kategoriach moralnych. Jedynie motywy natury psychologicznej w pewnym stopniu rozświetlają, to ponure zdarzenie.

Elwira jest kobietą, która kiedyś straciła swoje dziecko, której małżeństwo później się rozpadło. Ta była pokojówka ruszyła następnie do wielkiego miasta, **aby tam zapomnieć o przeszłych sprawach, aby w swoiście rozumianym akcie desperacji cieszyć się życiem i choć na chwilę być kimś.**

Postać ta jest więc nie tylko złowroga w swoim działaniu, ale także godna litości i współczucia.

Sądzę, że wiele aktorek tuszowałoby cechy, w które obdarzył tę postać autor. Pa torska natomiast wykazała dużą odwagę sceniczną zwielokrotniając posępność Elwiry. W jej wykonaniu była to prymitywna kuchta, ubrana w tandetne elegancki kostium (świetnie zresztą zaprojektowany przez **Jadwigę Pożakowską**), która kroczyła po scenie niczym dama z wielkiego świata, widziana z perspektywy magla. I tylko w scenie, gdy mówi o swoim zmarłym dziecku, następował jakby skurcz gardła, złamanie sylwetki, niby przypadkowe sięgnięcie po torebkę, maskujące prawdziwy stan ducha tej kobiety.

KOLEJNYM portretem skrzywdzonej przez los kobiety była rola **Liesel w „Niemcach" Leona Kruczkowskiego,** którą Barbara Patorska zagrała na deskach Teatru Kameralnego w Sopocie. Znów tutaj otrzymała rolę, która dawała jej możliwość pokazania czarnych stron natury ludzkiej. Liesel, kobieta, która straciła męża i dzieci jest właściwie sama w domu prof. Sonnenbrucha. Nie przyjmuje do wiadomości racji o relatywności ludzkiego działania. Aby żyć musi znaleźć potwierdzenie, że tragedia, której doznała nie jest ofiarą daremną, że ma sens. Sama chce znaleźć takie potwierdzenie, mimo iż brak ku temu racjonalnych przesłanek. I tak rodzi się nienawiść, najpierw do ludzi, którzy zabili jej męża i dzieci, a w końcu do samego człowieczego losu, jakże okrutnego i bezlitosnego.

Inaczej jeszcze refleksja osobista, ważna o tyle, że rzuca dodatkowe światło na aktorstwo Barbary Patorskiej. Otóż, kilka lat temu miałem przyjemność realizować w Teatrze Dramatycznym w Elblągu **„Pannę Julię" Strindberga.** Poprosiłem wtedy Barbarę Patorską, aby zechciała zagrać rolę Krystyny. I aktorka, w tych trudnych warunkach, jako że prób było niewiele, stworzyła postać, która nie była dopełnieniem akcji scenicznej, jej tłem, lecz **stanowiła sugestywnie nakreślony dramat kobiety, która w bezkompromisowy sposób walczy o swoje prawo do szczęścia.**

Zaprezentowałem tylko niektóre dokonania aktorskie Barbary Patorskiej — jej sugestywnie ukazane portrety postaci negatywnych. Jednak patrząc na te trzy role, **rodzi się refleksja, spowodowana — jak myślę — przez samą aktorkę, nad losem ludzkim, nad trudną egzystencją człowieka, który wtedy dopiero jest prawdziwym Człowiekiem, gdy potrafi przebaczać...**

Wiesław Nowicki

„Na kaprysy pogody na pór roku odmianę...”

Krystyna Makowska

Człowiek

Upływa czas
Który nie jest moim czasem
Rodzi się dzień
Który nie jest moim dniem
Powstaje radość
Która nie jest moją radością
Bo jestem niczyja
Skazana na samotność istnienia.

• • •

Miałeś Miłość, którą podeptałeś
Szczęście, które zniszczyłeś
Pozostawiłeś smutek i żal
I pytanie bez odpowiedzi
Dlaczego to zrobiłeś?

• • •

Jak ćma do ognia
Leciałam do tej Miłości
Jak ćma
Skazana byłam na śmierć.

• • •

Krzyk rozdzierający wieczorną ciszę
Błąkający po zaułkach domów
Spętanych nocnym kirem
Szukający poparcia i zrozumienia
Krzyk samotnego człowieka.
Kto zdoła uchwycić jego sens?
Kto uczyni go zrozumiałym?

KRYSTYNA MAKOWSKA (ur. 1945 w Wejherowie) prezentuje się czytelnikom „Rejsów” po raz pierwszy. Jest absolwentką gdańskiej WSP. Przed dwoma laty uzyskała na UG tytuł doktora nauk humanistycznych. Pracuje w Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, specjalizuje się w językoznawstwie. Pełni funkcję sekretarza Kolegium Redakcyjnego Kalendarza Gdańskiego przy Tow. Przyjaciół Gdańska.

W dorobku literackim ma kilka opublikowanych pozycji monograficznych takich jak „MORZE W SZTUCE POLSKIEJ”, „Dzieje grodu Wejhera”, „Kształtowanie się władzy ludowej w Wejherowie”.

Mirosław Odyniecki

Widzenie bezsenne

noc
jest upał
w kamiennym amfiteatrze rynku
śpiące miasto
dyszy otwartymi ustami okien
pośrodku sceny
ulepiony z mojej bezsenności
człowiek
unosi ręce
rozrywa sobie pierś
wylatuje z niej krzyczący ptak
przez obłąkaną chwilę
miota się wśród ścian
wpada do okien wylatuje
potem spada na bruk
pod nogi człowieka
on go podnosi
przykłada sobie do piersi
czeka
po chwili
połyka ich
rozwarta gardziel ciszy

MIROSŁAW ODYNIECKI (ur. 1947) pochodzi z Wejherowa i tam też pracuje. Studiował geografię i prawo na UG. PISZE OPOWIADANIA I WIERSZE. Zadebiutował w 1968 roku na łamach „Liter” W Wydawnictwie Morskim złożył niedawno do druku tomik wierszy zatytułowany „AKT BEZBRONNOŚCI”.

Ochotnicy z brzegowych stacji ratowniczych

Czy ofiarność wymaga pieniędzy? — Nie. Z całą pewnością — NIE! Nikt z nich nie oczekuje zapłaty. Byłaby to raczej obraza honoru, bo uczestniczenie w ratowaniu to zajęcie honorowe. A jednak, tak R. ŁOPIŃSKI jak i J. ŁUPIŃSKI są zgodni: coś tym ludziom się należy. Jakieś wyróżnienie, odznaka, może dyplom, albo tylko mały proporczyk. Coś, jako upamiętnienie czynu odważnego i szlachetnego.

Jest także podejście do tego całkiem wyjątkowe, ba — skrajne. Jeden z ratowników uważa, że TEN CZYN to obowiązek człowieka. I inaczej tego „nie widzi”. Ujmuje też zwięźle: widzi pani, jeden patrzy tylko na zarobek, a drugi rzuca wszystko, żeby udzielić pomocy. Tym drugim jest właśnie RYSZARD WOLA Nie rybak ze Świbna.

Odwaga i ofiarność

STANĘLIŚMY na wzniesieniu nad Wisłą. W dole na wodzie widać żółty „ŚWIB-35”. Na graniczącym z basenem portowym podwórku pstre kaczki. W domu Wolanina, w pokoiku na kanapie śpi młody wyżeł. Gospodyni przeprasza za rozgardiasz, na parę dni przed weselem 20-letniej córki Joanny.

— W 1945 przyjechałem tu z Lubelskiego — mówi R. Wolanin. — Cały czas pracuję w rybołówstwie. W spółdzielni „Wyzwolenie” — 17 lat. Mam łódź motorową „ŚWIB-35” z dwoma członkami załogi. Trzeci niedawno zmarł. Teraz tylko łososia łowimy, trochę pstrąga tęczowego...

Tyle o sobie jako rybaku. Ale R. Wolanin jest także ratownikiem-ochotnikiem.

— Jeszcze stacji brzegowej tu nie było, jak udziela to się pomocy na wodzie, na Wiśle, u ujścia...

Zdania p. Wolanina są krótkie, urywane; trudno mówić o czymś, co jest tak oczywiste, wypływa z jego natury.

— Z natury ludzkiej wynika potrzeba udzielania pomocy drugim...

— Czy wielu ludziom pomógł pan w niebezpiecznej sytuacji?

— Czy ja wiem... Corocznie dużo jest wypadków. Wystarczy, że ludzie coś bezmyślnie zrobią. Nie ma chyba tutaj jednostki, której bym nie ściągał. Tyle łodzi, małych kuterków, jachtów płynie do ujścia. We wrześniu ściągałem już dwie miejscowe jednostki, jedną z Mikoszewa.

Akcje są różne. Czasem bardzo ciężkie. Najgorzej jest, kiedy widać gołym okiem jak ludzie toną się, a ja nie mogę im pomóc. Kiedyś w wielkim sztormie tak miałem: przechodziłem łodzią w bliskości tonących, a pomocy udzielić nie szło.

Ryszard Wolanin jest związany z PRO, ale w wielu wypadkach pomaga indywidualnie. „Statystyki nie prowadzę — mówi — po co mi one?”

DO stacji „hydro-meteo” na Wyspie Sobieszewskiej każdy wskaże drogę. **Jej długoletnim kierownikiem, a zarazem kierownikiem Brzegowej Stacji Ratowniczej jest Jan Łupiński.** Stacja ma dwóch kierowców zawodowych i ośmiu ochotników: **są to W. Breczko, C. Dudziak, S. Kańczak, J. Książek, R. Raczyński, R. Śmigielski, A. Skwirowski, G. Skwirowski, K. Wietrzyński i R. Wolanin.** Wszyscy, prócz jednego ze stażem około 15 lat. Rybacy, byli rybacy, pracownicy stoczni w Przegalinie, jeden nauczyciel — wodniacy z zamiłowania.

O R. Wolaninie mówi Jan Łupiński z dużym uznaniem.

Ratowanie ludzi i jednostek w warunkach sztormowych wymaga odwagi i poświęcenia.
Na zdjęciu: ratownicy brzegowi w akcji.
Fot. CAF

mają charakter równorzędny. Różnią się tylko troszeczkę wyposażeniem: pierwsza posiada amfibie, druga zaś Stara-660. Obie po ośmiu ochotników i dwóch kierowców zawodowych. Tej w Świbnie brakuje głównie odzieży ochronnej i własnego kąta na szkolenia, w Sztutowie — odzieży i rakiet, mają tylko dwie LWG-300, więc co to jest. **Także zasięg radiotelefonu i tu i tam — uważają — jest za słaby. „Polratok” ma za niską antenę!**

Prowadzą całodobowy nasłuch na ukaefce. Ale...

— Dla nas to tragedia — mówią mi — gdy widzimy czerwone rakiety, a nie możemy połączyć się z ROK i dać sygnał, że konieczny jest śmigłowiec, albo pomoc drugiej stacji. **By wa, że „ktoś z łączności” musi pośredniczyć między nami, a Ratowniczym Ośrodkiem Koordynacyjnym w Gdyni; to przedłuża sprawę.**

Maria Leng

Znamy się 26 lat. W ratownictwie jest 24 lata. **JEST OFIARNY i KOLEŻEŃSKI.**

Posiada własny kuterek, to w razie potrzeby, o każdej porze dnia i nocy wypływa, nie żałując paliwa, w swoich ciuchach i butach. Pomagają mu członkowie załogi. Sam łowiąc ma stały kontakt z rybakami, więc rozumieją się dobrze. **Świetnie zna ujście Wisły, gdzie trzeba umieć się poruszać: występują tam groźne załamania fali na przyboju i częste wypadki. ON JEST TAM U SIEBIE.** Trzeba było widzieć jak szedł na akcję którejś zimy — Wisłą płynęła kra, musiał nas wyprowadzać lodołamacz, a on... Wystarałem się o radiotelefon na jego kuter. Ma go tutaj jako jedyny. Wiadomość o wypadku musi dotrzeć do ratownictwa jak najszybciej, a Wolanin widzi wszystko, co się wokół niego na wodzie dzieje...

• • •

Brzegowe stacje ratownicze w Świbnie i Sztutowie

Jan Łupiński zagląda do dziennika akcji ratowniczych.

— Od 1976 roku do chwili obecnej było 27 akcji, nie licząc fałszywych alarmów, które także nas mobilizują. Jest ich wiele, szczególnie w lecie. Licznych, drobnych wypadków, kiedy wystarczy pomoc koleżeńska — nie odnotowujemy. Pięć akcji ratowniczych mieliśmy w tym roku.

— W tym niewielkim rejonie, to dużo?

— Na szczęście jest ich jakby mniej! **Rybacy stali się trochę ostrożniejsi:** pilnie wysłuchują prognoz pogodowych, stosują się do ostrzeżeń, oszczędzając paliwo rzadziej wychodzą na towisko. **Inaczej jest z żeglarzami.**

— W jednej z niedawnych akcji przy jachcie, który wszedł na mieliznę, zajęte było „całe” ratownictwo. Fala waliła, nie można było dobić do nich pontonem, dopiero rybakom udało się złapać jednostkę na hol. **Szerokość ujścia Wisły jest tu duża, żeglarze próbują skrócić sobie kurs, nie przestrzegają podstawowych przepisów na wigacyjnych.**

Przyczyny wypadków są różne, a okoliczności nadzwyczaj dramatyczne. Czasem, mimo wielkiej odwagi i ofiarności ochotników, na pomoc jest za późno. Np. w Jantarze wprawdzie dwóch rybaków uratowano, ale utonął jednak szyper. Albo: mimo że wszyscy ochotnicy byli zaangażowani do końca akcji, ani oni ani załoga holownika „Wiatr” nie mogli zdjąć rybaków z tonącego „GDY-24”. Udało się to dopiero załodze śmigłowca.

RYSZARD Łopiński przybył do Sztutowa z Poznańskiego w 1970 roku. A że ukończył technikum leśnictwa, miał tu sporo zajęcia: pas lasów jest duży, zajmował się też zalesianiem i ochroną wydm.

W 1971 związał się z ratownictwem zaś kierownikiem Brzegowej Stacji Ratowniczej, najpierw gdy podlegała GUM, obecnie PRO — został w 1976 roku.

— Do niedawna mieliśmy sześciu rybaków ochotników z ich łodziami — informuje mnie. — To byli ludzie doświadczeni o 30-letnim stażu, specjaliści w ratowniczym fachu, znający bardzo dobrze sprzęt oraz warunki w jakich prowadzi się akcje. **Trzech przestało być rybakami, lecz ochotnikami są nadal. Ponadto do zespołu przyjęliśmy czterech młodych 25—30-letnich mężczyzn, samorzutnie oferujących pomoc już dawniej, a teraz do szkalających się na specjalnych ćwiczeniach.** To nasi ochotnicy: **bracia Adamowscy Mirosław i Stanisław** (ostatni pracuje w tartaku), **Jerzy Banach** jest rybakiem, **Adolf Frischkemuth** b. rybak, **Bronisław Haliński** pracuje w melioracji, **bracia Kowalikowie — Andrzej** jako kierowca zawodowy i **Jerzy** — tokarz, **Wiesław Narloch** — w PGR, **Juliusz Świercz** — w Urzędzie Morskim.

Ochotnicy ratownicy z Świbna i Sztutowa mieszkają w obrębie portu. Jest to wielki plus, gdyż mogą być przygotowani do akcji w krótkim czasie.

Brzegowa Stacja Ratownicza w Sztutowie jest zaliczana do najlepszych. Co składa się na taką opinię?

Otóż właśnie ten czas gotowości do akcji, tutaj najkrótszy. **Osiągalny — jak twierdzi R. Łopiński — poprzez maksymalne zdyscyplinowanie i współdziałanie całego zespołu.**

Stacja obejmuje akwen od granicy wschodniej do przekopu Wisły. Zdarzały się tu lata bez akcji. W 1980 roku przeprowadzono jedną, w 1981 r. trzy, w 1982 r. dwie i w 1983 cztery. Z najpoważniejszych? Odbyły się one: 14 stycznia 1982 r. gdy **zginęło trzech rybaków z „GDY-126”**, a kuter zatonął między Krynicą Morską a Piaskami; 14 stycznia br., gdy **zdejmowano ludzi z holownika „Bogdan”**, który utknął na mieliźnie w rejonie Krynicy Morskiej oraz 17 marca br., gdy wyszli na pomoc **łodzi „Kąt-30”**, która doznała awarii silnika. W każdej z tych akcji, było pięciu lub sześciu ochotników ze Sztutowa. Jakkolwiek wykonywali czynność ratowniczą współuczestnicząc w akcji, robili to **z tym rodzajem poświęcenia, który stwarza szansę osiągnięcia skutku najpomyślniejszego z możliwych.**

Bitwa

I Korpus Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR **M.p. Nikołajewka 9. X. 1943 r.**

ROZKAZ NR 12

DO ŻOŁNIERZY 1 POLSKIEJ DYWIZJI PIECHOTY IM. T. KOŚCIUSZKI

Towarzysze broni!

Przed nami śmiertelny wróg.

Nadszedł wreszcie upragniony czas zmierzenia się z Niemcem, nadszedł czas krwawej pomsty za łzy, pogorzeliska, cmentarze i domy udręczeń. Nasz odwet musi odpowiadać ogromowi cierpień, jakie zadał Niemiec naszej Ojczyźnie. Na zimno, z wyrachowaniem, będziemy zadawać ciosy. Niech nie zadrży litością nasze serce, niech nie zadrży ręka. Pewne, spokojne wasze oko niech śle celne pociski. Spokojny, nieustraszony odgłos waszych kroków niechaj straszy Niemca w dzień i w nocy. Niech wasze bagnety i wasze pociski padają pewnie jak topór drwala.

Wasze siły muszą być zużyte mądrze, bo ciosów musimy zadać wiele, tak wiele, by z nawiązką wyrównać rachunek.

Wielkie i trudne jest nasze zadanie. My to zadanie wypełnić musimy i wypełnimy je. Wyrąbiemy sobie drogę do Polski i przyniesiemy Jej wolność i niepodległość.

Trzeba, by każdy z nas wiedział i zdawał sobie sprawę z tego, że skoro walczymy, składamy ofiarę krwi i znaczymy mogiłami nasz szlak ku Ojczyźnie, to nasz głos w Ojczyźnie nie może być i nie będzie lekceważony. Nie niesiemy krajowi żadnych gotowych wzorów ani nakazów ustroju. O tym będzie decydował sam kraj.

... Chcemy budować gmach naszej szczęśliwej Ojczyzny przy współdziałaniu wszystkich. Dla wrogów demokracji i wolności, dla szkodników i warchołów gniew narodu znajdzie środki poskromienia i my będziemy jego narzędziem.

Naprzód do walki, żołnierze 1 Dywizji!
Przed nami wielki, święty cel, a na drodze śmiertelny wróg!
Po jego trupie droga do Polski!
Do walki, do zwycięstwa!
Niech żyje Polska!

DOWÓDCA I POLSKIEGO KORPUSU
ZYGMUNT BERLING
GENERAŁ BRYGADY

O 4 nad ranem rozpoczyna kanonadę nasza artyleria. Ogień jest huraganowy. Ostre błyski świateł i świst pocisków. Nic nie słychać. Nikt nic nie mówi. Żołnierze kurczowo ściskają broń. Mgła osiada na hełmach.

Szarzeje. Mgła jak mleko. Lepi się do twarzy i rąk. Wilgoć przenika mundury i chłodzi gorączkę. Jeszcze jedna lawina artyleryjskiego ognia. Nieprzyjaciel milczy. Po stronie niemieckiej nagle zapadła cisza. Czyżby nikt tam nie został?

Ostatnie wiadomości naszego zwiadu. Przed frontem — 337 dywizja niemiecka, wchodząca w skład 89 korpusu piechoty 4 armii grupy armii „Środek”. Na każdym kilometrze frontu nieprzyjaciel zgromadził około dwóch batalionów i 50 dział, nie licząc moździerzy i cekaemów.

Stanowiło to poważną siłę zdolną do utrzymania stałej obrony. W każdym razie tak długo, aż uruchomi się odwody.

Generał wyszedł na okop punktu dowodzenia i patrzy przez lornetkę. Za jego przykładem wychodzą inni. Wygląda to niesamowicie. Artyleria przykryła nas jak hełmem. Nieprzyjaciel ciągle milczy. Każdy wyborowy strzelec mógł nas zdjąć jednym wystrzałem. Wreszcie szef sztabu, pułkownik Siwicki, nie wytrzymał. — Generale — wykrzyknął — łamiecie regulamin wojskowy!

Generał nie odpowiedział, lecz zszedł do schronu.

O 6 rozkaz natarcia. W pierwszej linii pierwszy batalion 1 pułku piechoty. Batalionem dowodzi mjr Lachowicz i zastępca do spraw politycznych, por. Paziński. Żołnierze wyskakują z okopów i biegną, nieprzerwanie strzelając. Mgła rzednie. Rozpryskuje się w ogniu. Widać sylwetki biegnących. Pochyleni, skaczą przez bruzdy. Coraz bliżej, coraz bliżej linii nieprzyjaciela. I wtedy lawina ognia z pozycji wroga. **Pada mjr Lachowicz. Pada por. Paziński. Ginie por. Kalinowski.** Żołnierze ciągle biegną. Brną już przez rzekę. Po pas w błocie. Strzelają na oślep. Padają, pełzną, jeszcze jeden skok i batalion zalega w płytkim okopie. Ruszają do natarcia następne kompanie, bataliony. Pierwsza linia frontu zdobyta. Za nią druga. Ogień. Samoloty Ziemia dygoce. Ruszają czołgi. Znowu nasza artyleria. Fizylierki prowadzą pierwszych jeńców. Grupa sanitariuszy. Zabici i ranni. Coraz więcej. Coraz ich więcej. Drugi batalion przypada do ziemi. Mija go w biegu trzeci...

DYWIZJA im. Tadeusza Kościuszki wykonała zadanie. Przerwała front. Przesunęła się w głąb na cztery kilometry. Sąsiadujące z nami dywizje radzieckie nie zdołały jednak przełamać linii przeciwnika. Silnie wykrwawione w poprzednich walkach, wycofały się po pierwszym kontruderzeniu. Dla naszych wojsk wytworzyła się trudna, dramatyczna sytuacja. Kontratarcie niemieckich oddziałów na wysunięte skrzydła 1 pułku

Otrzymuję od dowódcy dywizji, gen. Berlinga, rozkaz udania się na punkt dowodzenia 1 pułku, znajdującego się prawie w okrążeniu. Jest już tam płk Kieniewicz. Natomiast dowódca pułku zniknął bez śladu.

Generał patrzy przez chwilę i jakby od niechcenia mówi:

— Nie zapomnij odbezpieczyć broni.

— Rozkaz

Salutuję. Wychodzę. Biegnę przez pobojowisko trupów i rannych. Nieprzerwane naloty samolotów. Krzyżujący się ogień jednostek nieprzyjacielskich, które znajdują się na bokach naszej dywizji. Kilka razy przypadam do ziemi. Pełznę. Koło mnie zabici i ranni. Sanitariuszy prawie nie ma. Odnoszę wrażenie, że własna artyleria kładzie się po nas. Nie ma chwili do stracenia. Znowu biegnę. Naloty. Wizg bomb. Nic nie słychać. Nic, do cholery, nie słychać. Zrywam się, biegnę, padam, biegnę. Goni mnie ogień niemieckich skrzydeł. Padam. Znowu biegnę.

Na punkcie dowodzenia pierwszego pułku zastaję w doskonałej formie płk. Kieniewicza. „No i jesteś — śmieje się. — Tu nie bal, tu wojna”.

Naradzam się z pułkownikiem Kieniewiczem. Należy dokonać przegrupowania. Kilka plutonów i jedna kompania zostały odcięte od swojej bazy. Skrzydła sąsiadów zostały w tyle. Również część czołgów zapędziła się zbyt daleko i wpadła pod krzyżowy ogień artylerii. Przypomniano sobie rozkaz natarcia: „Jak lawina naprzód, bez oglądania się na skrzydła”. Nie ma skrzydeł. Ten rozkaz stracił już wszelki sens. Znowu kontratak nieprzyjaciela. Wyraźnie nas zachodzą od tyłu. Dzielimy się z płk. Kieniewiczem zadaniami. Obejmuję dowództwo prawego odcinka. Jestem więc sam. Nikt za mnie nie podejmie decyzji. Nikt za mnie nie wyda rozkazu.

Żołnierz polski walczy z zajadłością. Ogień moździerzy bezpośrednio na pozycje okopów, w których staramy się utrzymać aż do nadejścia posiłków. Jedna salwa przenosi, druga nie donosi trzecia trafia. Znowu morderczy nalot. Samoloty idą nisko, coraz niżej. Prawie kładą się cieniem wyciem. Wizg. Wybuch. Masy ziemi, kamieni, odłamków walą się z ogłuszającym trzaskiem. Nad okopami sylwetki Niemców. Walka wręcz. Jeszcze jeden atak odparty.

I znowu od początku. Nalot samolotów. Gniotą nas do ziemi, która nagle podnosi się i z hukiem opada. Staramy się wydostać. Pełzniemy w dole jak krety. Ustawiamy cekaemy na bojowe stanowiska. Ognia!

Nie potrafię opowiedzieć o tych dwóch dniach morderczej walki. Po prostu nie pamiętam. Strzępy wrażeń. Przerażony żołnierz chowa głowę pod mój szynel. Ktoś wybiega z okopu i leci przed siebie. Jeszcze trzy kroki. Pada. Zrywa się i pada po raz drugi. Widzę, jak podnosi nogę. Patrzymy w napięciu. Nie, już nie wstał. Życie i śmierć są krótkie. Chyba, że dostał w brzuch i krzyczy. Krzyczeć trzeba długo. I tak go nie słychać. I tak nikt mu nie przyjdzie z pomocą.

W nocy udaremniliśmy jeszcze jedną próbę okrążenia. Pod werbel bębnów szły w ordynku, jak na paradę, czarne oddziały SS. Obok mnie przy kulomiocie strzelec.

— Pułkowniku — krzyczy — jedną taśmę, dajcie mi jedną taśmę!

Nie mieliśmy amunicji. Sprawdziłem pistolet. Dwa naboje. Oddziały SS. w ordynku, przy warkocie werbli, są coraz bliżej. **Lucjan Szenwald** wyskoczył z okopu i z krzykiem rzucił się naprzód. Poderwałem żołnierzy. Zawahali się. Jeden drugi się podniósł. Porucznik **Jan Stefczyk** krzyczy: „Bagnety na sztorc! Bagnety!” Słyszę wyraźnie jego rozkaz. I biegnę. Biegną już wszyscy. Najpierw wolno. Później coraz prędzej. Coraz prędzej. Jak człowiek potrafi krzyczeć! I już jesteśmy. Blisko... Blisko. Ktoś mnie osłonił. Starcie wręcz. Na białą broń. Jak zwierzęta. Jak dzikie zwierzęta. Kłując się i mordując. Coś krzyczę. Ciągle coś krzyczę. Jedno, drugie zwarcie. Nie wiem, jak?! Nie wiem, jak?! Ludzie padają. Przede mną, za mną. Potworny łeb. Wysoko nade mną. Strzelam prosto w twarz. Wyrywam z rąk bagnet. Obok są polscy żołnierze. Piorą. Piorą na odlew. Niemcy rzucają się do ucieczki. Tak jest. Widzę to wyraźnie. Jak na zwolnionym filmie. Bijemy kolbami na odlew. Ludzie, wciąż ludzie pod nogami, na ziemi. Biegniemy. Jeszcze kilkanaście kroków. I daję rozkaz odwrotu. To nie takie proste. Krzyczę. Zatrzymuję siłą. Cofamy się. Wolno. Piekielnie wolno. Oto i nasze okopy. Tam dopiero widzimy rannych. Słyszymy krzyki, jęki. Próbujemy żyjących ściągnąć z pola bitwy. Opatrywać umierających. Salwa. Salwa po nas. Jan Stefczyk podniósł obie ręce, zakręcił się i upadł. Biegnę do niego. Ciągniemy go z Szenwaldem razem. Ale po co? To już koniec. Bezwładna głowa na ziemi. I krew. Krew na ustach. Krwi coraz więcej.

Jeszcze jeden atak został odparty. Wiemy jednak, że dla nas to atak ostatni. Po prostu nie mamy amunicji. Telefon od płka Kieniewicza: „Trzymaj się — krzyczy — trzymaj! Mam na telefonie płka Bewziuka. Zaraz położą artylerię. Bij sukinsynów, to nie ty, to Bewziuk, Sukinsynów, panimajesz?!”.

W pół godziny później przykryła nas artyleria. Było to więcej niż wsparcie. Był to ratunek. Byliśmy od kilku godzin zdani na własne siły. Nie wywożono rannych. Nie dochodziło wyżywienie. Dopiero wieczorem otrzymaliśmy zapasową amunicję.

I wówczas zażądałem wody w menażce. Wyjąłem lusterko, brzytwę i ogoliłem się. Własną brzytwą, we własnym lusterku.

W nocy z 13 na 14 października zrobiło się nagle cicho. Biały księżyc oświetlił nasze twarze. Patrzyliśmy na siebie zdumieni. Zdradziecka cisza była straszniejsza niż nieustanny łomot ognia. Czasami tylko z bzykiem przelatywała mina i tłukąc się, niezgrabnie, z wyciem padała obok. Wybuch. I znowu cicho. Nie wiedzieliśmy, co się stało. Ktoś mówił o księciu Józefie Poniatowskim. Ktoś roześmiał się cicho i odłożył, zmęczony, karabin. Dopiero o północy meldunek ze sztabu dywizji. Oddziały niemieckie, po kontrnatarciu na Trigubowo jednostek radzieckich, wycofują się na drugą linię obrony. Nacierają dalsze dwie dywizje radzieckie. Otrzymałem wezwanie, żeby natychmiast udać się na punkt dowodzenia.

Włodzimierz Sokorski

„Polacy pod Lenino” wyd. II, Warszawa 1983, str. 70—75.

Na Atlantyku

Pozostawał niecały rok pod polską banderą, ale należał do najlepszych naszych jednostek pływających. Wydzierżawiony od W. Brytanii, wszedł 18 listopada 1942 roku w skład Marynarki Wojennej.

„Orkan” pełnił początkowo służbę w osłonie konwojów na trasie z portów szkockich do radzieckiego Murmańska. Była to chyba najtrudniejsza trasa konwojowa, gdyż obok sztormowej pogody i niskich temperatur trzeba było jeszcze liczyć się z codziennymi atakami niemieckich samolotów i okrętów z baz w północnej Norwegii. **Przeniesiono „Orkana” potem na wody Zatoki Biskajskiej.** W lipcu 1943 roku przywiózł z Gibraltaru do Plymouth trumnę ze zwłokami tragicznie zmarłego naczelnego wodza Wojska Polskiego, **gen. Władysława Sikorskiego.** We wrześniu zaczęła się służba „Orkana” w konwojach płynących między **Wyspami Brytyjskimi a Islandią i Stanami Zjednoczonymi.** Wielokrotnie miał do czynienia z hitlerowskimi „U-Bootami” — okrętami podwodnymi czyhającymi na statki handlowe. W czasie jednej z nocnych akcji uratował załogę takiego właśnie „U-Boota” zatopionego przez inną jednostkę.

7 października 1943 roku „Orkan” znajdował się na południe od Islandii w składzie zespołu brytyjskich okrętów wojennych osłaniających konwój „SC-143” płynący ku Wyspom Brytyjskim. Konwój dostrzeżony został przez hitlerowski okręt podwodny „U-731”, który sprowadził całe „wilcze stado” innych „U-Bootów”. Zaczęła się wielogodzinna walka z groźnym przeciwnikiem.

Nad ranem 8 października „Orkan” trafiony został torpedą akustyczną z hitlerowskiego „U-378”. Wybuch nastąpił w pobliżu rufowej komory amunicyjnej. Przesądziło to o losach okrętu. Po kilkunastu sekundach zaczęła eksplodować amunicja, rozrywając zbiornik z paliwem i wzniecając pożar. Strumienie ropy zalały pokład, a odłamki pocisków raniły załogę. Zginął dowódca komandor por. **Stanisław Hryniewiecki i jego zastępca kpt. Michał Różański. Nie uratował się nikt z obsługi pomostu. Zginęła większość ludzi w maszynowni.**

Ponieważ „Orkan” zaczął od razu tonąć, marynarze opuścili jednostkę. Nie można było spuścić na wodę żadnej szalupy, gdyż wszystkie znajdowały się w części zniszczonej eksplozją. Przez kilka godzin polscy marynarze przebywali w lodowatej wodzie, zanim podpłynął do nich **brytyjski niszczyciel „Musketeer”.** Ze względu na bliskość „U-Bootów”, nie mógł zatrzymać się spuścić własnych szalup. Podchodził więc parokrotnie z opuszczoną na burtę siecią ratunkową. Uratowano tylko 44 ludzi — wśród nich jednego oficera. Z załogi „Orkana”, liczącej 11 oficerów oraz 232 podoficerów i marynarzy, zginęło łącznie 199 ludzi w tym 178 Polaków. Na żadnym innym utraconym okręcie — „Orle”, „Jastrzębiu”, „Gromie”, „Kujawiaku”, „Dragonie” i „Medocu” nie zginęło tak wielu ludzi.

P.Z.

Oto jest pytanie podstawowe

GDYBYM teraz napisał, że my, kochani braciszkowie znad Wisły, nie umiemy szanować ani swojej, ani cudzej pracy i że mamy w dużej pogardzie punktualność oraz słowo, które się rzekło, to jestem pewien, że rzuci się na mnie 86 oburzonych i osobiście dotkniętych takim ostrym i niesprawiedliwym postawieniem sprawy. Naprzód wypomną mi ciemne strony mego życiorysu, a potem zawyrokują, że chyba Polska Ludowa mi się nie podoba, skoro nie mam wyrozumiałości dla ludzi ciężko pracujących. Bo trzeba jeszcze wiedzieć, że w Polsce wszyscy pracują ciężko. Nawet ci, co nic nie robią też ciężko pracują! A ja mimo to, tych gromów z grubej rury, tej wyrozumiałości nie mam. Nie mam jej dla tzw. szewskich poniedziałków, które podobno przywędrowały w nasze czasy z czasów koszmarnej sanacji. I nie mam jej dla tych wszystkich, co stale się spóźniają, lekceważą swoje słowa, robią każdą rzecz „na ostatnią chwilę”. Robią ją nagle i po diable. Życiorys mój ani ciemny, ani jasny. Szary. Polska Ludowa podoba mi się. Zwłaszcza po lamencie Alicji Lisieckiej w „Tu i Teraz”. Nareszcie było w tej gazecie coś naprawdę literackiego.

Ale wracając do tematu. Doszło już do tego, że szczytem punktualności są dla mnie PKP. Nawet w sezonie jesienno-zimowym. Umawiać się z kimś na jakąś robotę boję się, bo na pewno będzie niepunktualny, niestowny i tylko nerwy sobie zszarpię, czas zmarnuję i nic więcej z tego nie wyniknie. Podobnie rzeczy się mają w instytucjach. Tam przecież pracują ci sami niestowni i niepunktualni ludzie. Pokażcie mi instytucję zaczynającą pracę o 8. Takiej instytucji nie ma. O 8 to ludzie zaczynają się powoli schodzić. Następnie przez parę minut rozglądają się po gospodarstwie, szukają wczorajszego dnia, także spóźnionego, gotują wodę na herbatę, dzielą się uwagami o filmie pokazywanym wczoraj w telewizji i tak jakoś niepostrzeżenie zegar wybija dziesiątą czyli południe za pasem, czyli dobra nasza.

Ilekroć protestowałem przeciwko takiemu „na ramię broń”, tylekroć w odpowiedzi słyszałem: Przestań pan się wygłupiać. Za takie pieniądze mam się wysilać? Wystarczy, że tu jestem.

Pieniądze to u nas ludzie za pracę, za taką pracę — niepunktualną, niesolidną, szybką, biorą całkiem przyzwoite i żyją sobie za nie całkiem przyzwoicie. Praktycznie nie ma towaru, którego by nie kupili (za złotówki czy za dewizy), bo za drogi. A przecież te pieniądze na drzewach u nas nie rosną tylko wypłacają je kasy, przeważnie państwowe, za pracę. Za taką pracę! — niepunktualną, niesolidną, szybką, po łebkach.

Wczoraj, doprowadzony w pewnej instytucji do szału — niepunktualnością, niefrasobliwością, szukaniem tego, co od dawna było, ale gdzieś się zapodziało przez nieuwagę, niedbałość, więc dalsza nasza praca, licznie tu zebranych, jest niemożliwa, toteż, kochani, zróbmy rząd i idźmy stąd — ryczałem w bezsilnej wściekłości, jak ranny, szekspirowski łoś i doszedłem do wniosku, nie po raz pierwszy, że pora umierać.

Człowiek nie może żyć sam, poza społeczeństwem. Z tej prostej przyczyny, że nie jest samowystarczalny. Ale nie może też stale być narażony, w każdym kontakcie, na stres, bo pęknie, albo wpadnie w apatię, to jest stanie się żywym trupem. Kukłą popychaną przez inne kukły, którym też wszystko jedno, bo też są zdane na takie same kukły.

Piszę ja sobie te piątkowe „homilie”, jak mówi Stefciu Iżyłowski, i co z tego? Nic! Groch o ścianę, albo mówił dziad do obrazu, a obraz ani razu. Mógłbym ich napisać dziennie, w słusznej sprawie, dziesięć. Także na nic by się zdały. Inaczej, ta moja robota jest robotą głupiego. Wszelako nie tracę nadziei i wołam: Ludzie, ocknijmy się z tej śpiączki. Zacznijmy szanować i cenić swoje słowa, bądźmy punktualni i róbmy to, co do nas należy z ochotą i dokładnością. Zechciejmy nareszcie zrozumieć, że źle robiąc, sobie robimy na złość. Spóźniając się okradamy siebie z czasu. Nie dotrzymując danego słowa oszukujemy siebie. Czy nie widzicie, że to jest łańcuch, którym jesteśmy wszyscy związani i skrępowani? Że to jest błędne koło, chocholi taniec, w którym każdy, chce czy nie chce, uczestniczy? Że to jest jedno wielkie i bezsensowne wet za wet? I że nic, prócz umęczenia, straty energii, wiary w siebie i innych z tego nie wynika? A żyć przecież trzeba. A jak trzeba, to czemu nie lepiej, swobodniej, bez tych napięć i zgryzot? Oto jest pytanie w Polsce dzisiaj podstawowe i naprawdę niezależne od polityki, lecz od nas, tylko od nas, poszczególnych ludzi na każdym kawałku życia społecznego. Zaś każdy nasz krok w życie jest krokiem w społeczeństwo, w jego struktury, bośmy tak sobie egzystencję ułożyli, że w pojedynkę nie da rady. Nad nim i poza nim (społeczeństwem) też nie da rady.

Kazimierz Łastawiecki

W pobliżu małego ekranu

DNIA 30 października 1938 roku Marsjanie wylądowali w amerykańskim stanie New Jersey! Do „wojny dwóch światów" stanęły oddziały wojskowe, armia, lotnictwo, ciężkie bombowce, siedem tysięcy ludzi wyszkolonych i uzbrojonych. Tajemniczym stworom przeciwstawili się także zwykli ludzie ruszając na nich z czym kto miał, z dubeltówkami nawet. Przede wszystkim jednak z własnym strachem, z niepewnością i obawą czy z tymi pozaziemskimi istotami można w ogóle wygrać czy można im skuteczny stawić opór? Nie tylko zresztą zbrojny. W pierwszym starciu zginęła przeważająca część, prawie wszyscy nie licząc 120 uratowanych i tych, którzy zdołali uciec.

Relację naocznych świadków tego najtragiczniejszego wydarzenia we współczesnym świecie nadało radio „Columbia" posługując się aparaturą radiową i wspierając się na światowych autorytetach z dziedziny astrofizyki, astronomii i wszelkich pokrewnych nauk.

Jak zareagowali na inwazję zwykli Amerykanie, zasiadający akurat w swoich domach do kolacji, do gry w szachy, rozpoczynający tańce w wytwornym salonie, czy dokonują cy małżeńskich rozliczeń we własnych czterech ścianach?

Odpowiedź na to pytanie stanowiła chyba zasadniczy powód, dla którego Joseph Sargent wraz z Orsonem Wellesem podjęli się, bazując na powieści Herberta Georgesa Wellesa (zbieżność nazwisk przypadkowa) filmowej rekonstrukcji wyda-

Noc refleksji i zastanowienia

rzeń, z „Nocy, która wstrząsnęła Ameryką". W momencie, gdy z radiowych odbiorników popłynęły słowa grozy, gdy przy pomocy radia Ameryka została pogrążona w lęku, gdy wreszcie psychoza granicząca z histerią doprowadziły do paniki. Tysiące ludzi porzucało domy, rodziny, zmieniało życiowe plany, rezygnowało ze wszystkiego byle dalej, by le uciec od groźnych, a nieznajomych przybyszów z Marsa.

Czy to, co wydarzyło się w Ameryce po nadaniu słuchowiska opartego na powieści Herberta G. Wellesa „Wojna światów" spowodowane być mogło jedynie znakomitością dzieła literackiego i sugestywną grą aktorów, którzy w studiu radiowym wcielali się w postacie dramatu?

Odpowiedź jest jednoznaczna, gdy weźmie się pod uwagę czas, w którym zagrożenie, jego narastanie doprowadziły świat niemal do psychozy. Gdy buńczuczne wezwania potwora z wąsikiem wcale w konsekwencji nie różniły się od przewidywanej przez Wellesa katastrofy, gdy świat stawał w obliczu zagłady. To wszystko mogło się przecież wtedy, tam w Ameryce wydarzyć i miało być w zamyśle twórców OSTRZEŻENIEM.

Myślę, że pozostało nim do dzisiaj, dla nas, ludzi żyjących na tym, ponoć najlepszym ze światów. Ostrzeżeniem przed katastrofą, której nie muszą nam wcale zgotować potwory z Marsa, a która może być, niestety, udziałem nas wszystkich. Film Josepha Sargenta, nagrodzony w Monte Carlo, wyświetlony we wznowionej w ubiegłą niedzielę „dwójce" pozwala mieć nadzieję, na różnicowanie programu telewizyjnego, na znajdowanie w nim pozycji nie tylko do śmiechu i taniej zabawy.

Barbara Kanold

Miniatury kryminalne

Dżentelmen-szantażysta

MARGARET zapaliła papierosa i sięgnęła po książkę. W tej samej chwili zadzwonił telefon. Podniosła słuchawkę.

— Czy to pani Smith? — głos mężczyzny był zduszony i niewyraźny, jak gdyby usta jego były zasłonięte chusteczką do nosa.

— Tak, kto mówi?

— To obojętne. Chcę otrzymać od pani tysiąc funtów.

— Tylko tyle? — Margaret roześmiała się. — I co z tego? Może pan chcieć!

— Nie tylko chcę, ale i dostanę. Chyba że pani woli aby mąż dowiedział się o pewnej wycieczce o pobycie w hotelu „Astoria".

Margaret miała uczucie, że serce jej przestało bić. Kochała swego męża i była mu wierna. Ten jeden, jedyny raz... Kto mógł o tym wiedzieć? To był tylko nastrój chwili, przygoda której potem gorzko żałowała. Ale Larry wyjechał wtedy służbowo, czuła się tak jakoś samotna przygnębiona... Kto mógł o tym wiedzieć? To pytanie powracało jak refren złej piosenki.

— Nie rozumiem o czym pan mówi — powiedziała. — Nigdy nie byłam w hotelu „Astoria". A gdybym nawet tam była, cóż w tym złego?

— O to już pan zapyta męża. Tak się złożyło, że był tam ktoś kto panią zna i kto miał przy sobie aparat fotograficzny. A to bardzo dobry fotograf... Czy mam go przyprowadzić do pani męża?

— Czego pan chce?

— Już pani mówiłem: tysiąc funtów.

— Ależ ja nie mam takiej sumy! Mój mąż tyle nie zarabia, a poza tym...

— Poza tym ma pani bardzo bogatego ojca, który jeszcze nigdy niczego pani nie odmówił. Dla niego tysiąc funtów dla ukochanej córki to drobnostka. Radzę odwiedzić go jeszcze dzisiaj, bo jutro zadzwonię o tej samej porze.

Rozległ się trzask odłożonej słuchawki. Margaret osunęła się na fotel wpółprzytomna ze zdenerwowania. Ojciec na pewno jej nie odmówi, jeśli tylko wymyśli jakąś wiarygodną historię. Musi coś wymyślić, musi... Larry nie może się dowiedzieć, on by jej tego nigdy nie wybaczył, ma takie niezłomne zasady! Ale czy na tych pieniądzach się skończy, czy szantażysta nie ponowi swych żądań?

* * *

Od tego pytania zaczęła, gdy następnego dnia w słuchawce telefonu znów rozległ się zduszony głos.

— Zapewniam panią, że nie. Jestem teraz po prostu w przymusowej sytuacji. Ale może mi pani zaufać, jestem dżentelmenem!

Mimo zdenerwowania Margaret zaczęła się śmiać.

— Dżentelmenem? To świetne! A jaką mi pan daje gwarancję?

— Jeśli pani nie oszuka mnie, ja nie oszukam pani. Proszę włożyć pieniądze do koperty, zaadresowanej do Harolda Browna. Nie, to nie jest moje nazwisko, gdyby pani zamierzała mnie odnaleźć. Kopertę odda pani zaraz po tej rozmowie w sklepie, którego adres pani podyktuję. Sklep przyjmuje wydaje pocztę, nie znając swoich klientów. Będzie tam dla pani koperta, w której otrzyma pani zdjęcia i negatywy. I więcej pani o mnie nie usłyszy.

Margaret nie miała wyboru, wykonała więc polecenie. Drżącym rękoma rozerwała zostawioną dla niej kopertę. Dżentelmen-szantażysta dotrzymał słowa: wewnątrz były zdjęcia i negatywy. Margaret wróciła do domu, przytknęła zapałkę do koperty z uczuciem ulgi patrzyła, jak płomień powoli trawi dowody jej lekkomyślności. Teraz mogła już być spokojna, teraz już Larry nigdy się nie dowie...

* * *

A Larry dzwonił właśnie do drzwi małego domku na przedmieściu. Otworzyła mała drobna blondynka i natychmiast rzuciła mu się w ramiona.

— Larry, nie widziałam cię już kilka dni, tak się stęskniłam...

— Byłem bardzo zajęty — odparł Larry. — Ale nie marnowałem czasu. Jutro możemy już iść do sklepu i kupić to nurkowe futro, o którym tak marzysz.

— Jesteś aniołem! Ale czy masz dosyć pieniędzy?

— Starczy nie tylko na nurki, kochanie, jeszcze na wiele innych rzeczy... Udało mi się dziś zrobić świetny interes!

Romana Tom

Zielnik domowy

WIELU z nas zna przynajmniej część ziół, niektórzy leczą się nimi systematycznie, inni popijają je od czasu do czasu. Są to na ogół zioła z grupy klasycznej, a więc mięta, rumianek, dziurawiec. Tymczasem niewiele osób zapewne wie, że znajdująca praktyczne, kulinarne zastosowanie **dynia** (np. racuchy z dynią, dynia marynowana) posiada również właściwości lecznicze. Podobnie wygląda sytuacja z **chrzanem i orzechem włoskim.** Ale po kolei.

DYNIA zwyczajna (Cucurbita Pepo) wywodzi się z Ameryki Północnej. W Polsce uprawiana jest powszechnie i od dość dawna. **Surowcem leczniczym są nasiona (pestki) dyni, znane od dawna w medycynie ludowej jako skuteczny środek przeciw niektórym robakom jelitowym.** Skuteczność tę potwierdziło wiele badań farmakologicznych i klinicznych. W Polsce znanych jest kilka odmian dyni, a ponieważ zawartość związków czynnych o działaniu przeciwrobaczycowym (tzw. kukurbitacyn) jest różna, dlatego też aby uzyskać pożądany skutek leczniczy należy stosować dość duże dawki nasion, bez obawy jednak wystąpienia szkodliwego działania ubocznego. **Jest to środek nietoksyczny i dlatego można nim leczyć nawet małe dzieci.** Analogicznie do nasion dyni działają również nasiona **arbuza i ogórka.** Owoce dyni znajdują zastosowanie **przeciw tasiemcom jelitowym i Ascaris lubricoides.**

Lek sporządza się i zażywa następująco: 150-250 gramów świeżych nasion, pozbawionych łupin zarabia się z wodą na papkę, dodaje trochę jakiegokolwiek syropu owocowego i przyjmuje na czczo w dwóch porcjach, w odstępie 30 minut. Po 2—3 godzinach zażywa się 30 gramów oleju rycynowego. Dla dzieci stosuje się 30-100 gramów nasion i odpowiednio ilość środka przeczyszczającego. Kurację można powtórzyć po 2—3 dniach.

CHRZAN pospolity (Armoracia lapathifolia) jest rośliną rosnącą dziko ale i hodowaną w ogrodach. W lecznictwie ludowym stosuje się świeże lub wysuszone i sproszkowane korzenie. **Działa on głównie bakteriobójczo i przeciwreumatycznie. Używany jest także przy bólach stawowych i mięśniowych oraz do okładów przy nadwerężeniu ścięgien.**

Przepisy na domowe wykorzystanie chrzanu w celach leczniczych. **Syrop z chrzanu:** do 10 dkg świeżo utartego chrzanu wlać 1/2 szklanki zimnej wody, zostawić pod przykryciem na 1/2 godziny. Sok wycisnąć, dodać 10 dkg miodu lub syropu owocowego. Zażywać 3 razy dziennie po łyżce stołowej — dzieci — łyżka od herbaty.

Okłady z miazgi chrzanowej: świeży chrzan uciera się na tarce, a otrzymaną miazgę przykłada na chore miejsce przykrywając ceratką. Okład trzymać aż do uczucia silnego pieczenia, po czym skórę wytrzeć do sucha, a następnie lekko posmarować tłustym kremem. Kurację wskazane jest zaczynać od 5 minut i stopniowo przedłużać do 20—30 minut. Nalewka do nacierania: 10 dkg świeżego chrzanu zalać szklanką czystej wódki, odstawić na tydzień, po czym przecedzić. Nalewką nacierać chore miejsca.

ORZECH WŁOSKI (Juglans Regia) jest również ogólnie znany i często hodowany w ogrodach. Surowcem leczniczym są liście i niedojrzałe owoce w zielonych łupinach. Ich działanie jest zbliżone do siebie. **Wodne wyciągi z liści orzecha działają po podaniu doustnym przeciwzapalnie, przeciwbakteryjnie i przeciwkrwotocznie, ponieważ zawierają garbniki, a wśród nich kwas elagowy.** Kwas ten zmniejsza zdecydowanie intensywność krwawień, oraz hamuje wzrost niektórych bakterii. Doustnie używa się naparów z liść lub **ze** świeżej niedojrzałej naowocni. **W przewlekłych nieżytach żołądka oraz jelit, uszkodzeniach włośniczek lub drobnych naczyń przewodu pokarmowego.** Zewnętrznie stosowane są **odwary** w zapaleniu jamy ustnej, dziąseł, gardła, w postaci przemywań przy trądziku zapaleniach ropnych opryszczkowych skóry, świerzbiączce. Wyciągi alkoholowe jako środki przeciwkrwotoczne są skuteczniejsze niż napary z surowców suszonych.

Ada Bałecka

Gdańskie fontanny. Fot. Ryszard Pietrzak

ŻEGLUGA wiślana wywarła ogromny wpływ na dzieje nasze go narodu. W wiekach XVI — XVIII nie było poza Renem rzeki w Europie, która by spełniała tak doniosłą rolę jak Wisła. Była ona polskim Renem i polskim Nilem. Żegluga wiślana stanowiła źródło bogactwa szlachty i bogactwa miast nadbrzeżnych, na tej żegludze wyrósł Gdańsk, którego historii nie można rozpatrywać w oderwaniu od Wisły. Ponad 2 tysiące szkut, komięg, byków, łyżew i kóz — tak nazywały się różne typy statków wiślanych — spływało rocznie Wisłą do Gdańska. Jak na owe czasy był to ruch gigantyczny... **W XVIII w. trzy piąte całego handlu bałtyckiego koncentrowało się w Gdańsku, skąd na tysiącach statków różnych bander płynęło polskie zboże, produkty rolne i runo leśne, a także słynny polski budulec okrętowy do Szwecji, Danii, Niemiec, Holandii, Anglii, Francji, Hiszpanii, Portugalii i na Morze Śródziemne.**

Do Polski zaś szły przywożone przez te statki rozliczne towary zagraniczne. **Nie był to gdański handel, był to polski handel morski.** Gdańsk pełnił jedynie rolę pośrednika. **De Witt,** holenderski mąż stanu z połowy XVII w stwierdził: „Handel zbożem Bałtykiem jest źródłem i korzeniami najbardziej znakomitego handlu i żeglugi Niderlandów". Holandia była w tym czasie głównym przewoźnikiem na morzach i oceanach świata i miała największą flotę handlową. Jeśli więc ten największy, dominujący na szlakach morskich przewoźnik uważał, **że nie handel z Indianami, nie kompania wschodnioindyjska, lecz flota holenderska, która chodzi do Gdańska jest podstawą jego bogactwa, to określa chyba ostatecznie znaczenie spławu wiślanego i portu przeładunkowego — Gdańska.**

OKRES kiedy przebiegał spław zboża i innych towarów królową rzek był złotym wiekiem Rzeczypospolitej i potęg Gdańska. Na spławie wiślanym kwitła Polska tym wszystkim, co przeszło do naszej historii. Wisła pełniła rozliczne funkcje nie tylko gospodarcze, choć one dominują, bo przecież arcypolskie miasta, symbole polskości, zarówno duże, jak Kraków i Warszawa, czy mniejsze — Kazimierz, Sandomierz, Toruń — nie mówiąc już o Gdańsku, leżą nad Wisłą. **Była ona czynnikiem miastotwórczym i odgrywała bardzo ważną rolę polityczną, szczególnie w okresie zaborów.** Szlak wiślany był wówczas kręgosłupem, wiążącym zabory i do czasu założenia kolei — jedyną drogę, umożliwiającą kontakt ludności z różnych części kraju. **Znacząca jest wreszcie rola Wisły w literaturze, sztuce, muzyce i krajoznawstwie. Nie darmo widziano w niej symbol polskości, a kraj nasz nazywano nadwiślańskim.**

Roman KLIM

> *„Z ziem polskich dostarcza Wisła oceanowi swym prądem drewna dębowego i cisowego, potasu jesionowego, tkanin, smoły i terpentyny, wosku surowego miodu, ołowiu, żelaza, zboża i innych rzeczy, o których głośno w portach angielskich i flamandzkich".*
>
> Jan Długosz
>
> **(z „Roczników czyli kronik sławnego Królestwa Polskiego")**

Muzeum królowej rzek

PROMEM spływaliśmy wodami Wisły wraz z kilkoma innymi pracownikami Centralnego Muzeum Morskiego w Gdańsku w listopadzie 1981 r. Możliwości przewiezienia, tego, liczącego 11 m długości i 3,4 m szerokości pojazdu — drogą lądową nie było. Do silnika przyczepnego, dzięki któremu poruszaliśmy się, kilkakrotnie zabrakło benzyny (był wtedy najbardziej odczuwalny kryzys paliwowy) Posługiwaliśmy się więc żaglami i wiosłami. Nocowaliśmy w namiotach rozbitych na promie. Jesień była wyjątkowo zimna. Przeżyliśmy na promie pamiętny huragan. W okolicach Wrocławia nocą zaczęliśmy tonąć. Cudem uszliśmy z życiem"

Relacja kustosza Muzeum Wisły w Tczewie Romana Klima o transporcie z Bassonii, do skansenu Muzeum Wisły w Tczewie promu służącego do dnia dzisiejszego do przewozu bydła na drugą stronę Wisły — mogłaby posłużyć jako materiał do sensacyjnego filmu.

Wyprawa skończyła się pomyślnie. Prom wiślany jest jednym z pierwszych eksponatów skansenu łodzi i statków wiślanych Muzeum Wisły w Tczewie.

W skansenie prócz promu znajduje się obecnie przykryta plandeką tzw. **dłubanka afrykańska.** Tę współcześnie, lecz tradycyjnymi metodami wykonaną łódź pięknie zdobioną, ofiarowała muzeum **załoga statku Kraków.**

— Zamierzamy — mówi R. Klim — zakupić i ściągnąć do naszego skansenu znajdujące się jeszcze w porcie praskim ostatnie dwa bocznicowce: **„Bałtyk" i „Traugutt" oraz ostatni lodołamacz parowy „Jaguar".**

Zabytkowe łodzie w tczewskim muzeum. Fot. Zbigniew Trybek

W towarzystwie kustosza wchodzimy do dawnej Fabryki Wyrobów Metalowych Kelcha pochodzącej z drugiej połowy XIX w. Od 1923 r mieściła się tutaj wytwórnia metalowa „Arkona", a następnie siedzibę miała Pomorska Fabryka Gazomierzy **XIX-wieczny obiekt ma już charakter zabytkowy. To tutaj pierwsze w Polsce a trzecie w Europie muzeum rzeki znalazło swoją siedzibę.** Obiekt został częściowo wyremontowany. Na parterze na I piętrze są już zorganizowane wystawy. Plastycy kończą właśnie urządzanie ich wystroju.

Na parterze unikatowa kolekcja: **„Łodzie ludowe dorzecza Wisły".** Znajduje się tutaj największy w Polsce zbiór dłubanek — łodzi wykonanych z jednego kawałka drewna. Dłubanka kociewska ukazała się miejscowym rolnikom po przerwaniu grobli na Jeziorze Lubieszewskim. **Kociewską dłubankę odnaleźli i wydobyli płetwonurkowie. Obok tzw. czółniaczek z Kamieńczyka nad Bugiem. Jest też ostatnia tratwa dłubankowa znad Dunajca.**

W następnych salach — **łodzie klepkowe.** Wśród nich **łódź z Kalisza,** którą Roman Klim holował basońska tratwą jesienią 1982 r. Ponadto **łódź dylowa** używana na rzece Zbrzycy ofiarowana przez flisaka **Maksymiliana Jankowskiego** z miejscowości Sforne Gacie.

Dalej łodzie z Ułanowa nad Wieprzem. Tzw. **lejtak** charakterystyczny dla środkowej Wisły sprzedał muzeum rybak **Józef Komorowski** z Wyszogrodu. Także na parterze prezentowany jest sprzęt rybacki i narzędzia szkutnicze. **Są tu m.in. tzw. żakówki służące do połowów, wykonane w słynnym warsztacie szkutniczym Henryka Szmita** w miejscowości Łaszka, niedaleko Kątów Rybackich.

Obejrzeć można także **kosze** do przechowywania ryb pochodzące m.in. z Palczewa koło Elbląga, **więcierze, sieci, narzędzia stawne, ostatni alham (35 m dł.), którego używano do łowienia węgorzy; przyrząd ten jest zakupiony od rybaka Franciszka Zigerta.**

WISŁA w dziejach Polski — to druga gotowa już prawie ekspozycja znajdująca się na I piętrze starej fabryki. Wystawa to historyczna, składająca się z rycin, tekstów, rysunków, fotografii oraz dzieł sztuki. Umieszczone są tutaj makiety informacyjne: **„Ważniejsze ośrodki handlu wiślanego w XVIII w.",** ukazujące jak odbywał się spław wiślany oraz ruch statków.

Zgromadzona tu kolekcja modeli wiślanych statków jest największa w kraju. Ciekawa jest na przykład **miniatura szkuty — statku uznanego za symbol żeglugi wiślanej.** Przewożono nim głównie zboże, a także runo leśne. Wyeksponowane są autentyczne towary spławu wiślanego wydobyte przez płetwonurków ze statku zwanego miedziowcem (nazwa pochodzi od towaru najczęściej nim przewożonego — miedzi), klepki beczkowe, deski do budowy statków, beczki, w których przewożono wiązki żelaza oraz plastry miedzi. **Na beczkach i deskach charakterystyczne nacięcia, tzw. nerki — znaki własnościowe kupców.**

W kolejnej sali model „Byka" — polskiego żaglowca używanego w XVI — XVIII w. Obok **galar** — pojazd wodny bez żagla. Spławiano go z ładunkiem, następnie rozbierano i drewno sprzedawano jako towar. Znajdują się tu również modele statków późniejszych — różnych typów barek wiślanych z XIX w. i XIX-wieczne parowce. Są też miniatury współczesnych motorowców.

W innym budynku znajdzie siedzibę administracja Muzeum Wisły, archiwum, sala projekcyjna (będą tu wyświetlane filmy oświatowe czy kroniki dla zwiedzających); tutaj także rozlokuje się wystawę „Historia Tczewa", dotyczącą przeszłości miasta. W oddzielnej hali już teraz działa pracownia konserwatorska. Zostaliśmy tam dwie rozebrane na części łodzie: z Tolkmicka oraz ze stanowiska Czarnowsko 2 z okolicy Jeziora Łebskiego. Eksponaty, zanurzone w chemicznej substancji specjaliści impregnowali i konserwowali.

IDEA utworzenia w Polsce Muzeum Wisły zrodziła się w 1954 r. Wtedy to na Ogólnopolskiej Sesji Muzealnej w Szczecinie obecny dyrektor Centralnego Muzeum Morskiego w Gdańsku **Przemysław Smolarek** zaproponował utworzenie w jednym z nadwiślańskich miast muzeum królowej rzek polskich - Wisły. Na realizację tej koncepcji trzeba jednak było czekać wiele lat. **Zalążkiem placówki poświęconej Wiśle była otwarta w 1965 r. wystawa w Centralnym Muzeum Morskim pt. „Spław wiślany w dawnych wiekach".** Działający od początku istnienia muzeum dział historii żeglugi śródlądowej gromadził eksponaty pod kątem przyszłego oddziału — **Muzeum Wisły.**

O lokalizację Muzeum Wisły ubiegał się Sandomierz, Kazimierz Dolny, Wyszogród, Toruń, Gniew, Włocławek. Ostatecznie Zarząd Muzeów i Ochrony Zabytków Ministerstwa Kultury i Sztuki **powołał 10.12.1979 r. Muzeum Wisły z siedzibą w Tczewie.**

Przyczyn, które zadecydowały o lokalizacji Muzeum Wisły w Tczewie było wiele. Wisła już od samego zarania istnienia miasta wycisnęła piętno na jego losach. Na początku XIII w. wpływały tu taj statki morskie, np. z Lubeki. Wzrost znaczenia gospodarczego Wisły spowodował przeniesienie siedziby księstwa dzielnicowego przez Sambora II (1210—1270) z Lubiszewa do Tczewa (ok. 1253). **Już wówczas na Wiśle funkcjonował prom. Naturalny port rzeczny został rozbudowany z rybackiego na handlowo-wojenny. Wzdłuż wybrzeży Tczewa powstały spichrze i magazyny.** To w tym mieście wybudowano słynne mosty. Budowę jednego z nich rozpoczęto w 1850 r. W owym czasie był on najdłuższym mostem w północnej Europie. **Oba mosty — drogowy i kolejowy — stały się symbolem Tczewa, o którym mówi się: MIASTO MOSTÓW.** Mosty te, ze względu na różnorodność konstrukcji przęseł, stanowią swoisty mostowy skansen.

To w Tczewie w porcie rzecznym wybudowanym w latach 1888/1889 powstała stocznia rzeczna, która zyskała miano „kuźni przydrożnej". Tutaj w latach 1920—1930 założono pierwszą szkołę morską zwaną „szkołą kapitanów".

W okresie międzywojennym zrodziła się koncepcja budowy w Tczewie portu morskiego o randze przyszłej Gdyni. **Minister Eugeniusz Kwiatkowski** tak mówił po latach w prasowym wywiadzie: „Z mostu kolejowego w Tczewie kazałem sypać le jami węgiel do luków stateczków szwedzkich, duńskich, norweskich, wydzierżawionych polskich, fińskich a nawet angielskich wprowadzonych holownikami w koryto Wisły. Każdy cal gotowego i naprędce urządzonego nabrzeża począł teraz gorączkowo w dzień i w nocy pracować. Gdańszczanie dający mi z początku niedwuznacznie do zrozumienia, iż pomysł wywożenia węgla śląskiego przez odległe porty uważają za nierozsądny, po upływie kilku dni przyłączyli się do zyskownej akcji. Była to wspaniała lekcja poglądowa dla całego rządu tzw. sfer gospodarczych o wartości i celowość inwestycji morskich"

Tczew leży na szlaku kolejowym, bitym, wodnym. Jest poważnym ośrodkiem przed ujściem Wisły do Bałtyku. Wreszcie w mieście nie ma ani jednej placówki muzealnej; fakt ten daje gwarancję dobrej frekwencji w muzeum. Nie mówiąc już o podniesieniu rangi miasta.

URZĄDZANIE Muzeum Wisły trwa. Pracują wszystkie działy Centralnego Muzeum Morskiego w Gdańsku, którego tczewskie muzeum będzie filią. Stale napływają nowe eksponaty. Pochodzą one w większości, jak już wspominaliśmy, ze zbiorów działu historii żeglugi śródlądowej gdańskiej placówki, którą od lat kieruje Przemysław Smolarek.

Eksponatów, wiadomości o obyczajach ludności mieszkającej od pokoleń w dorzeczu Wisły dostarczają także uczestnicy wędrówek krajoznawczych „Brzegiem Wisły", organizowanych przez Regionalną Pracownię Krajoznawczą PTTK w Elblągu we spół z Muzeum Wisły. Odbyło się już 6 takich wypraw z udziałem młodzieży i dorosłych. Efektem penetracji dawnych rybackich osad są pozyskane dla muzeum **okazy narzędzi rybackich i szkutniczych a także opracowania dotyczące przyrody, historii i zabytków na tych terenach.**

Organizacji muzeum sprzyja całe miasto. Często zagląda tutaj prezydent Tczewa **mgr Czesław Glinkowski.** Swój udział w rozwiązywaniu problemów muzeum mają **członkowie Towarzystwa Miłośników Ziemi Tczewskiej z przewodniczącym Zygmuntem Kułakowskim na czele. W transporcie cięższych okazów pomaga wojsko.** Społecznie pracuje młodzież z Zespołu Szkół Budowlanych w Tczewie. Uczniowie rozładowują i ustawiają eksponaty, wykonali murek, trawniki na placu przed budynkiem, gdzie organizowany jest skansen łodzi i statków wiślanych. Po wykonaniu prac dziewczęta i chłopcy zapoznają się ze zgromadzonymi dotychczas eksponatami, z ich historią.

Otwarcie Muzeum Wisły przewidziane jest w listopadzie br. Będzie to ważne wydarzenie nie tylko dla Tczewa, ale i całego kraju. Dla zwiedzających udostępnione zostaną dwie wystawy: **„Łodzie ludowe dorzecza Wisły" i „Wisła w dziejach Polski".** Remont kapitalny obiektu prowadzony sukcesywnie we wszystkich salach nie przeszkodzi w funkcjonowaniu placówki. Muzeum będzie się rozwijać, powiększać swoje zasoby. Powstaną nowe ekspozycje. By rozsławić dzieje królowej polskich rzek — Wisły.

Katarzyna Korczak

Kilwater — DZIENNIK ŻEGLARSKI

Tragiczny bilans jednego miesiąca (I)

KIEDY przed miesiącem pisaliśmy o dwuosobowych regatach **Plymouth — Villamoure — Plymouth i zwycięstwie w nich warszawskich żeglarzy na trimaranie „Almatur II",** odcinek Kilwatera miał tytuł „Radość zwycięstwa i fale goryczy" Jak się wkrótce miało okazać, była to złowróżbna metafora. Ta „fala goryczy" która dotyczyła wówczas sy. „Carmen" i jej tragicznej historii na Biskajach, „przetoczyła" się dalej, niosąc za sobą zniszczenie i okrywając żałobą polskie żeglarstwo. **Zatonięcie „Carmen" było początkiem serii tragicznych zdarzeń...**

Po zakończonych regatach, zwycięska załoga „Almatura II" rozdzieliła się. **Grzegorz Stępień** pozostał jeszcze kilka dni w odwiedzinach u zamieszkałej w Londynie rodziny, natomiast kapitan „Almatura II" **Wojciech Kaliski z załogą: j.kpt. ż.w. Aleksandrem Nebelskim i m.st.j. Joanną Wichu, wyruszył w drogę powrotną do kraju.** Niejako „w locie" planowali jeszcze udział w regionalnych regatach organizowanych w angielskim porcie Poole.

Do Nieuwpoort (w Belgii) żegluga przebiegała szybko i planowo, choć nie bez trudów, których jak zwykle o tej porze roku dostarczał sztormowy kanał La Manche.

17 września, już w drodze z Nieuwpoort do Poole zerwał się silny, południowo-zachodni wiatr (9 st. B).

„Almatur II"

Pod wieczór wzrastający sztorm rozszalał się na dobre. **Na wysokości Calais, kolejny atak wichury i fali uszkodził jeden z pływaków trimarana i złamał maszt.** Załoga przez całą noc pracowała na pokładzie sztormującego w dryfie jachtu. Na drugi dzień postawiono na resztkach masztu awaryjny takielunek i „Almatur" choć okaleczony, dość sprawnie kontynuował dalszą żeglugę. Teraz już do najbliższego portu — Dover w Anglii. W dalszym ciągu solidnie wiało pomimo nieprzyjemnej, stromej oraz krótkiej fali, jacht szybko zbliżał się do Dover. W południe, kiedy brzeg angielski oraz zbawienny port był już doskonale widoczny, a wokół panował dość duży ruch statków — przyszła chwila rozprężenia napiętej od wielu godzin uwagi. Moment dekoncentracji i stało się. **Gwałtowne uderzenie fali i cała załoga znalazła się w wodzie a jacht przewrócony stępką do góry.**

Żeglarzom uwieszonym przy przewróconym kadłubie udało się uruchomić radioboję, pracującą w częstotliwościach lotniczych. Zanim jednak lotnicze służby ratunkowe zdążyły przyjść im z pomocą, po około 15 minutach od wywrotki, do naszych rozbitków podszedł **zachodnioniemiecki statek „Aroes Traider".** Akcja ratownicza, w której wyciągnięto całą i zdrową załogę, zakończyła się pechowym rozbiciem wywróconego jachtu. Nawis rufowy ratownika oderwał jeden z pływaków jachtu część płata.

PO 4—5 godzinach, kiedy uratowana załoga znalazła pomoc i opiekę w Dover, na wschód od tego portu, na mieliźnie Godwin osiadł, rozbity „Almatur II". W opinii angielskich służb ratowniczych, ściągnięcie i przyholowanie jachtu do portu ze względu na niebezpieczną mieliznę, było zbyt ryzykowne. Liczono jeszcze na przypływ, który powinien przerzucić jacht przez pasmo mielizn i umożliwić ratunek jednostki już na głębszych wodach. Niestety — **następnego dnia „Almatura II" już nie odnaleziono. Straciliśmy pierwszy i jak dotąd jedyny w Polsce trimaran, który nie tylko nawiązał równorzędną walkę z najnowszymi konstrukcjami tego typu w Europie, ale jeszcze w sposób przekonywający wygrał z nimi w liczących się na świecie regatach.**

Załoga „Almatura II" powróciła do kraju z bagażem przeżyć, które jeszcze długo będą im ciążyć. Wróciła z „falą goryczy" i wątpliwościami, czy rzeczywiście wszystko zrobiono co było możliwe tam, na styku angielskiego kanału z Morzem Północnym? **Czy wcześniejsza awaria, a następnie wywrotka jachtu były nieuniknione? I w końcu pytanie: na ile słuszne były obawy angielskich ratowników przed podjęciem akcji ściągnięcia z mielizny rozbitego „Almatura II"?**

Romuald Ekowski

* CO * GDZIE * KIEDY *

Teatry

GDAŃSK, Wybrzeże, Reportaż z POP-FESTIWALU, g. 17.
SOPOT, Kameralny, Grzesznicy bez winy g. 19.
GDYNIA, Muzyczny, Madame Sans Gene, g. 19. Dramatyczny, ul. Bema 26, Wielka tajemnica, g. 11.
ELBLĄG, Dramatyczny, Przygody dobrego wojaka Szwejka, g. 18.

Imprezy

GDAŃSK, Sala POiFB, Smiechowisko (Teatr „Komedia" z Warszawy), g 17 i 20.15

Muzea

W Gdańsku: Archeologiczne, w g. 10—16, Centralne Morskie w g. 10—16 Poczty i Telekomunikacji, w g. 10—16. Kuźnia Wodna nad Potokiem Oliwskim, w g. 10—17.
W Gdyni: Marynarki Wojennej — skansen, w g. 10—16 „Dar Pomorza" (nabrzeże Pomorskie), w g. 10—16
W Elblągu: Państwowe, w g. 8—15.
W Kartuzach: Kaszubskie, w g. 8—16.
W Kwidzynie: Zamkowe, w g. 9—15.
W Malborku: Zamkowe, w g. 8—15.
W Pucku: Ziemi Puckiej w g. 11—16.
W Starogardzie: Kociewskie, w g. 8—15.
W Sztutowie: Stutthof, w g. 8—15

Kina

GDAŃSK, Leningrad, I... jak Ikar, fr., od 15 l., g. 15, 17.30; Jabberwocky, ang., od 15 l., g. 10, 12.30, 20. Kosmos, Superpotwór, jap., g. 16; 1941, USA, od 15 l., g. 17.45, 20. Kameralne — Żak, Julia, USA, od 15 l., g. 15.30, 17.45, 20. Drukarz, Ewa chce spać, pol., g. 16.30; Coma, USA, od 18 l., g. 18.30. Gedania, Tajemnica zamku w Karpatach, czech., od 15 l., g. 15.30, 17.15, 19. Watra — — Dom Harcerza, Przygody Robinsona Kruzoe, radz., g. 16; Ucieczka na Atenę, ang., od 15 l., g. 17.45.
NOWY PORT, 1 Maja, Miasto kobiet, wł., od 18 l., g. 17, 19.30.
WRZESZCZ, Bajka, Mistrz kierownicy ucieka, USA, od 15 l., g. 12, 14, 16, 18, 20. Znicz, Tess, ang., g. 16, 19. Zaspa, niecz. Zawisza, Imperium kontratakuje USA, od 12 l., g. 17, 19.15.
OLIWA, Delfin, Wilczyca, pol., od 18 l., g. 16, 18.
SOPOT, Bałtyk, Lot nad kukułczym gniazdem, USA od 18 l., g. 15.30, 17.45, 20. Polonia, Zemsta po latach, kanad., od 15 l., g. 16, 18, 20.
GDYNIA, Warszawa, Butch Cassidy i Sundance Kid, USA, od 15 l., g. 16, 18, 20. Atlantic, Superpotwór jap., g. 15; Cza — cza, węg., od 18 l., g. 17, 19. Goplana, Król Cyganów, USA od 18 l., g. 10, 12, 17, 19; Orkiestra Klubu Samotnych Serc sierżanta Peppera, USA, od 12 l., g. 14.30.
OBŁUŻE, Marynarz, Wierna żona, fr., od 18 l., g. 17.45, 19.30.
GRABÓWEK, Fala, Miasto kobiet, wł., od 18 l., g. 16, 18.
ORŁOWO, Neptun, Goście z galaktyki Arkana, jug., od 12 l., g. 16, 18.
CHYLONIA, Promień, Odmienne stany świadomości, USA, od 15 l., g. 16.30, 18.30.
RUMIA, Autora, Miasto kobiet, wł., od 18 l.
OKSYWIE, Grom, Parszywa dwunastka, USA, od 18 l., g. 19.30.

w woj. gdańskim

CZARNA WODA, Wda, Glina, czy łajdak, fr., od 18 l.
GNIEW, Pionier, Dziewczyna i chłopak, pol.; Imperium kontratakuje, USA, od 12 l.
HEL, Wicher, Gdzie jest generał, pol., g. 17; Zasieki, pol., od 15 l., g. 19.30; Saturn 3, ang., od 15 l., g. 21.30.
KARTUZY, Kaszub, Trędowata, pol., od 12 l.
KOŚCIERZYNA, Rusałka, Zwolnienie warunkowe, USA, od 18 l.; Przygoda arabska, ang.
ŁĘCZYCE, Zalesie, Partyzancka eskadra, jug., od 12 l.; I ty zostaniesz Indianinem, pol.
PELPLIN, Wierzyca, Wampir z Feratu, czech., od 15 l.; 12 prac Asterixa, fr.
PRUSZCZ, Krakus, Powrót Mechagodzilli, jap., od 12 l.; Tom Horn, USA, od 18 l.
PRZYWIDZ, Świteź, Gangsterzy szos, kanad., od 15 l.; Stepowy rumak, radz., od 12 l.
PUCK, Mewa, Tymczasowy raj, węg., od 15 l.
SIERAKOWICE, Lech, Nosferatu wampir, RFN, od 18 l.; Na tropie Sokoła, NRD, od 15 l.
SKARSZEWY, Odrodzenie, Epitafium dla Barbary Radziwiłłówny, pol., od 15 l.; Bitwa o Kozi Dwór, pol.
STARA KISZEWA, Szarotka, Punkty za pochodzenie, pol., od 15 l.; Dziki konik Ryn, czech.
STAROGARD, Sokół, Okupacja w 26 obrazach, jug., od 18 l.; Konwój, USA, od 15 l. Sputnik, Metisto, węg., od 15 l.
ŚWIBNO, Barkas, 1941, USA, od 15 l., g. 18.
TCZEW, Wisła, Miasto kobiet, wł., od 18 l., g. 17, 19.30. Dubler, fr., od 12 l., g. 15.
WEJHEROWO, Świt, Klejnot wolnego sumienia, pol., od 18 l.
WIELE, Wanoga, Wejście smoka, Hongkong—USA, od 18 l.
WŁADYSŁAWOWO, Albatros, Wielki sen, ang., od 15 l.
ŻUKOWO, Radunia, Karate po polsku, pol., od 18 l.; Słowik, radz.

w woj. elbląskim

ELBLĄG, Syrena, I... jak Ikar, fr., od 15 l. Światowit, Tam na tajemniczych dróżkach, radz.; Niech Cię odleci mara, pol., od 15 l.
KWIDZYN, Tęcza, Butch Cassidy i Sundance Kid, USA, od 15 l.; Rejs do Singapuru, rum., od 12 l.
MALBORK, Capitol, Miasto kobiet, wł., od 18 l.; Rycerzyk Czerwonego Serduszka, pol. Klubowe, Ocalić miasto, pol., od 12 l.
BRANIEWO, Dar, Walka o ogień, kanad.-fr., od 18 l.
FROMBORK, Fregata, Pierwsza miłość, wł., od 18 l.
DZIERZGOŃ, Przyjaźń, Czerwone węże, pol.; Okno, pol., od 18 l.
GARDEJA, Wars, Wilczyca, pol., od 18 l.; Kwiaty dla pani na zamku, czech.
KISIELICE, Jutrzenka, Zwolnienie warunkowe, USA, od 18 l.
MŁYNARY, Zenit, Wielki Szu, pol., od 18 l.; Jabberwocky, ang., od 15 l.
NOWY DWÓR, Żuławy, Czarne i białe w kolorze, Wyb. Kości Słon., od 15 l.
NOWY STAW, Jurand, Czwartki ubogich, pol., od 18 l.; Wielka większa, największa, pol.
ORNETA, Wrzos, Do góry nogami, pol., od 12 l.
OSTASZEWO, Nogat, Komandosi z Nawarony, ang., od 15 l.
PASŁĘK, Znicz, Cały ten zgiełk, USA, od 15 l.
PIENIĘŻNO, Orion, Z życia marionetek, RFN, od 18 l.; Bajka o zmarnowanym czasie, radz.
PRABUTY, Mazowsze, Walka o ogień, kanad.-fr., od 18 l. Czarodziejski kleks, czech., Relaks, Milczący wspólnik, fr., od 18 l.
STARE POLE, Zachęta, Dzięki Bogu już piątek, USA, od 15 l.; Granica marzeń, radz., od 12 l.
SUSZ, Syrena, Przygody barona Münchhausena, fr.
SZTUM, Powiśle, Imperium namiętności, jap., od 18 l.; Dzieci wśród piratów, jap.

OPRF zastrzega sobie możliwość zmiany repertuaru.

Apteki

DYŻURY NOCNE PEŁNIĄ:
Gdańsk — apteka przy ul III Grobla 1-6 i przy ul. Jaskółczej 16; Gd.-Wrzeszcz przy ulicy Grunwaldzkiej 126; Gd.-Przymorze przy ul Opolskiej 8; Gd.-Zabianka przy ul. Subisława 6, Sopot przy ul. Boh. Monte Cassino 21; Gdynia przy al Zwycięstwa 1 i ul Czerwonych Kosynierów 49-55

Szpitale

OSTRE DYŻURY PEŁNIA
II Klinika Chirurgii Ogólnej wraz z III Kliniką Chorób Wewnętrznych AM w Gdańsku, ul. Kieturakisa 1 i Klinika Chorób Oczu AM w Gdańsku, ul. Dębinki 7.

POGOTOWIE RATUNKOWE

Gdańsk-Wrzeszcz, al. Zwycięstwa 49 — czynne całą dobę
— wypadki 999
— nagłe zachorowania i przewozy chorych, tel 41-10-00, 32-29-29 32-39-24 32-36-14
Gdańsk-Oliwa ul Grunwaldzka 571 w dni powszednie czynne od godz 14.30 do 7.30 — w wolne soboty niedziele i święta cała dobę — dla ludności Oliwy i Przymorza tel 52-32-32
Sopot al Niepodległości 778 — czynne cała dobę — wypadki 999 — inne tel 51 24-55
Gdynia, ul Żwirki i Wigury 44 — czynne cała dobę — wypadki 999 — nagłe zachorowania i przewozy chorych tel 20-00-91 20-00-02
— dyżury przychodnia rejonowa Gd.-Wrzeszcz ul Jesionowa 5 w dni powszednie w g 20 00—7.00 w wolne soboty, niedziele i święta cała dobę

Dyżury lekarzy w przychodniach we rejonizacji

● Gdańsk Oliwa Lumumby 9, ogólny gabinet zabiegowy g 19—22 00 pediatra godz 19.00—7 30 w dni powszednie i wolne soboty niedziele i święta czynne przez całą dobę stomatolog g 10 00—16 00
● Gdańsk-Wrzeszcz, ul Jesionowa 5 ogólny gabinet zabiegowy godz 19.30—7.30 stomatolog godz 20 00 -7 30 al Zwycięstwa 49 laryngolog godz 20 00—7 30 w dni powszednie, w wolne soboty niedziele i święta cała dobę
● Gdańsk, ul Jaskółcza 13 ogólny pediatra gab zabiegowy w dni powszednie godz 19.00—7 30, w wolne soboty niedziele i święta cała dobę stomatolog godz 10 00—16 00
● Gdańsk-Morena ul Warneńska 7 pediatra gab zabiegowy w wolne soboty niedziele i święta godz. 8.00-20.00
● Gdańsk Zaspa, Startowa 1 ogólny gabinet zabiegowy w wolne soboty niedziele i święta godz 8 00 -20 00
● Gdynia ul Ramułta 4b Obłuże, ul Boisko 4 Orłowo, Wrocławska 54 ogólny pediatra gab zabiegowy w wolne soboty niedziele i święta godz 10 00 - 16 00
● Gdynia-Witomino ul Konwaliowa 2 — ogólny pediatra gab zabiegowy tylko w wolne soboty g 19 00—17 00
Wojewódzka Poradnia Chorób Wenerycznych w Gdańsku ul Długa 84-85 czynna w dni powszednie w g 9 00—14.00 19 00—7.00 w wolne soboty niedziele i święta cała dobę
Nocna Poradnia „W" w Gdyni ul 22 Lipca 44 czynna w pon., wt., czw, piat w g 9 00—7 00
Poradnia Okulistyczna w Gdańsku ul Świerczewskiego czynna w wolne soboty w godz 8.00-14.00
Telefon zaufania — 31-00-00 czynny codziennie w godz 16—6

Dyżury

Dyżury oficerów Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Gdańsku — telefon 31-19-40 lub 37-03-33 g. 8—16 — mjr M. Walusiak; g. 19—8 — mjr H. Kaczorowski.

Radio

PIĄTEK

PROGRAM LOKALNY

6.30 — Studio Bałtyk — Dzień Pucka na antenie Rozgłośni Gdańskiej, 13.05 — Dzień Pucka na antenie Rozgłośni Gdańskiej, 17.05 — Dzień Pucka na antenie Rozgłośni Gdańskiej.

PROGRAM I

Wiadomości: 6.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 14.00, 16.00, 20.00, 23.00.

8.10 — Obserwacje, 10.30 — Zofia Bystrzycka „Pełnia półistnienia", 12.45 — Rolniczy kwadrans, 14.05 — Magazyn muzyczny „Rytm", 16.05 — Problem dnia, 17.00 — Muzyka i Aktualności, 20.05 — W kilku taktach, w kilku słowach, 20.10 — Koncert życzeń, 23.10 — Panorama świata.

PROGRAM II

Wiadomości: 6.00, 8.00, 13.00, 17.00, 20.50.

9.50 — Patrick Quentin „Powrót na wyspy", 11.10 — Relaks w stereo, 15.30 — Folklor z różnych stron świata — Indie, 20.55 — Wieczorne refleksje, 21.30 — Na granie wieczoru, 24.00 — Nocny blues, 0.50 — Echa dnia

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 8.00, 9.00, 12.00, 15.00, 16.00, 17.00 18.00.

9.05 — Po prostu o nas, 11.50 — Paweł Jasienica „Polska Jagiellonów", 13.00 — Pamiętnik oficerów, 13.10 — Powtórka z rozrywki, 18.05 — Informacje sportowe, 19.00 — Karol Čapek „Inwazja jaszczurów", 20.45 — Klub Trójki, 23.00 — Zapraszamy do Trójki.

PRZEDSTAWIAK W RZEPILE

„O szlafroku pisał i Fredro, i Mickiewicz, i Żeromski, i Prus — nieźli pisarze. A „podomka" — to przecież zwykły dziwoląg. Żona poszła do telefonu — a dla czego do telefonu, a nie do „gadaczki"? Bo jeżeli kogoś razi niepolski „szlafrok", to co zrobimy z wieloma słowami? Na przykład: „piżama" — proponuję nazwać ją „nocnik". Im dłużej się myśli, tym więcej takich słów przychodzi. Takie radio na przykład, chyba lepiej: „rzepiła". Spiker: „ogłędźnik". Utarło się ostatnio okropne określenie „prezenter". Chyba lepiej by brzmiało „przedstawiak"? — tak krakowski satyryk Witold Zechenter sprowadził do absurdu manię tworzenia nie potrzebnych neologizmów.
(PR III, piątek, godz. 20.45 i 21.45).

PROGRAM IV

8.50 — Aktualności, 9.30 — Poranne divertimento, 11.57 — Retransmisja PR I.

Telewizja

PIĄTEK

6.00 — TTR — Uprawa roślin, sem. 3 — Biologia i wymagania uprawowe buraków
6.30 — TTR — Mechanizacja rolnictwa, sem. 3 — Mechanizacja nawożenia mineralnego
8.10 — Dla szkół: Geografia, kl. 6 i 7 — Rzeki Azji
9.30 — Film dla 2 zmiany „Polonia Restituta" (2) reż. — B. Poręba
11.00 — Dla szkół: Wokół nas — kolędy
11.55 — Dla szkół: Wiedza obywatelska, kl. 7 — Zawód rolnik
12.50 — Dla szkół: Praca — technika, kl. 1 — Z papieru i tektury
13.30 — TTR — Biologia, sem. 1 — Bakterie i wirusy
14.00 — TTR — Fizyka, sem 1 — Przedmiot i metody fizyki
15.25 — NURT — Aktualne problemy polonistycznej edukacji — poezja współczesna w szkole
15.55 — Program dnia oraz film „Oto Shadoki"
16.00 — Dla młodych widzów: Encyklopedia TDC
16.30 — Dla dzieci: „Piątek z Pankracym"
17.00 — Dziennik
17.15 — „Odlot" (2) — „Hanka" film społeczno-obyczajowy TP reż. — Janusz Dymek
18.10 — Telewizyjny Informator Wydawniczy
18.20 — PANORAMA — mag. inf.
18.50 — Dobranoc „Co dwóch, to nie jeden" — „Przyjaciele"
18.55 — Wystąpienie ambasadora Niemieckiej Republiki Demokratycznej
19.05 — „Wymiary świata" — „Groźny kosmos"

GROŹNY KOSMOS

„Badanie i użytkowanie przestrzeni kosmicznej może być prowadzone przez wszystkie państwa i zgodnie z prawem międzynarodowym winno służyć dobru i interesom całej ludzkości" — głosi m. in. rezolucja Zgromadzenia Ogólnego ONZ z 13 grudnia 1963 roku. Dotychczasowa działalność przyniosła ogromne korzyści narodom świata. Ostatnio jednak pojawiły się już w Waszyngtonie projekty przeniesienia wyścigu zbrojeń w przestrzeń kosmiczną, co wywołało zaniepokojenie wybitnych uczonych i działaczy społecznych z USA. Podzielił je w pełni przywódca radziecki Jurij Andropow i przypomniał, iż Związek Radziecki w celu radykalnego rozwiązania tego problemu przedłożył ONZ w sierpniu 1981 roku projekt układu o zakazie rozmieszczania w przestrzeni kosmicznej wszelkiego rodzaju broni. Spotkał się on z żywym zainteresowaniem rządów wielu krajów i społeczeństw, ale prace nad tym projektem ze względu na stanowisko USA i innych państw NATO nie zostały do tej pory rozpoczęte. Tak więc nowe źródło śmiertelnego niebezpieczeństwa dla ludzkości pojawiło się we wszechświecie...
(„Wymiary świata" — TV I, piątek, godz. 19.05)

19.30 — Dziennik
20.00 — Monitor rządowy
20.30 — „Polonia Restituta" (2) reż. B. Poręba
21.30 — Program publicystyczny — Nowy rok, nowy sezon
21.55 — Rolnicze rozmowy
22.05 — Dziennik
22.25 — „Co to znaczy — silne państwo?
22.55 — „Cienie" — program poetycko-muzyczny
23.15 — Program publicystyczny — urzędnicy

SOBOTA

PROGRAM I

6.00 — TTR — Biologia, sem. 1 — Bakterie i wirusy
6.30 — TTR — Fizyka, sem. 1 — Przedmiot i metody fizyki
7.00 — TTR — Fizyka, sem. 3 — Drgania mechaniczne
7.30 — TTR — Biologia, sem. 3 — Oddychanie organizmów
8.25 — Program dnia oraz film animowany „Oto Shadoki"
8.30 — „Tydzień na działce"
9.00 — Dla młodych widzów: „Sobótka" oraz film z serii „Czterej pancerni i pies" (6)
10.30 — Historia dramatu polskiego — Aleksander Fredro „Damy i huzary" reż. Olga Lipińska, wyst. Marek Walczewski, Jan Kobuszewski, Bronisław Pawlik, Ryszarda Hanin, Wojciech Pokora, Zofia Kucówna i in.
11.50 — „Popielica" film dokumentalno - przyrodniczy produkcji jugosłowiańskiej
12.10 — Estrada folkloru
12.40 — „Przyjemne z pożytecznym"
13.10 — Wojskowy program dokumentalny — „Kościuszkowcy"
13.40 — Rolniczy magazyn techniczny
14.10 — „40 lat munduru" — piosenki żołnierskie
14.25 — „Klub Sześciu Kontynentów" — „Polak u Pigmejów"
15.15 — Dziennik
15.30 — „Z czego śmieją się nasi sąsiedzi" — „Trzydzieści trzy" — komedia produkcji ZSRR

TRZYDZIEŚCI TRZY

Radziecka komedia zrealizowana w 1965 r. przez wybitnego reżysera gruzińskiego Georgija Danilije.
Skromny technolog Wytwórni Napojów Bezalkoholowych w Jamkach Górnych dowiaduje się, iż jest jedynym na świecie człowiekiem posiadającym 33 zęby. Z dnia na dzień Trawkin staje się sławą pierwszej wielkości, a autorzy filmu bezlitośnie kpią z bezkrytycznego stosunku wielu ludzi wobec takich „fenomenów".
(TV I, sobota, godz. 15.30).

16.45 — „Kulisy wielkiej polityki" — rady Zbigniewa Brzezińskiego
17.15 — Nasi ulubieńcy: Flip i Flap w filmie „Nieustające kłopoty"
17.40 — Telewizyjna lista przebojów — propozycje (2)
18.10 — Rolnicze rozmowy
18.20 — ERRATA
18.50 — Dobranoc „Reksio poszukiwacz"
19.00 — „Z kamerą wśród zwierząt" — skrzydlaci drapieżcy
19.30 — Dziennik
20.15 — „Na wschód od Edenu" (6 ostatni) reż. H. Hart
21.35 — Melodie Gilberta O'Sullivana
22.00 — „Zawsze po 22"
22.30 — Dziennik
22.50 — Wiadomości sportowe
23.00 — Kino nocne: „Cichy krzyk" — film produkcji angielskiej

CICHY KRZYK

Angielski horror z Peterem Cushingiem, jednym z mistrzów tego gatunku.
Pewien młody człowiek podejmuje pracę u starszego już sklepikarza handlującego pokarmem dla zwierząt. Ów handlarz opiekuje się ponadto własnym małym ogrodem zoologicznym ulokowanym w piwnicy...
(TV I, sobota, godz. 23.00).

PROGRAM II

9.00 — NURT Edukacja polonistyczna — Konstrukcje stylistyczne wypowiedzi lirycznych
9.30 — NURT — Dydaktyka matematyki — Co to znaczy uczyć nowocześnie?
10.00 — NURT — Najnowsza historia Polski — Manifest PKWN
10.30 — Premiera w „dwójce" — „Na wschód od Edenu" (6)
11.50 — Sobota w „dwójce" — Czym żyje kraj
12.05 — Film dla dzieci — „Żołnierz i wiedźma"
13.05 — „Nasze wojsko" — rozwiązanie konkursu rysunkowego dla dzieci
13.15 — „Eleni" — program rozrywkowy
13.45 — „Powstawanie człowieka" (1) — Historia cywilizacji „Aniołom podobni"

HISTORIA CYWILIZACJI

13-odcinkowy dokument prod TV BBC. Wybitny naukowiec, doktor Jacob Bronowski, będzie naszym przewodnikiem po kartach historii kultury i ewolucji rodzaju ludzkiego. Odwiedzimy te miejsca i poznamy te dziedziny, w których dokonał się największy postęp cywilizacyjny.
Pierwszy odcinek cofnie nas do prehistorii. We wschodniej Afryce szukać będziemy śladów i miejsc narodzin rodzaju ludzkiego oraz prześledzimy zmiany anatomii i fizjologii człowieka.
(TV II, sobota, godz. 13.45)

14.45 — „Wideoteka" — przeboje lata
15.15 — „Mody i pozy" — program publicystyczny
15.50 — „Kabaret pradziadunia"
16.20 — „Gorąca linia" — express reporterów
16.50 — Magazyn kibiców: I liga koszykówki oraz piłki ręcznej mężczyzn
18.00 — „Prawa ruchu" (2) — „Wątpliwy sukces" — serial czechosłowacki
18.45 — Gra Stan Getz

BOGOWIE CZTERECH STRON ŚWIATA

Każda religia głosi, iż właśnie ona jest jedynie prawdziwa, gdyż została objawiona przez Boga osobiście lub jego proroków. Tych „jedynych" „objawionych" i „prawdziwych" religii jest wielka ilość. Po dobno ponad sto, nie mówiąc o niezliczonej ilości różnych sekt.
Prof. dr Witold Tyloch w cyklu programów religioznawczych przedstawi religie świata. Ilustracją wieczoru będą filmy o tematyce zaczerpniętej ze Starego i Nowego Testamentu, przygotowane w Wytwórni Filmów Oświatowych w Łodzi.
(TV II, sobota, godz. 19.00).

19.00 — „Bogowie czterech stron świata" — „Między Starym a Nowym Testamentem"
19.30 — Dziennik (wersja dla niesłyszących)
20.15 — „Wirtuozi" Artur Rubinstein — życie i estrada
21.00 — Sensacja XX wieku: Sprawa kryzysu karaibskiego 1962
21.30 — Wiadomości „dwójki"
21.40 — Kino dorosłych „Niewierność po słowacku" (2) — serial czechosłowacki
22.55 — Gwiazdy w zbliżeniu — Ann Margaret Olsson

NIEDZIELA

PROGRAM I

6.00 — TTR — Fizyka — sem. 3 — Drgania mechaniczne
6.30 — TTR — Biologia — sem. 3 — Oddychanie organizmów
7.00 — „Wiedza naszą szansą"
7.45 — „Nowoczesność w domu i zagrodzie"
8.15 — „Tydzień" — magazyn rolniczy
8.55 — Program dnia oraz film animowany „Oto Shadoki"
9.00 — Teleranek oraz film „3 + 1" (6) — „Karnawał"
10.20 — Antena
10.45 — „Pierwsza Warszawska Kościuszki" — wojskowy film dokumentalny
12.10 — „Siedem anten"
13.10 — „Kraj za miastem"
13.40 — Dla dzieci: Podróże do teatru — dlaczego chodzimy do teatru
14.35 — Dziennik
14.50 — **ZSRR — Polska — eliminacje mistrzostw Europy w piłce nożnej,** w przerwie meczu ok. 15.45 — Losowanie Dużego Lotka
17.00 — „Beatle Street Nand" — program rozrywkowy
17.30 — W starym kinie — „Jego Ekscelencja subiekt"
19.00 — Wieczorynka „Pszczółka Maja"
19.30 — Dziennik
20.15 — „Hop... i jest małpolud" — komedia produkcji czechosłowackiej

HOP... I JEST MAŁPOLUD

Satyryczny obraz prod czechosłowackiej. Wszystkie nieprawdopodobne wydarzenia zaczynają się z chwilą, gdy restaurator Merta otworzył wyłowioną przez starszego rybaka butelkę. Wyłonił się z niej... Dżinn gotów do spełnienia wszystkich życzeń swego pana
(TV I, niedziela, godz. 20.15 i TV II, niedziela, godz. 8.30).

21.50 — Sportowa niedziela
22.20 — Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej — „K"

PROGRAM II

8.30 — „Hop.. i jest małpolud" czechosłowacki film fabularny (projekcja dla niesłyszących)
10.00 — „Czas reformy"
11.00 — Niedziela w „dwójce" — czym żyje kraj?
11.10 — Rubinstein gra Griega
11.45 — Godzina dla zdrowia: „Bieg po zdrowie", „Pięknie i zdrowo" — filmy dok. „Aerobic, bliżej natury"
12.45 — Kalejdoskop filmowy „Kino-Oko"
13.50 — Historia muzyki rozrywkowej — Początki
14.40 — „To się nadaje do telewizji" — reportaż
15.20 — „Zbliżenia"
15.50 — „Verdi" (2) — „Najtrudniejsze lata" — włoski serial biograficzny
17.00 — „Jutro poniedziałek" Magazyn Spraw Rodzinnych
17.40 — „Jakby cała janczarska kapela"
18.00 — Wywiad tygodnia
18.30 — Magazyn kibiców: Wielka Pardubicka oraz I liga koszykówki mężczyzn
19.30 — Dziennik (wersja dla niesłyszących)
20.15 — Koncert jubileuszowy Orkiestry Kameralnej PRiTV w Poznaniu
21.15 — Filozoficzny klub „dwójki": prof. dr Mikołaj Kozakiewicz odpowiada na pytanie „Co nadaje sens życiu?"
21.25 — Aznavour nie tylko po francusku
22.40 — Wiadomości „dwójki"
22.45 — Wielkie filmy małego ekranu „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy" (2) — „Lancet i pług"

Wypadki

NADMIERNA SZYBKOŚĆ

W dniu 4 bm. o godz. 18 w Słobitach (gm. Wilczęta), samochód osobowy „Fiat 125p" (nr rej. ELA 26-52) kierowany przez Mirosława O., który jadąc z nadmierną szybkością, na łuku jezdni, stracił panowanie nad kierownicą — uderzył w drzewo. Ciężko ranny zmarł w drodze do szpitala.

ZDERZENIE CZOŁOWE

5 października br. ok. godz. 9 na trasie Lubnowy — Kamienica Szlachecka w gminie Susz doszło do czołowego zderzenia dwóch pojazdów: „Jelcza" (nr rej. OLC 077S) z PKS w Ostródzie, którym kierował Władysław P., z „Ifą" (nr rej. ELC 109S) z Susza, prowadzoną przez Wiesława F. W wyniku zderzenia obaj kierowcy doznali poważnych obrażeń i przebywają w szpitalu.

(cw)

Komunikat MO

W dniu 16.09. 1983 r. około godz. 21.40 na przystanku PKP Sopot-Wyścigi uległ wypadkowi śmiertelnemu mężczyzna o dotychczas nie ustalonej tożsamości. Wiek z wyglądu ok. 40 lat, wzrost 175 cm, budowa ciała szczupła, włosy ciemny blond wpadające w rude, twarz pełna owalna, czoło średnie, oczy niebieskie, nos duży orli, uszy duże przylegające. Zwłoki ubrane są w spodnie dżinsy koloru niebieskiego, spodenki elastyczne w kolorze czerwono-niebieskim, koszula beżowa z drobnymi prostokącikami koloru brązowo-pomarańczowego, sweter kol. granatowego, półbuty skórzane kol czarnego. Prosi się osoby, które znały mężczyznę o wymienionym rysopisie o skontaktowanie się osobiste lub telefoniczne z Miejskim Urzędem Spraw Wewnętrznych w Sopocie, al. Niepodległości 736, p. 211, telefon 51-00-21 w. 231 codziennie w godz. 8.00 — 15.30.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 5 października 1983 roku zmarła po długich i ciężkich cierpieniach

ś. † p.

MARIANNA TRZYŃSKA

lat 62

Msza św. żałobna odprawiona zostane w dniu 8 października 1983 roku o godz. 11 w kaplicy cmentarza Leszczynki, po czym nastąpi wyprowadzenie zwłok na miejscowy cmentarz.
Pogrążona w smutku

RODZINA.
S-13468

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 5 października 1983 roku po krótkiej i ciężkiej chorobie zmarł w wieku 30 lat ukochany mąż, tatuś, syn, brat, zięć, szwagier i wujek

ś. † p.

inż. ADAM BIELIŃSKI

W Zmarłym tracimy człowieka o szlachetnym sercu i wielkiej dobroci. Wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi dnia 8 października 1983 roku o godz. 10 z kostnicy szpitala do kościoła parafialnego p.w. Wniebowzięcia N.M.P. w Kartuzach.
Pogrążone w smutku

RODZINY.
Prosimy o nieskładanie kondolencji G-36872

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 5. X. 1983 roku zmarł

EDMUND DEMBSKI

honorowy członek gdańskiego TKKF, długoletni prezes Ogniska TKKF „Orzeł" w Rumi, zasłużony działacz kultury fizycznej.
Pogrzeb odbędzie się w dniu 8. X. 1983 roku o godz. 13.00 na cmentarzu Komunalnym w Rumi-Janowie.
Rodzinie Zmarłego wyrazy głębokiego współczucia składają:
działacze i pracownicy Zarządu Wojewódzkiego TKKF w Gdańsku. G-36769

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 4 października 1983 roku zmarła nasza najukochańsza matka, teściowa i babcia

ś. † p.

ALINA DĘBOWSKA

Msza św. odprawiona zostanie w sobotę 8 października 1983 roku o godz. 9 w kościele „Gwiazda Morza" w Sopocie.
Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia o godz. 13 na cmentarzu Katolickim w Sopocie.
Pogrążeni w smutku:
córka i syn z rodzinami.
G-36602

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 4 października 1983 roku zmarł przeżywszy lat 77

ś. † p.

kpt. żeglugi wielkiej

KAROL FELIKS BNIŃSKI-MIZGALSKI

były uczestnik walk w obronie Oksywia i Helu, jeniec wojenny oflagu II C Woldenberg.

Msza św. żałobna odprawiona zostanie 10 października 1983 roku o godz. 9 w kościele św. Andrzeja Boboli, przy ul. Powstańców Warszawy w Sopocie.
Pogrzeb odbędzie się w tym samym dniu o godz. 14 na cmentarzu Katolickim w Sopocie.
Pogrążeni w smutku: żona i dzieci.
K-1230

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że zmarł długoletni ceniony i szanowany organizator walki z gruźlicą na terenie m. Gdańska

lek. med. BOGDAN KUSZEWSKI

specjalista chorób płuc.

Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, odznaką Grunwaldu, odznaką honorową „Zasłużonym Ziemi Gdańskiej" i innymi odznaczeniami.
Pogrzeb odbędzie się 7. 10. 83 roku o godzinie 15 na cmentarzu Komunalnym w Sopocie.
Wyrazy najgłębszego współczucia Rodzinie składają:
dyrekcja, POP i pracownicy Wojewódzkiego Zespołu Przeciwgruźliczego w Gdańsku. K-8594

W dniu 5 października 1983 roku zasnął w Panu opatrzony sakramentami św. ukochany ojciec, teść, dziadek, pradziadek i prapradziadek

ś. † p.

BRUNON HALLMANN

Wyprowadzenie zwłok z Rusocina dnia 8 października 1983 roku o godz. 10.30 do Łęgowa.
O czym zawiadamiają

CÓRKI.
G-36772

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 4 października 1983 roku po długich i ciężkich cierpieniach zmarł

MARIAN PLUTA

były długoletni naczelnik Magazynu Głównego PKP w Gdańsku - Zaspie. Wyróżniony srebrną i złotą odznaką „Przodujący Kolejarz" oraz srebrną odznaką „Za Zasługi dla Transportu PRL".
Pogrzeb odbędzie się w dniu 10 października 1983 roku o godz. 14.30 na cmentarzu Srebrzysko Gdańsk-Wrzeszcz.
Rodzinie Zmarłego wyrazy głębokiego żalu i współczucia składają:
dyrekcja, pracownicy Północnej DOKP w Gdańsku i Magazynu Głównego PKP Gdańsk Zaspa. K-8580

Z głębokim bólem i żalem zawiadamiamy, że w dniu 1 października 1983 roku zmarł nagle w wieku 44 lat najukochańszy mąż, tatuś, brat, syn

WOJCIECH SIDERCZYK

Pogrzeb odbędzie się dnia 7 października 1963 roku o godz. 13.30 na cmentarzu Komunalnym w Małym Kacku.
Pogrążeni w smutku:
żona, córka, syn i rodzina.
S-13384

Dnia 4 października 1983 roku zmarł nagle najdroższy mąż, ojciec i dziadek

ś. † p.

STANISŁAW NOWAKIEWICZ

były więzień obozów koncentracyjnych, długoletni działacz społeczny.

Msza św. odprawiona zostanie w poniedziałek, 10 października 1983 roku o godz. 11 w kościele św. Rodziny
Pogrzeb tego samego dnia o godz. 12 na cmentarzu Witomińskim.
O czym zawiadamia pogrążona w smutku

RODZINA.
S-13473

Rada i Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej „CHEŁM" w Gdańsku

INFORMUJĄ SWOICH CZŁONKÓW

że w siedzibie spółdzielni w Gdańsku, ul. Worcella 44 został wywieszony wykaz członków wg numerów umów określających kolejność przydziału mieszkań.

Ewentualne uwagi prosimy zgłaszać pisemnie w nieprzekraczalnym terminie do dnia 24. 10. 1983 roku.

K-8568

MATRYMONIALNE

PANI lat 50, dobrego usposobienia, miła, pozna rzemieślnika, uczciwego, bez nałogów. Rozwiedzeni wykluczeni. Cel matrymonialny. Oferty GM 34790 Biuro Ogłoszeń — 80-958 Gdańsk.

OFERTY matrymonialne dyskretnie wysyła „Neptun". Możliwość nawiązania kontaktów międzynarodowych dla Pań. Gdańsk 50, skrytka 7. G-31801

NIERUCHOMOŚCI

DOM w Wielkim Kacku — sprzedam — ewentualnie przyjmę wspólnika do prowadzenia działalności w różnych branżach. Tel. 20-58-69. G-35817

PIĘTRO lub cały dom w Karwi, sprzedam. Telefon 20-58-69, 12—17. S-13215

PAWILON handlowy o powierzchni 90 m kw., c.o., siła — sprzedam. Oferty 36409, Biuro Ogłoszeń, 80-958 Gdańsk.

DOM w Rumi sprzedam. Tel. 20-58-69, 12—17. S-13214

PAWILON handlowy, sprzedam. Oferty 36473 Biuro Ogłoszeń, 80-958 Gdańsk.

GDAŃSK-Orunia — 1 ha ziemi sprzedam. Tel. 57-15-63. G-36698

MOTORYZACYJNE

FIATA 126p odbiór Polmozbyt, sprzedam, Tczew, tel. grzecznościowy 20-42. G-35782

REFLEKTORY wszystkich typów regeneruję. Gdańsk, ul. Kartuska 135c (pawilony), tel. 41-21-85. G-36118

FIATA 126p, 1981 r., sprzedam. Sopot, Abrahama 32 A. G-35301

RENAULT 6, 1970 r., silnik, części, sprzedam. Tel. 32-56-10. G-36434

FIATA 126p — 1978 r. grudzień, sprzedam. Telefon 21-87-20, godz. 16—20. S-13230

WOŁGĘ M-21 z przyczepą, sprzedam. Tel. 32-47-29. S-13241

SKODĘ S 100 L, sprzedam Tel. 78-32-85, po 16. S-13195

SPRZEDAM

PŁASZCZ skórzany męski, turecki (50) czarny. Telefon 24-06-00. S-13058

MARCHEW. Tel. 31-47-95, 32-11-86. G-36178

SZCZENIĘTA jamniki krótkowłose, rodowodowe. Oliwa, Polanki 108, przy Abrahama. G-36246

TELEWIZOR Rubin, pralkę automatyczną i mini-wieżę polską. Tel. 21-72-84, po godzinie 14. G-36279

CASETTE deck, JVC Hitachi. Tel. 52-08-45. G-36322

MAGNETOFON szpulowy AKAI GX-630 D i kolumny głośnikowe ALTUS 120, 80 W. Tel. 56-61-44. G-36324

OBRĄCZKI, dachówkę holenderkę rozbiórkową 75 m kw. Oliwa, Pawła Gdańca 4 B/52, po 16. G-36390

BETONIARKĘ „50", nową Sopot, Abrahama 32 A. G-35302

DYWAN 2,80×4. Tel. 22-36-08. S-13236

BŁAM łapek karakułowych, dywan. Tel. 71-06-19. S-13226

RADMORA. Tel. 21-73-88, po 15. S-13260

PRALKĘ automatyczną „Bio", gwarancja. Oferty z ceną 36455 Biuro Ogłoszeń, 80-958 Gdańsk.

ŁADNY, miodowy dywan 2,5×3,5. Orłowo, Kowieńska 37. S-13275

DYWAN cepeliowski 2.60×3,70. Tel. 32-35-40, do 15 G-36468

MASZYNĘ do lodów nową i używaną Oferty 36463 Biuro Ogłoszeń, 80-958 — Gdańsk.

MASZYNĘ do produkcji waty cukrowej. Oferty 36505 Biuro Ogłoszeń, 80-958 Gdańsk.

BILARD elektryczny. Telefon 32-43-77. G-36313

KUPIĘ

OPONĘ z dętką 155×13. Tel. 32-32-73. G-36475

SZTRUKS, jeans. Telefon 48-20-80. G-35794

„ROTTERDAM". Oferty 36247 Biuro Ogłoszeń, 80-958 Gdańsk.

BONY PKO. Tel. 32-24-49. G-36430

BONY PKO. Tel. 52-14-97. G-34885

BONY PKO. Tel. 56-36-79. G-34554

DWA namioty foliowe lub konstrukcje. Tel. 57-11-63. G-36561

PRACA

MURARZY, malarzy i pomocników zatrudnię. Wrzeszcz. Lendziona 4 D. G-35744

OSOBĘ do prowadzenia prac biurowych (sprawy pracownicze, gospodarka magazynowa, itd.) w prywatnym zakładzie zatrudnię. Zgłoszenia: Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Kreta 9. G-35877

HYDRAULIKÓW, emerytów lub rencistów zatrudnię. Orunia, ul. Dworcowa 24-9, po 17. G-36428

MĘŻCZYZN w ogrodnictwie zatrudnię. Orunia, Żuławska 76. G-36461

MURARZY przyjmę. Gdańsk-Orunia. Żuławska 99. G-36459

POMOC domową, dochodzącą (lub na stałe) zaraz potrzebna. Cukiernia „Roma", ul. Bohaterów Getta Warszawskiego 1-1. Telefon 41-92-32. G-36406

MASZYNOPISANIE przyjmę. Tel 20-10-81. S-13196

PIEKARZY i uczniów zatrudnię. Gdańsk. Dolna Brama 12. G-36489

NAUKA

ELBLĄG — „Lingwista — Oświata" — uzupełniające zapisy na kursy języka angielskiego i niemieckiego. Zapisy: Liceum Ekonomiczne. Bema 50. Tel. 224-51. K-8281

TYGODNIOWO - niedzielny Ośrodek „Lingwista" Sopot prowadzi 2-miesięczne kursy nowoczesną metodą nauczania: filmowe — język niemiecki, audiowizualne — angielski francuski oraz 3-miesięczne kursy języka szwedzkiego, włoskiego i hiszpańskiego. Zapisy: Sopot, ul. Kazimierza Wielkiego 14, wtorki, piątki 16-19 soboty 14-17, niedziele 9-12. K-8279

PRZYGOTUJĘ do egzaminów wstępnych: fizyka, matematyka. Tel 47-95-84. G-36060

RYSUNEK odręczny dla kandydatów na architekturę Tel. 52-08-73, po 17. G-36323

USŁUGI

TELEWIZYJNE. Telefon 21-82-26. S-13908

TELEWIZYJNE. Telefon 51-17-34. G-32451

UKŁADANIE parkietu, cyklinowanie chemolakowanie. Tel 27-08-53. S-13055

TELEWIZORY — naprawa. Tel. 20-59-97. S-12366

TV — kolor. Jowisze. Thomsony. Inne. Telefon 57-17-23. G-35452

PRZERÓBKA środkowego okna na otwierane. Uszczelnianie, zatrzaski. Telefon 41-73-94. G-35934

CYKLINOWANIE, chemolakowanie podłóg Telefon 52-16-69. G-35374

TELEWIZYJNE. Telefon 52-02-78. G-33772

DRZWI dodatkowe, wzmacnianie boazeria, futryny stalowe. Tel. 56-04-35. G-35751

TELEWIZYJNE — czarno-białe. Tel. 31-07-02 G-34612

POGOTOWIE telewizyjne Tel. 51-68-29. G-36720

ŻALUZJE — estetyczne, funkcjonalne, modne. Tel. 31-38-37 G-36392

TELEWIZYJNE. Telefon 32-60-66. G-36362

TELEWIZYJNE. Telefon 52-30-60. G-35597

PRZEPROWADZKI specjalistycznym meblowozem (cały kraj). Tel. 56-62-70. G-34839

TAPETOWANIE malowanie. Tel. 31-60-47 G-34956

PRZEPROWADZKI. Tel. 32-26-06. G-35668

UKŁADANIE parkietu, boazerii i mozaiki z materiałów własnych. Tel. 56-73-90. G-35964

TELEPOGOTOWIE — kolor. Tel. 41-40-84. G-35804

KRATY na okna, dodatkowe drzwi, tapicerka, blacha, żaluzje oraz drzwi harmonijkowe. Tel. 51-52-60 godz. 9-10. S-1186

TAPETOWANIE. Telefon 41-21-74. G-36514

ŻALUZJE — kilka modeli. Tel 52-23-99. G-33572

RÓŻNE

PŁYWAJĄCY poszukuje garażu na Witominie. Tel 24-04-88, po godz. 16. G-36584

„BALT-Tur" oferuje wczasy w Jastrzębiej Górze: od chudzające odnowy, klimatyczne dla dzieci. Sopot, tel. 51-14-66. K-7439

WANNĘ do 1 m kupię, tapczan + dwa fotele sprzedam. Tel 21-07-37. S-13239

NOWO powstały Zakład Kamieniarski przyjmie zamówienie na nagrobki, jeszcze na ten rok Gdańsk-Stogi, ul. Stryjewskiego 4. G-36558

BIELIŹNIARZE! Usztywniacze do kołnierzy poleca Eugeniusz Debich. Pabianice. Moniuszki 175. telefon 15-63-52. K-8492

LOKALE

POKÓJ do wynajęcia. Pruszcz. Sobieskiego 2. G-36504

WARSZAWA — M-2 lokatorskie zamienię na większe lub podobne — Sopot. Tel 43-18-32. godz 7-15. G-34079

MIESZKANIE 3-pokojowe w falowcu sprzedam. Tel. 20-58-69. G-35814

MIESZKANIE: M-1, M-2, M-3 — sprzedam. Telefon 20-58-69 godz. 12-17 G-35816

M-4, trzypokojowe sprzedam. Tel. 23-19-51, godz. 17-20. G-36410

OBCOKRAJOWIEC poszukuje mieszkania na trasie Chylonia — Sopot. Tel. 51-62-45, poniedziałki i czwartki godz 17-19 S-13272

STUDENTKA I roku AM poszukuje samodzielnego pokoju. Tel. 53-2?-46, po 16. G-36335

KOMFORTOWE M-5, własnościowe — Wrzeszcz, sprzedam. Tel grzecznościowy 41-89-40. godz. 8-10. G-36122

ŁÓDŹ — M-2, spółdzielcze, 34 m kw. centrum, telefon zamienię na równorzędne lub M-3, telefon, na terenie Trójmiasta. Łódź, tel. 620-45, po 18.

M-4 spółdzielcze. 62 m kw., w Poznaniu zamienię na mieszkanie — Trójmiasto. Tel. 20-96-41. G-36676

Nie tylko dla filatelistów

FILATELIŚCI elbląscy obchodzą już 30-lecie ruchu filatelistycznego. Z tej okazji koło PZF nr 4, najstarsze w Elblągu podjęło się zorganizowania wystawy filatelistycznej. Ponieważ odbywa się ona w październiku — szczególną uwagę poświęcono tematyce LWP, a w Dniu Wojska, tj. 12 bm., będzie stosowany w UPT Elbląg 1 datownik okolicznościowy wzorowany na obrazie Byliny „Lenino", utrwalonym na znaczku pocztowym, który się ukazał w 1968 r., w serii na 25-lecie LWP.

Organizatorzy przygotowali 3 ilustrowane koperty. Dwie z nich poświęcone są wojsku, a jedna elbląskim jubileuszom: 30-lecia filatelistyki i 25-lecia spółdzielczości mieszkaniowej. Otwarcie wystawy nastąpi 9 bm. tj. w Dniu Znaczka. Będzie wtedy stosowany datownik upamiętniający wystawę i 30-lecie ruchu filatelistycznego.

W dniu zamknięcia wystawy, tj. 16 bm. w godzinach od 9 do 14 odbędzie się zebranie dla wymiany walorów filatelistycznych na które organizatorzy zapraszają do Elbląga filatelistów z 3 województw: elbląskiego, gdańskiego i olsztyńskiego.

Filateliści w Przemyślu z okazji Dnia Znaczka, urządzają 9 bm. aukcję filatelistyczną pod hasłem „Filatelistyka dzieciom". W programie imprezy licytacja walorów filatelistycznych, loteria fantowa losowanie srebrnej monety z wizerunkiem Jana Pawła II. Dochód z tej imprezy zgodnie z hasłem „Filateliści dzieciom", przeznaczony jest na budowę przedszkola w Przemyślu.

A oto kilka datowników, które jeszcze można uzyskać: W UPT Łódź 1 stosowano 19. 09. br. datownik w związku z II Zjazdem Tow. Chirurgów Polskich, a 24. 09. w tymże urzędzie datownik na XXXII Zjazd Pol. Tow. Otolaryngologicznego.

Również 24. 09. w UPT Rybnik 1 datownik upamiętnia „Wręczenie sztandaru za zasługi, — Hufiec Rybnik im. hm. Józefa Pukowca".

25. 09 w UPT Bolesławiec Śl. — datownik „Wystawa Filatelistyczna z Dziejów Oręża Polskiego".

28. 09. UPT Wrocław 1 MPiT — 300 rocznica odsieczy wiedeńskiej — Muzeum Poczty i Telekomunikacji.

30.09. w UPT Tychy 1 — „XXV-lecie Tyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej „Oskard"

(l)

Edytorstwo

KRYZYS wydawniczy trwa. Wprawdzie w 1982 r. ilość książek wzrosła o 30,5 proc., w tym roku ma być też nieźle, ale wciąż będzie to powielanie sukcesów ilościowych z lat pięćdziesiątych. Załóżmy jednak, że w końcu dopracujemy się żmudnego zdystansowania prosperity sprzed trzydziestu lat. Czy ogłosimy finał kryzysu wydawniczego?

Otóż kryzys ten wciąż pojmujemy głównie w kategoriach ilościowych. I słusznie, bo — być może — tu także zaczynają się przykre konsekwencje innej natury. Ale zabiegając o papier i uzdrowienie poligrafii, musimy już dziś zrozumieć, że zwiększenie produkcji książek z 4 do — powiedzmy — 10 na tzw. głowę mieszkańca nie będzie oznaczało jeszcze dobrobytu w księgarniach. Automatyczne powiększenie nakładów zmniejszy trudności związane z nabyciem książki, ale pozostanie bez wpływu na wadliwą strukturę produkcji wydawniczej.

Edytorstwo to biznes wieloasortymentowy. Posiada swoje dziedziny i gałęzie, swoje liczne „podspecjalizacje". Bądź nie posiada, mimo iż powinno. I tu jest pies pogrzebany. Jakoś poradziliśmy sobie (?) np. z literaturą piękną. To znaczy: wydawcy mogą się tłumaczyć, że niewiele (oprócz nakładów) zaniedbali, a ich trud jest prostym odbiciem sumy talentów autorskich. Jacy autorzy — taka literatura piękna!

Ale cóż się dzieje z literaturą dla dzieci, z literaturą naukową i popularnonaukową, słownikową i encyklopedyczną, poradnikową, z książkami o sztuce itd.? Bajka dla dzieci stała się takim samym rarytasem jak książka kucharska. O istnieniu encyklopedii dla dzieci co drugi obywatel, stary i młody, naszego kraju nie ma w ogóle wyobrażenia. Przykłady można mnożyć.

WARUNKIEM prawidłowego ułożenia obrazka z klocków jest doliczenie się ich kompletu. Wydawałoby się, że nasz ruch wydawniczy będący konglomeratem nie ogólnoprofilowych, lecz wyspecjalizowanych oficyn, powinien dawać wszystko, co edytorstwo dać może. Dlaczego tak się nie dzieje?

Pierwsza przyczyna leży w tym, iż niedostatecznie dostrzegaliśmy potrzebę lansowania pewnych typów książek. Stąd np. — by pozostać przy przywołanym już przykładzie — literatura dla dzieci utożsamiana była zbyt dalece wyłącznie z wierszykami i bajeczkami. Nie zdawano sobie sprawy z wagi książek wspomagających proces nauczania szkolnego, rozwijających umiejętności i różne hobby, z możliwości nieograniczonego wręcz wymyślania książek-zabawek itd. I mamy to, co mamy. A dzisiaj sama świadomość błędu daje o tyle niewiele, że nie sposób wybrnąć z niego siłą samej dobrej woli. Bowiem te zaniedbania utrwaliły się w dyspozycjach środowisk autorskich i w... bazie technicznej poligrafii. A więc nie ma dobrej tradycji pisania książek popularnonaukowych, a jednym z czołowych kłopotów literatury naukowej jest bądź brak, bądź fatalny stan odpowiednich składów (i umiejętności) w drukarniach. I doszło do tego, że „Nasza Księgarnia" wydając swój bestseller, czyli encyklopedię „Ziemia, rośliny, zwierzęta", kupiła cały tekst i ilustracje od Larousse'a, a wydrukować to wszystko musiała w Jugosławii. Książka jest świetna i posiada tylko jeden grzech: że nie można jej było zrobić własnymi siłami.

RUCH edytorski nie nadążając za potrzebami ilościowymi, nie nadąża także za stopniem wykształcenia swych czytelników, za potrzebami natury jakościowej i merytorycznej, za obowiązkiem poszerzania zainteresowań. Fetysz czystej ilości niczego tu nie załatwi. Można dla złagodzenia kryzysu wydać pięć razy więcej książek dla dzieci w formie siermiężnej i broszurowej, ale trzeba się zastanowić, ile strat przyniesie już sama tandetność standardu wydawniczego. Tak jak nie da się sprowadzić literatury do funkcji czytadła, tak nie można książki sprowadzać do poziomu przedmiotu pozbawionego magii.

Tak więc, aby minął kryzys wydawniczy, musi stać się coś więcej niż zlikwidowanie kłopotów surowcowo-poligraficznych.

Leszek Kramm

DZIENNICZEK 1101

Redaguje ZJUJKA

MODA

Dowolność

Spódnica — rzecz konieczna. Na szczęście dla nas w tej dziedzinie nadal są dozwolone prawie wszystkie chwyty. Obok krzyków mody typu mini (prawdę mówiąc jest to jedyny krzyk mody w tym roku) istnieje całe mnóstwo innych fasonów, a wśród nich również takie, które były, są i będą. Przykładem zdjęcie.

Ta spódnica to nic innego jak prosty kawałek materiału, nieco większy niż obwód bioder, z krańcami zachodzącymi po kilkanaście centymetrów na siebie. W pasie przymarszczenia lub zakładki. Fason i długość dobre na każdy wiek i tuszę.

Podobnie rzecz się ma ze spódnicami zupełnie prostymi, zdobionymi tylko i wyłącznie kieszeniami, które bywają najróżniejsze: cięte, wpuszczone w szwy, nakładane, z patkami, guzikami, klamerkami.

Nieśmiertelne są też wszelkiego rodzaju plisy. Niemal nie sposób wyliczyć wszystkich możliwości, jakie tkwią w fałdach, kontrafałdach, solejkach, równie efektownych w gładkich, jak i w kraciastych tkaninach. Prawda, że potrzebna tu większa ilość materiału, ale skórka warta wyprawki.

Sezon jesienno-zimowy nie oznacza też rezygnacji z fasonów bardziej kojarzących się z latem, czyli z wszelkich spódnic falbaniastych. Zmieniamy tylko materiał na grubszy, ale nadal nosimy trzy falbany czy spódnicę z jedną falbaną (ta może być plisowana), nawet z wystającą halką. Z kozakami stworzy to całkiem niezłą całość.

J. C.

WYSTAWA POŚWIĘCONA BRAHMSOWI

Wystawa poświęcona życiu i dziełom Jana Brahmsa została otwarta w Wiedniu. Ekspozycja, zorganizowana z okazji 150 rocznicy urodzin kompozytora, zawiera wiele archiwalnych materiałów i dokumentów związanych z Brahmsem, który znaczną część swego życia spędził w tym mieście.

ZMARŁ CHARLIE RIVEL

W wieku 87 lat zmarł w Barcelonie światowej sławy clown Charlie Rivel. Jako „Piękny akrobata" zdobył on już w latach dwudziestych i trzydziestych serca widzów na całym świecie. Jose Andreu Laserre, który później wzorując się na Chaplinie przybrał pseudonim artystyczny Charlie Rivel, urodził się w 1896 r. w Cubbelas, w prowincji Barcelona. W wieku trzech lat po raz pierwszy stanął w maneżu cyrku swoich rodziców. Pierwsze zagraniczne engagement otrzymał w 1925 r. w Berlinie, a stamtąd wyruszył w świat. Występował do późnej starości.

Rozmaitości kulturalne

ZNIESIENIE ZAKAZU WYCHODZENIA PRZED KURTYNĘ

Wielowiekowa tradycja obowiązująca w wiedeńskim Burgtheatrze, zostanie przełamana. W tym sezonie aktorzy będą mogli dziękować publiczności za oklaski, wychodząc przed kurtynę. Pochodzący z 1778 r. „zakaz kurtyny" zabraniał tego stałym członkom zespołu, którzy piastowali wówczas urzędy dworskie. Prawo to przysługiwało wyłącznie aktorom występującym gościnnie.

STATUA BUDDY Z XIII WIEKU

Statua Buddy z XIII w. została odnaleziona w małej, górskiej świątyni Hachiyo-Rengeji między Osaką i Kyoto. Pięknie wyrzeźbione w japońskim cedrze, dzieło ma ponad metr wysokości i przedstawia Buddę w złocistej szacie, stojącego na kwiecie lotosu. Historycy sztuki rozpoznali w tej statui pracę mistrza Kaiken, zaliczanego do najsłynniejszych rzeźbiarzy swej epoki.

Szachy

POD REDAKCJĄ H. MALINOWSKIEGO

KONKURS EKSPRESOWY

ZADANIE 543

Mat w trzech pos.

Dzisiejszą miniaturę proponujemy naszym czytelnikom rozwiązać w tempie błyskawicznym — trzech dni. Oczywiście będą uwzględnione daty stempla pocztowego. Poświęcamy ten konkurs wszystkim tym z naszych rozwiązywaczy, którzy ukończyli 40(!) lat. Z okazji 40-lecia Ludowego WOJSKA POLSKIEGO przekazujemy wszystkim 40-latkom serdeczne pozdrowienia. Życzymy im wygranej w konkursie. Komunikat o nagrodach ogłosimy później. A więc — wesołej zabawy!

KONTROLA DIAGRAMU. Białe: Kg2, Hd6, Se1, Se4 (4) Czarne: Kh1, Gb7, p. g2 (3). Konkurs opatrzyliśmy kryptonimem: JESIENNE HARCE.

BŁYSKAWICZNY TURNIEJ

Gdynia. Z okazji 40-lecia powstania Ludowego Wojska Polskiego Klub Marynarki Wojennej (ul. Zawiszy Czarnego 1) wspólnie z MZKS ARKA organizuje otwarty turniej błyskawiczny z licznymi nagrodami.

Organizatorzy imprezy zapraszają wszystkich amatorów królewskiej gry do klubu MW w dniu 9 października br. o godz. 9.

RUSZYŁA LIGA OKRĘGOWA

Wśród 21 klubów szachowych Wybrzeża jak co roku rozpoczęły się rozgrywki drużynowe o wejście do II LIGI krajowej. Jak wiadomo jedynie klub GEDANIA reprezentuje nasze województwo gdańskie w II lidze.

ARKA spadła z drugiej ligi i musi walczyć o awans.

Niedawno rozpoczęły się turnieje ośmioosobowych drużyn (5 seniorów, 2 juniorów i 1 kobieta). Po dwóch rundach na czele tabeli ARKA, mająca 12,5 (z 16), przed JANTAREM — Pruszcz +9 pkt, i Gedania II +8,5 pkt. Z poszczególnych spotkań należy wyróżnić wysoką wygraną ARKI z Okrętowcem Gdynia — 7:1. W drużynie Arki po dłuższej nieobecności gra kandydat na mistrza Stanisław SZCZEPANIEC.

TURNIEJ OTWARCIA SEZONU

Gdynia. W siedzibie TKKF „OKRĘTOWIEC" na inaugurację sezonu jesiennego został rozegrany turniej błyskawiczny z udziałem czołówki Wybrzeża. I miejsce zajął niezawodny FRANCISZEK PIECHOCKI, przed K. Wojtoniem, A. Kojro i M. Banaszkiem. Klub Okrętowiec przy ul. Śląskiej 35 zaprasza w poniedziałki i czwartki, na rozgrywki.

Warcaby 100-polowe

II KONKURS ROZWIĄZYWANIA ZADAŃ

JANTAROWY KAMIEŃ

Zadanie 33-73

Białe zaczynają i wygrywają (4 pkt.).

Kontrola diagramu:

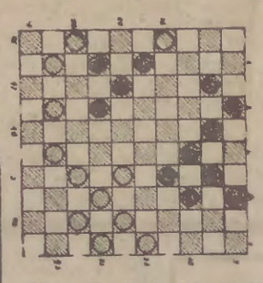

Białe: 16, 25, 29, 30, 34, 35, 36, 38, 40, 41, 42, 43 (12).

Czarne: 2, 4, 7, 8, 9, 13, 14, 19, 21, 27, 31, 32 (12).

Prosimy o nadsyłanie rozwiązań pod adresem redakcji z podaniem numeru zadania.

MECZ ZSRR — HOLANDIA

W Erewanie rozegrano mecz 10-osobowych drużyn Związku Radzieckiego i Holandii w warcabach 100-polowych. Było to już XII tradycyjne spotkanie światowych potęg warcabowych. Drużyna radziecka wystąpiła w najsilniejszym składzie z trójką medalistów ostatnich mistrzostw ZSRR A. Dubmanem, W. Wirnym i W Szczegolewem, natomiast ekipa holenderska wystąpiła bez T. Sijbrandsa i Van der Valla ale z H. Wiersmą, I. Stokkelem i R. Klerkiem.

Mecz był bardzo ostry i wyrównany i dopiero ostatnie partie przyniosły zwycięstwo warcabistom radzieckim 21:19 — w poszczególnych rundach 4,5 5:1, 5,5:4,5, 5:5, 6:4. O zwycięstwie drużyny radzieckiej zadecydowały wygrane partie Dybmana ze Stokkelem, Szczegolewa z Palmerem i Baljakino z Bostiannetem. A oto jedna z partii meczu.

J. Bostiannet — A. Baljakin

1. 32-28 19-23, 2. 28:19 14:23, 3. 37-32, 10-14, 4. 41-37 14-19, 5. 46-41 5-10, 6. 32-28 23:32, 7. 37:28 17-22, 8. 28:17 12:21, 9. 41-37 10-14, 10. 35-30 20-25, 11. 40-35 14-20, 12. 45-40 19-23, 13. 50-45 7-12, 14. 30-24 20:29, 15. 33:24 1-7, 16. 34-30 23:34, 17. 39:30 23-28, 18. 40-34 11-17, 19. 31-26 17-22, 20. 26:17 12:21, 21. 44-39 6-11, 22. 39-33 11-17, 23. 34-29 21-26, 24. 8-40 17-21, 25. 24-20 15:24, 26. 30:19 13:24, 27. 29:20 7-12, 28. 40-34 8-13, 29. 34-29 2-7, 30. 36-31 21-27, 31. 43-38 27:36, 32. 38-32 22-27, 33. 33:31 36:38, 34. 42:33 16-21, 35. 48-43 21-27, 36. 43-38 18-23, 37. 29:18 12:23, 38. 37-32 13-18, 39. 32:21 26:17, 40. 48-43 17-22, 41. 38-32 7-11, 42. 35-30 11-16, 43. 30-25 8-13, 44. 33-29 23:34, 45. 39:30 18-23, 46. 20-15 13-19, 47. 25-30 3-8, 48. 30-24? 19:30, 49. 20-14 9:20, 50. 15:25 [illegible] 51. 47-42 22-28, 52. 42-37 28-33, 53. 35-30 33-38, 54. 43-39 38-27, 55. 39-33 21-26 i białe poddały się.

K. Pol

REJSY od kuchni

Jest takie mnóstwo owoców, że należy tę sytuację wykorzystać do granic możliwości. Warto więc czasem poświęcić na sprawy kulinarne nieco więcej czasu i przygotować jakiś przysmak, np. jabłka pieczone w kruchym cieście.

A więc kilka lub kilkanaście dość dużych i kruchych jabłek obrać, wydrążyć „gniazdka", napełnić je dżemem (z malin, śliwek lub innych owoców) i obłożyć kruchym ciastem. Smaku dodadzą pokruszone orzechy, którymi należy obsypać ciasto.

Tak przygotowane jabłka ułożyć na blasze i wstawić do piekarnika do czasu upieczenia się ciasta. Można je podawać ze śmietaną lub „kremem", przygotowanym z 2 żółtek, kilku łyżek cukru i kawy „Inki".

• • •

Jak się przyrządza szybko i bez zbytniej pracochłonności omlety (nie na słodko)? — pyta nas czytelniczka.

Najprostszy sposób: dwa jaja (omlet na jedną osobę) wbić do filiżanki, dobrze ubić, dodając łyżkę wody i szczyptę soli. Tę rzadką masę wylać na patelnię z mocno rozgrzanym tłuszczem, którego powinno być sporo i w miarę ścinania się jaj łopatką podważać omlet, przechylając lekko patelnię, ażeby masa spływała na jej spód. Usmażony po jednej stronie omlet wyłożyć na talerz i po dodaniu przygotowanego farszu, np. z groszku konserwowego i jakiejś wędliny lub z grzybów uduszonych z cebulką oraz przyprawionych solą i pieprzem do smaku, złożyć na pół. Można posypać zieloną nacią pietruszki lub koperkiem.

KOK.

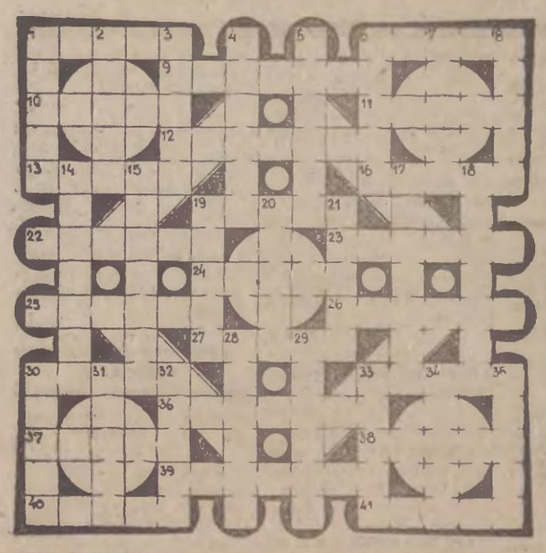

KRZYŻÓWKA Z ASTATEM

POZIOMO: 1) napój z kobylego mleka, 6) nad podłogą, 9) transport, 10) rezonansowy instrument używany w muzyce jazzowej, 11) pierwiastek chemiczny, 12) powściągliwość, chłód w sposobie bycia, 13) droga, gościniec, 16) roznosiciel malarii, 19) komplet map, 22) opiekun, 23) pokerowa czwórka, 24) strzelała beltami, 25) stojan, 26) element drzwi lub okna, 27) jedna z elektrod, 30) pałacowy gobelin, 33) zamknięta grupa społeczna, 36) cyklon zwrotnikowy, 37) miarowość, rytm, 38) różnica dwóch cen, np. zakupu i sprzedaży jakiegoś towaru, 39) mechaniczne pianino, 40) źródło z ciepłą wodą, 41) syberyjski las iglasty.

PIONOWO: 1) rodzaj surduta, żakietu, 8) farba antykorozyjna, 3) coś do uprawiania, 4) punkt najwyższy, wierzchołek, 5) czwarta część garnca, 6) droga komunikacji lądowej lub wodnej, 7) zły los, przeznaczenie, 8) nie dla jarosza, 14) stos atomowy, 15) sanitarka, 17) element okularów, 18) przerwa podczas przedstawienia teatralnego, 19) klamra bodowlanych, 20) arkan, 21) rysa na szkle, 28) waleń uzębiony, 29) dawny ułan, a także patka z tyłu płaszcza, 30) promieniotwórczy pierwiastek chemiczny, 31) hałas, zgiełk, wrzawa, 32) część skarpety, 33) wada obiektywu, 34) krawędź, brzeg, 35) zdobi szatę starozakonnych.

Wśród czytelników, którzy w terminie do 18. 10. 1983 r. nadeślą prawidłowe rozwiązania pod adresem „Dziennika Bałtyckiego" — 80-85 Gdańsk, skrytka pocztowa 419 — z dopiskiem: „KRZYŻÓWKA Z ASTATEM", będą rozlosowane nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z WALETEM

POZIOMO: walet, kadra, adnotacja, dotyk, junga, szklarnia, ekipa, klosz, tutka, królik, sandał, limeryk, Borgia, Wawele, czereda, piwosz, reszta, chwat, agnat, panna, odrobinka, remis, surma, kretynizm, szrna, onyks.

PIONOWO: wodze, lotki, taksa, unikat, atlant, scenka, kajak, dingo, apasz, korkociąg, poliglota, lingwista, szarlatan, uśmiech, kariera, klacz, skwar, Cerber, wybrak, Tonkin, arras, numer, Toska, pasmo, narty, awans.

Nagrody książkowe wylosowali: MARIUSZ GÓRSKI, Gdańsk; WŁADYSŁAW KONOPIENIEC, Sopot; ZUZANNA KRAUSE, Gdynia.

Nagrody wyślemy pocztą.

Rozwiązanie krzyżówki z astatem i listę nagrodzonych czytelników zamieścimy za dwa tygodnie.

Film • Film • Film • Film • Film • Film

W trójmiejskich kinach

NIE ulega wątpliwości, że październik upłynie w naszych kinach pod znakiem „Konfrontacji". Nie spodziewajmy się więc poza tym przeglądem wielu nowości, a tym bardziej rewelacji na naszych ekranach. Nie znajdziemy ich bowiem w październikowych repertuarach, które w większości bazują na tym, co dobrze znane, bądź też na przypomnieniach niegdysiejszych filmowych szlagierów. To także ma swoje dobre strony, nie narzekajmy zatem, lecz korzystajmy z okazji, nadrabiając kinowe zaległości, skoro nadarza się taka sposobność.

Posiadaczy karnetów na „Konfrontacje" nie zachęcam do tego, ponieważ zbierają oni teraz siły na owe 13 wieczorów przed ekranem w drugiej połowie miesiąca. Uwadze pozostałych polecam jednakże kinowe programy, w których odnajdą przynajmniej kilka tytułów godnych obejrzenia, choć już w pewnym sensie „ogranych". Takich pozycji jak np. powracający po przerwie na ekrany „Lot nad kukułczym gniazdem" (sopockie kino „Bałtyk") czy też „Czas Apokalipsy" („Bajka" we Wrzeszczu) rekomendować nie trzeba. Pokazywany parę lat temu na „Konfrontacjach" „Cały ten zgiełk" Boba Fossa, wyświetlany od paru miesięcy obraz Bergmana „Z życia marionetek" również reklamy nie potrzebują, chociaż nie należą do łatwych w odbiorze.

BEZ rozgłosu, jakby niepostrzeżenie przeszedł natomiast przez nasze kina inny film, którego nie można sobie darować. My śle o amerykańskim westernie pt. „Butch Cassidy i Sundance Kid" wyświetlanym latem, a teraz w październiku ujętym m. in. w repertuarach gdyńskiej „Warszawy" i sopockiego „Bałtyku". Film ten reprezentuje wiecznie popularny gatunek, ale znacznie odbiega od schematu i należy już dziś do klasyki. Bohaterami tego utworu trafiającego do nas z ogromnym opóźnieniem jest para notorycznych bandytów: Butch Cassidy (Paul Newman) i Sundance Kid (Robert Redford). Rodowód tej historii wywieść można z gangsterskiego dramatu o Bonnie i Clyde, z owych opowieści dalekich od purytańskiego moralizatorstwo, wyrażających tęsknotę za lepszym, uczciwym życiem, której nie sposób urzeczywistnić w zdeprawowanym świecie. Butch i Sundance też próbują żyć uczciwie spokojnie, ale im się to nie udaje. Dziewczyna (Katharine Ross) obdarzająca uczuciem obu zawadiaków zrozumie to pierwsza i zamiast — jak to w „zwykłych" westernach bywa — szukać sposobów sprowadzenia ich na drogę prawości, po prostu odejdzie. Film zrealizowany pod koniec lat 60-tych przez Georgea Roya Hilla otrzymał w 1970 r. aż trzy Oscary — za scenariusz, zdjęcia i muzykę. Muzyka jest rzeczywiście jego mocną stroną i nic w tym dziwnego, bo skomponował ją sam Burt Bacharach. To właśnie z tego filmu, o czym mało kto wie, pochodzi światowy standard, urocza piosenka „Kropie deszczu spadają na moją głowę". Nazwiska Newmana i Redforda wystarczą za najlepszą reklamę. Tę parę aktorów oglądaliśmy przed laty również w „Żądle", filmie, który nakręcił także G.R. Hill zachęcony sukcesem „Butcha..."

Nieco wspomnień

JEŚLI ktoś mimo wszystko nie lubi westernów, i przekonać się do nich nawet wyjątkowo nie da może wybierać do woli między sensacją a prehistorią, czyli np. francuskim filmem sensacyjnym wyświetlanym właśnie w „Leningradzie" zatytułowanym „I... jak Ikar" z Yvesem Montandem a francusko-kanadyjską „Walkę o ogień". Dla miłośników Felliniego prawdziwą ucztą będzie z kolei „Miasto kobiet", pełna jak zwykle u tego reżysera niesłychanych skojarzeń rodzących groteskowe, komiczne i absurdalne sytuacje. Będzie to uczta tym wyborniejsza, że w roli głównej występuje ulubieniec wielu widzów — Marcello Mastroianni.

Komu zaś to do gustu nie przypadnie, niech wybierze się na najnowszy film Grzegorza Królikiewicza pt. „Klejnot wolnego sumienia", który od tygodnia gości na trójmiejskich ekranach. No seansach tej „filmowej tragedii historycznej" widownie świecą raczej pustkami, lecz to nie powinno nikogo zrażać. Film przenoszący nas w XVI stulecie, w ostatnie lata panowania Zygmunta Augusta i czasy elekcji Henryka Walezego wykorzystuje motywy poematu „Jan Bielecki" Słowackiego. Wśród dwóch rodzin — katolickiej i prawosławnej staje się pretekstem do ukazania nam zdarzeń z przeszłości, które mówią znacznie więcej o nas samych i o naszym narodzie niż obszerne naukowe opracowania. Malownicza opowieść o okrucieństwie fanatyzmu i przebłysku szlachetnej odpowiedzialności za losy ojczyzny zawiera bardzo współczesne przesłanie. Piękne, niezwykłe więc są przy tym zdjęcia Krzysztofa Ptaka i muzyka Janusza Hajduna.

A.J.

Sobota na działce

PZD

Do napisania tego artykułu skłoniło mnie pismo Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami Oddział w Gdyni, które zwróciło się do Wojewódzkiego Zarządu Polskiego Związku Działkowców w Gdańsku sygnalizując o złym losie psów trzymanych na działkach zarówno przez działkowców jak też sporadycznie przez zarządy ogrodów. Okazuje się, że liczni właściciele psów w trosce o swoje mienie trzymają je na działkach zapominając, że ci wierni stróże są też istotami żyjącymi odczuwającymi chłód, głód i pragnienie. Zwierzęta trzymane są często na łańcuchach krótkich, a budy — o ile są — nie zasługują w ogóle na tę nazwę. Są stare, dziurawe i nie ocieplone. Psy są często żywione sporadycznie, co parę dni, nie mając nawet czystej wody do picia. Taki właśnie los gotują swoim najbardziej wiernym przyjaciołom ludzie bezduszni troszczący się tylko o swoje sprawy.

Sądzę, że apele Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami nie mogą pozostać bez echa nie tylko zresztą w październiku, który jest miesiącem dobroci dla zwierząt. O zwierzęta trzeba dbać na co dzień. Wszystkie zarządy ogrodów powinny przeprowadzić w swoich ogrodach przegląd działek pod kątem bytowania psów. My ze swej strony stwierdzone przypadki wyraźnych zaniedbań wobec zwierząt będziemy ostro piętnować, przesyłając do Towarzystwa Opieki nad zwierzętami nazwiska i adresy ich właścicieli celem pociągania ich do odpowiedzialności. W wypadkach rażących uchybień psy będą zabierane przymusowo do schroniska a przeciwko ich właścicielom kierowane będą wnioski o ukaranie do Kolegium ds. Wykroczeń.

Dbajmy o zwierzęta

A swoją drogą przykro o tym pisać, że są wśród nas ludzie tak nieczuli na niedolę zwierząt tak przyjaźnie do nas usposobionych, pomimo poniewierki. Musimy wszyscy dołożyć starań, aby w naszym otoczeniu, w naszym ogrodzie, na sąsiednich działkach nie było nieszczęśliwych zwierząt pozostawionych w chłodne, jesienne i zimowe dni i noce samym sobie. Widząc głodne, opuszczone i marznące zwierzęta — reagujmy na takie fakty rozmowami z właścicielami, a jeżeli to nie odniesie skutku zgłośmy do zarządu ogrodu bądź też do Wojewódzkiego Zarządu PZD w Gdańsku.

Wojewódzki Zarząd PZD w Gdańsku deklaruje ścisłą pomoc i współpracę w tym względzie z Towarzystwem Opieki nad Zwierzętami, celem przeprowadzenia przeglądu ogrodów i surowego karania winnych. Zarządy ogrodów prosimy o zamieszczenie odpowiednich komunikatów (na ogrodowych tablicach ogłoszeń) nawołujących do zadbania o los zwierząt oraz sygnalizujących potrzebę dokonywania pod tym kątem odpowiednich kontroli.

I jeszcze jedno, apelujemy do zarządów o przekazywanie choćby niedużych sum na potrzeby Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami w celu niesienia im pomocy. Uczymy tym samym i dzieci poszanowania, miłości do otaczającej nas przyrody.

Podajemy numer konta bankowego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami: PKO I O/M Gdynia nr 19611-3320-132.

Janina Piechota

KOMUNIKAT

Przypominamy Społecznym Instruktorom Fachowym, że w dniu 13 bm. o godz. 16.30 w POD im. Świerczewskiego w Gdańsku-Oliwie odbędzie się szkolenie. Dojazd tramwajem nr 12 do gmachu

„DZIENNIK BAŁTYCKI" — DZIENNIK ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA — KSIĄŻKA — RUCH"

ADRES REDAKCJI: 80-886 Gdańsk, Targ Drzewny 3/7, skrytka pocztowa 419. Centrala redakcji — 31-50-41, redaktor naczelny i sekretariat redakcji — 31-35-40, zastępca red. naczelnego — 31-18-61, sekretarz redakcji — 31-27-33, działy: Gosp.-Morski — 31-53-28 Miejski — 31-45-17, Terenowy — 31-20-27, Śmiało i Szczerze — 31-20-62, Sportowy — 31-18-97, redakcja nocna — 31-05-71, hala maszyn — 31-26-51. Inne działy łączy centrala — 31-50-41 — ● ODDZIAŁ W ELBLĄGU, ul. Łączności 3 — tel. 273-26. Nie zamówionych rękopisów redakcja nie zwraca ● NAKŁAD: RSW „Prasa — Książka — Ruch", Gdańskie Wydawnictwo Prasowe 80-886 Gdańsk, ul. Targ Drzewny 3/7. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne 80-958 Gdańsk, ul. Targ Drzewny 9/11. Biuro Ogłoszeń, Gdańsk — Targ Drzewny 3/7, tel. bezpośredni 31-35-80, centrala — 31-50-41, Elbląg — Woj. Urząd Poczty, pl. Słowiański 1/2 oraz urzędy pocztowo-telekomunikacyjne WUP — Gdańsk, ul. Długa 22/28, tel. 31-80-84 ,UPT Gdańsk VI — Wrzeszcz, ul. Grunwaldzka, UPT — Gdynia, ul. 10 Lutego, tel. 21-75-79. Nr telexu redakcji: 0512858 B GWP — PL. Nr indeksu 35001, — informacji w sprawach prenumeraty udzielają wszystkie terenowe jednostki RSW „Prasa — Książka — Ruch" — oraz urzędy pocztowe. Zam. 2677 — D-2 WJ